



**Z NAMI POJEDZIESZ  
WYGODNIE I DALEKO**

**ATRAKCYJNE CENY BILETÓW I TRASY**

**w tym do Kudowy Zdroju i Poznania**

**szczególności: [www.pks-gorzow.pl](http://www.pks-gorzow.pl)**



**Codziennie nowe informacje na [www.echogorzowa.pl](http://www.echogorzowa.pl)**

# ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• LISTOPAD 2018 • NR 11/2018 (47)

## Fiatem 125p w podróż dookoła świata

11 października 2018 r. z gorzowskiego „Kwadratu” młodzi małżonkowie, Joanna i Paweł Poterscy, wybrali się w świat. Więcej o tym na s. 2 i 5.



Fot. Robert Borowy

## Prezydent jest wykonawcą woli mieszkańców

To było druzgocące dla rywali zwycięstwo prezydenta Jacka Wójcickiego.

Oczywiście licząc swój początek jeszcze jako wyższa szkoła zawodowa. To z przekształcenia PWSZ w 2016 r. powstała gorzowska akademia, która dopiero więc raczkuje. Ale wbrew malkontentom całkiem dobrze sobie radzi i rokuje na przyszłość. Mimo licznych problemów.

Przyszłość Gorzowa zależy w dużej mierze od rozwoju akademii. Wiele razy już o tym pisałem, ale powtórzę po raz kolejny, bo ciągle pojawiają się jeszcze opinie, że to zbędny trud i marnowanie pieniędzy. Akademickość jest motorem napędowym kulturowego i gospodarczego rozwoju, który wpływa na jakość i poziom życia. Zrozumieli to już dawno w Zielonej Górze, która dzisiaj z tego tytułu czerpie wielorakie korzyści. I na tym nie poprzestaje, bo dobrze tam wiedzą, iż konieczne jest tworzenie nowych kierunków i możliwości, które są często odpowiedzią na wciąż nowe potrzeby. Akademickość, bowiem to studenci, z natury rzeczy siejący ferment młodzi ludzie, którzy wymuszają różne zmiany i sami je też wprowadzają w różnych aspektach życia. Akademickość to kadra naukowa i dydaktyczna, która wnosi ożywczy duch do życia zarówno intelektualnego, jak i

społecznego oraz gospodarczego. Akademickość to zapotrzebowanie na mieszkania, usługi, kulturę rozrywkę oraz zaspakajanie innych mniej lub bardziej elementarnych potrzeb egzystencjonalnych oraz duchowych. Akademickość wreszcie to praca, nauka i kształcenie; to zdobywanie zawodu, kwalifikacji i podnoszenie życiowych aspiracji

Oczywiście, budowanie akademii i akademickości miasta to proces na lata. Kiedyś jednak trzeba było go nie tyle zacząć, co znacznie przyspieszyć i to właśnie się dzieje. Trochę szkoda, że tak późno się dzieje, ale lepiej późno niż jeszcze później lub wcale. Przed nami więc czas cierpliwej pracy, starań i ogromu pieniędzy, które trzeba włożyć. Ale akademia to inwestycja, która się zwraca na każdym etapie swego rozwoju, choć nie zawsze w sposób zauważalny. I o tym należy pamiętać dziś, jutro i pojutrze. Istotne zmiany i efekty będziemy mogli zauważyć być może dopiero za lat kilkanaście albo i nawet później, ale warto inwestować, bo miastu i mieszkańcom się to zwyczajnie opłaca.

JAN DELIJEWSKI



**STAR★PARTS**

**Naprawa komputerów  
w domu u Klienta**

 **732 86 36 48**





**KALENDARIUM**  
**Listopad 2018**

● 1.11.  
1959 r. - drużyna Unii (później Stilon), trenowana przez Feliksa Karolka awansowała po raz pierwszy do II ligi (odpowiednik obecnej I ligi); w ostatnim, decydującym o awansie gorzowianie pokonali u siebie Polonię Poznań 4:1, w drużynie gospodarzy wystąpili: Edward Kozielski, Lothar De Martin, Zdzisław Wolak, Henryk Holewicz, Tadeusz Stupiński, Henryk Wilczak, Jerzy Gawacki, Roman Dragon, Marian Cichosz, Edward Lascki, Jerzy Kaczmarek; Unia grała w II lidze tylko jeden sezon.

● 2.11.  
1947 r. - na cmentarzu świętokrzyskim przy ul. Warszawskiej poświęcono pomnik powstańców wielkopolskich, miejsce pochówku gorzowskich kombatanów powstania.

1973 r. zm. Jan Kazimierz Mikunas (66 l.), b. dyrektor Technikum Rachunkowości Rolnej w Ziełcu (1957-1961), słynny kawalerzysta i trener olimpijskiej kadry jeździeckiej, bohater dwóch skutecznych ucieczek z obozu w Woldenbergu i obozu NKWD w Diagilewie.

1999 r. - Gorzowska Wyższa Szkoła Zawodowa została przemianowana na Państwową Wyższą Szkołę Zawodową, obecnie Akademia im. Jakuba z Paradyża.

● 3.11.  
1982 r. - Sergiusz Protoklitow otworzył w Gorzowie firmę „Omnis”, pierwszy w Polsce prywatny zakład pogrzebowy.

2003 r. - zawiesił działalność Dom Kultury „Kolejarz” w Gorzowie.

● 4.11.  
1960 r. - premierą „Balladyny” zainaugurował działalność upaństwowiony Teatr im. Juliusza Osterwy.

● 6.11.  
2009 r. - otwarto nowe przedszkole nr 17 przy ul. Maczka.

1980 r. zm. dr Leon Andrejew (69 l.), lekarz rentgenolog, pionier Gorzowa.

● 7.11.  
2005 r. - na terenie Parku Górczyńskiego w Gorzowie otwarto największy w mieście plac zabaw dla dzieci.

● 8.11.  
1959 r. - na parterze Domu Chemika przy ul. Drzymały 26 otwarto NOT-Klub, klub inteligencji technicznej, później kawiarnia Magnat, dziś zamknięte; wystrój wnętrza zaprojektował Mieczysław Rzeszewski.

● 9.11.  
1932 r. ur. się prof. Bernard Woltmann, em. pracownik naukowy gorzowskiej filii AWF, b. prodziekan (1971-1984), prorektor (1987-1990), dziekan ZWKFR (1984-1987) i dyrektor Instytutu Kultury Fizycznej (1999-2003), zm. w 2013 r.

1938 r. - hitlerowcy spalili synagogę gorzowską.

1998 r. - w Zielonej Górze zebrali się po raz pierwszy Sejmik Lubuski; przewodniczącym

# Fiatem 125p w podróż dookoła świata

11 października 2018 r. z gorzowskiego „Kwadratu” młodzi małżonkowie, Joanna i Paweł Poterscy, wybrali się w świat.

Dokładnie w podróż dookoła świata, a ich środkiem transportu jest fiat 125p kombi, wyprodukowany w 1990 roku.

- Mamy już na koncie kilka dalekich wyjazdów tym samochodem, ale w tak daleką trasę wybieramy się pierwszy raz - mówi **Paweł Poterski**. - Planujemy spędzić w podróży przynajmniej 270 dni, do przejechania mamy blisko 32 tysiące kilometrów, do zwiedzenia 37 krajów na trzech kontynentach. Na razie jedziemy do Warszawy odebrać jeszcze kilka potrzebnych dokumentów i potem kierujemy się na wschód do Azji przez Turcję - mówi.

Dalej pojedą w stronę Półwyspu Indyjskiego, by po dotarciu do Singapuru przeprawić się drogą morską do Ameryki Północnej. Z San Francisco dotrą do Kanady, po czym powrócą do USA, dokładnie do Nowego Jorku. I stamtąd ponownie statkiem do Europy.

- Największym wyzwaniem będzie oczywiście samochód. To jest takie auto, że

zapewne coś się po drodze zepsuje. Oby tylko nic poważnego - wierzy Paweł i przyznaje, że samochód całkowicie został odrestaurowany. Z dawnego pojazdu została karoseria i fotele. Zawieszenie zostało podniesione, są nowe koła, układ hamulcowy i paliwowy także jest wymieniony. Nowy jest nawet silnik, ale oryginalny, fiata 125p. Tylko, że z niewielkim przebiegiem. - Na

drobne usterki jesteśmy przygotowani - dodaje.

Cały budżet podróży to 100 tysięcy złotych. Jednym ze sponsorów wyjazdu jest Gorzów. W zamian nasze miasto będzie reklamowane nie tylko poprzez logotyp na aucie, ale i portale społecznościowe oraz duży baner, który młodzi podróżnicy zabrali ze sobą. Będą również rozdawać gadżety związane z miastem, a także raz w ty-

godniu przygotowywać relacje z wyprawy.

- Czekamy szczególnie na pierwszy etap podróży, czyli Azję, zwłaszcza tę południowo-wschodnią, bo będzie tam bardzo ciepło - mówi Asia, a jej mąż dodaje, że planują spędzić tam trzy miesiące.

- Pojedziemy między innymi do Birmy, Tajlandii, Laosu, Kambodży i dalej do Malezji oraz Singapuru. Każdy

z tych krajów jest wzajemnie sobie bliski, ale zarazem różnorodny - podkreślają.

Przygotowania trwały wiele miesięcy. W ich trakcie trzeba było załatwić wszystkie sprawy formalne, w tym wizy, ale także zaszczepić się przeciw różnym chorobom panującym w różnych krajach. Samo zaplanowanie trasy też zajęło sporo czasu, bo każde z państw ma inne wymagania wjazdowe.

- Do niektórych z nich przygotowanie dokumentów trwało kilka miesięcy. I nie chodzi tylko o wizy, ale i inne papierki, w tym ubezpieczenia - tłumaczy.

Joanna i Paweł biorą ze sobą zaledwie dwa plecaki z niewielką ilością odzieży. Do tego trochę żywności oraz części do auta. Będą spać w samochodzie, w namiocie, ale w hotelach, w zależności od miejsca pobytu. - Dużą zaletą jest to, że jedziemy przez wiele tanich krajów, w takich, gdzie koszty utrzymania będą niewielkie - kończą.

**ROBERT BOROWY**



Joanna i Paweł Poterscy przy swoim Fiacie 125p przed wyruszeniem w daleką drogę

## Zenon Bauer powrócił na swoje miejsce

Były prezydent miasta już w nowej odsłonie pojawił się znowu na postumencie.

Oczywiście na postumencie naprzeciwko urzędu miasta w Gorzowie przy ul. Sikorskiego, na którym nie było go przez 2,5 roku. Kiedy w marcu 2016 roku skradziono jego wizerunek w postaci odlewu głowy wydawało się, że sprawcy szybko się znajdą, a rzeźba powróci na należne miejsce. Niestety, jak ustalił jeden z fundatorów pomnika **Jerzy Synowicz**, sprawcy przetopili rzeźbę wykonaną z brązu. Tym samym bezpowrotnie ją zniszczyli.

- Wydawało mi się, że w tej sytuacji wspomogą nas urzędnicy, szczególnie władze miasta i dołożą się do wykonania nowego popiersia. Zwłaszcza, że z okien magistratu codziennie oglądali pusty postument. Niestety, nie doczekaliśmy się i dlatego sami



Zenon Bauer, dzięki m.in. J. Synowcowi, znowu ma baczność na gorzowski magistrat

złożyliśmy się na nowy pomnik - powiedział Jerzy Synowicz.

**Zenon Bauer** urodził się 19 września 1913 roku we wsi Niemno, a do Gorzowa przyjechał w 1947 roku. W latach 1958-69 był przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej, czyli formalnie prezydentem miasta. I to za jego kadencji Gorzów został w dużej części odbudowany. W 1998 roku został trzecim powojennym Honorowym Obywatel Miasta Gorzowa, po papieżu **Janie Pawle II** i pierwszym staroście gorzowskim **Florianie Kroenke**. Zmarł w naszym mieście 23 grudnia 2012 roku. Projektantem obecnego popiersia jest **Andrzej Moskaluk**, zaś odlew wykonała jedna z firm w Śremie.

(B)



# Mocne poparcie dla urzędującego prezydenta

Jacek Wójcicki otrzymał 32 tys. głosów i wygrał wybory prezydenckie w pierwszej turze z wynikiem 65,21%.

Na drugim miejscu znalazł się Sebastian Pieńkowski. Kandydat wystawiony przez Prawo i Sprawiedliwość miał poparcie na poziomie 15,23 procent, a złożyło się na to ponad 7,3 tysiąca głosów. Trzecia lokata przypadła **Marcie Bejnar-Bejnarowicz** z Kocham Gorzów - 10,15 procent (niespełna 5 tysięcy głosów), czwarty był **Robert Surowiec** (Koalicja Obywatelska) - 8,48 procent (4,1 tysiące głosów), a piąty **Ryszard Kneć** (Fani Gorzowa) - 0,93 procent (blisko 450 głosów).

Do Rady Miasta Komitet J. Wójcickiego wprowadził dziesięciu radnych. Są to: **Jacek Wójcicki** i za niego radnym będzie **Tomasz Manikowski**, **Jan Kaczanowski**, **Grażyna Wojciechowska**, **Piotr Paluch**, **Patryk Broszko**, **Marcin Kurczyna**, **Albert Madej**, **Jerzy Antczak**, **Jacek Sterzeń** i **Przemysław Granat**.

Na drugim miejscu znaleźli się radni z Koalicji Obywatelskiej, których zobaczymy siedmiu. Są to: **Halina Kunicka**, **Robert Surowiec**, **Jerzy Sobolewski**, **Anna**



Wielkich zmian w składzie rady nie ma, ale z pewnością będzie inna od poprzedniej

**Kozak, Radosław Wróblewski, Paulina Szymotowicz i Piotr Wilczewski.**

Pięciu radnych będzie miał klub Prawa i Sprawiedliwości. W kolejności zdobytego poparcia są to: **Sebastian Pieńkowski**, **Tomasz Rafalski**, **Maria Surmacz**, **Alicja Burdzińska** i **Robert Anacki**.

Zaledwie trzech radnych będzie reprezentowało Kocham Gorzów. Są to: **Jerzy Synowiec**, **Marta Bejnar-Bejnarowicz**, **Krzysztof Kochanowski**.

Komitet Fani Gorzowa nie zdobył żadnego mandatu.

W porównaniu do poprzednich wyborów samorządowych największy sukces odniósł prezydent Jacek Wójcicki, który wprowadził aż dziesięciu radnych, a przed czterema laty popierające go w wyborach ugrupowanie Ludzi dla Miasta miało siedem mandatów. W przypadku Koalicji Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości możemy mówić o statucie, gdyż oba komitety zachowały dokładnie takie same wyniki, jakie uzyskały w 2014 r. W przypadku Kocham Gorzów można mówić o rozczerwieniu. Dla tego

ugrupowania, które stanowi połączenia Ludzi dla Miasta i Nowoczesnej, trzy mandaty to wynik mocno poniżej oczekiwań.

W nowej Radzie Miasta znajdzie się aż dziesięciu radnych, których nie było w minionej kadencji, ale nie każdy jest tutaj debiutantem. Po kilkuletniej przerwie do sali sesyjnej powrócą J. Antczak i R. Wróblewski. Ten pierwszy debiutował w radzie już w 1998 r. i był w niej przez cztery kolejne kadencje do 2014 r. Natomiast Wróblewski był radnym VI kadencji w latach 2010-14.

Pod względem stażu najbardziej doświadczoną radną jest G. Wojciechowska, dla której będzie to już siódma kadencja. Zaczynała w 1994 r. i była wybierana do wszystkich kolejnych rad. Drugi pod względem stażu jest J. Kaczanowski. Pierwszy raz w radzie zasiadł w 1998 r. i mandat sprawuje do dzisiaj, z przerwą w latach 2006-2010. Nadchodząca kadencja będzie dla niego piątą. Do grona weteranów można zaliczyć także J. Sobolewskiego, R. Surowca

oraz H. Kunicką. Dla wszystkich najbliższa kadencja będzie czwartą, przy czym obaj panowie zaczęli sprawowanie mandatu w 2006 r., natomiast Kunicka rok później.

Dalej mamy już grupę pięciu radnych, którzy po raz trzeci zostali wybrani do Rady Miasta. Są to: K. Kochanowski, M. Kurczyna, P. Paluch, S. Pieńkowski i J. Synowiec. Wszyscy debiutowali w 2010 r. i od tamtej pory nieprzerwanie sprawują mandat.

Ostatnią grupę stanowią debiutanci z poprzedniej kadencji. Przy czym M. Bejnar-Bejnarowicz, P. Broszko i P. Granat mandaty zaczęli sprawować od początku kadencji, natomiast M. Surmacz od kwietnia 2016 r. (zastąpiła **Krzysztofa Kielca**), a T. Rafalski od maja 2016 r. (zastąpił **Mirosława Rawę**).

W gronie tych, którzy pierwszy raz złożą ślubowanie znajdują się: T. Manikowski, A. Madej, J. Sterzeń, A. Kozak, P. Szymotowicz, P. Wilczewski, A. Burdzińska i R. Anacki.

RB

## KALENDARIUM Listopad 2018

sejmiku został Jan Kochanowski, a marszałkiem województwa Andrzej Bocheński.

● 10.11.

1979 r. - zbudowana w 1875 r. willa Pauckscha, zwana przed wojną *Wartheschloß* (zamek warciański), od 1976 r. siedziba WDK, wpisana została do rejestru zabytków.

1984 r. - w szczelnie zapelnionej w hali widowiskowo-sportowej Stilonu przy ul. Czeresniowej odbył się III Międzywojewódzki Wielobój Gwiazd TKKF, gwiazdami imprezy byli Ryszard Szurkowski, Tadeusz Ślusarski, Tadeusz Mytnik, Edward Janecz, Leonard Raba, Bogusław Nowak, Andrzej Huszcza, Jerzy Rembas, Zbigniew Narbutowicz, Andrzej Nuckowski i inni, przebieg imprezy po raz pierwszy rejestrowała telewizja dla niedzielnego programu „Dwójki”.

2010 r. zm. Jan Gross (76 l.), fraszkopisarz i aforysta.

● 11.11.

1959 r. - Zakłady Mechaniczne „Gorzów” stały się monopolistą w produkcji ciągników typu „Mazur”.

2008 r. - przy ul. Orłąt Lwowskich odsłonięto pomnik marszałka Piłsudskiego wykonany przez Roberta Sobocińskiego

● 12.11.

2000 r. - w nowo zbudowanym kościele pw. Pierwszych Polskich Męczenników przy ul. bp. Wilhelma Pluty 7 odprawiono pierwsze msze.

2007 r. - grupa działaczy piłkarski podjęła decyzję o reaktywowaniu KKS Warta.

● 13.11.

1998 r. - otwarto nowe skrzyżowanie ul. Sikorskiego, Estkowskiego, Jancarza

● 14.11.

2013 r. - z Zielonej Góry wyruszył pierwszy nowoczesny szynobus do Gorzowa; regularną komunikację uruchomiono

15.12.

● 15.11.

2003 r. - otwarto nową siedzibę Komendy Miejskiej Policji przy ul. Wyszyńskiego.

2005 r. zm. Witold Niedźwiecki (76 l.), dziennikarz i pisarz.

● 16.11.

1983 r. - IX objazdowy festiwal „Pomorska Jesień Jazzowa” odbył się po raz pierwszy w Gorzowie; w kinie „Słońce” wystąpili goście Wojciecha Karolaka, który obchodził 25-lecie pracy artystycznej.

2010 r. - otwarto oficjalnie zmodernizowaną ul. Wyszyńskiego.

● 17.11.

2007 r. - przy ul. Osadniczej otwarto pierwszą świetlicę środowiskową Gorzowskiego Towarzystwa Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. 1940 r. ur. się ks. kanonik Tadeusz Kondracki, kustosz sanktuarium w Rokicie i dziekan, b. proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Gorzowie (1984-

RB

## Możemy tutaj mówić nawet o fenomenie

Trzy pytania do prof. nadzw. dr. hab. Pawła Leszczyńskiego, prorektora ds. nauki w AJP

- Zwycięstwo prezydenta Jacka Wójcickiego już w pierwszej turze wyborów uważa pan za spodziewany rezultat?

- Zaczę od podziękowań dla wszystkich kandydatów startujących na prezydenta, ponieważ dzięki silnym osobowościom mieliśmy ciekawą rozgrywkę. Wynik wyborów w tym aspekcie oceniam jako zaskakujący, gdyż chyba większość mieszkańców liczyła się z drugą turą. Stało się inaczej, a ja wyniki wyborów odbieram jako inwestycję mieszkańców w prezydenta, ale na razie w formie udzielenia mu kredytu inwestycyjnego. Wyborcy postawili na Jacka Wójcickiego, dają mu tym razem już pięć lat, nie cztery jak to było we wcześniejszych wyborach, na dokończenie wszystkich newralgicznych inwestycji infrastrukturalnych w mieście. Nawet to dobrze, że ten czas jest wydłużony, bo omawiane tu sprawy inwestycyjne wymagają odpowiednio długiego horyzontu czasowego. Mieszkańcy wierzą, że po zakończeniu wszystkich prac



Fot. Robert Borowy

budowlanych miasto będzie wyglądało zupełnie inaczej niż teraz, a do tego będzie funkcjonalne komunikacyjnie. Prezydent Jacek Wójcicki powinien jednak dokładnie przestudiować programy wyborcze innych kandydatów i starać się zrealizować te ich pomysły, która nie znajdują się na liście działań strategicznych, ale są bardzo ważne dla nas wszystkich. Wspomnę choćby o remoncie „Schodów Donikąd” czy kładki przez Wartę. Nie może prezydent zapominać ponadto o inwestycjach osiedlowych i wielu innych pomniejszych.

- Do rady miasta komitetowi Jacka Wójcickiego nie udało się wprowadzić większości, ale mając do dyspozycji dziesięciu radnych będzie mu łatwiej zapewne budować koalicję. Do którego klubu prezydent powinien skierować pierwsze kroki w poszukiwaniu koalicji?

- Siłą zwycięzców okazał się dobrze zbudowany team i ci, którzy weszli do Rady Miasta stanowią naprawdę dobre zaplecze dla prezydenta. To jest bardzo ważne w kontekście rządzenia miastem i realizacji przygotowanego programu

wyborczego. Możemy tu mówić nawet o fenomenie, bo po raz pierwszy w historii naszego samorządu zdecydowane zwycięstwo do Rady Miasta odniósł komitet obywatelski. Przed czterema laty miał on tyle samo mandatów co Platforma Obywatelska, teraz zwiększył swój stan posiadania o kolejne trzy. Oczywiście, w tym komitecie znajdują się osoby powiązane z konkretną opcją polityczną, ale formalnie jest to bezpartyjna grupa radnych, co zwiększa ich możliwości koalicyjne. Myślę, że naturalnym partnerem dla prezydenta do współdziałania będzie Koalicja Obywatelska, choć pewnie prezydent będzie starał się szukać porozumienia z innymi klubami w zależności od tematyki poruszanych zagadnień.

- Jak są zwycięzcy, są także przegrani. Jak w sporcie. Także pana zdaniem największymi przegranymi gorzowskich wyborów są członkowie komitetu Kocham Gorzów?

- Wyborcy dali premię za jedność. Jako ludzie nie lubi-

my podziałów, rozwodów. Skoro doszło już do różnicy zdań w teamie Ludzi dla Miasta i każdy poszedł w swoją stronę, to wybory pokazały, że mieszkańcy tej drogi nie zaakceptowali. Inną sprawą jest to, że Jackowi Wójcickiemu udało się stworzyć dobre listy, na których obok młodych i ambitnych ludzi znalazło się wielu doświadczonych samorządowców. To miało znaczenie dla głosujących. Przed czterema laty do rady weszło wielu młodych ludzi, ze świeżymi pomysłami i dodali oni atrakcyjności tej radzie. Oczywiście nie zawsze ta młodość i świeżość te pomysły niósł, nie zawsze to się przekładało na skuteczne działania. Najważniejsze jest bowiem posiadanie genu społecznikowskiego. Wyborcy uważają radnych za liderów danych okręgów i doskonale orientują się, kto działa na rzecz tej najmniej społeczności. I potem rozliczają przy urnach.

RB



**KALENDARIUM**  
**Listopad 2018**

1989), Lubuszanin 1998, zm. w 2009 r.

1998 r. zm. Kuba Zaklukiewicz (49 l.), aktor Teatru im. Osterwy; zm. w skutek napadu rabunkowego podczas tournée w Wilnie.

● 18.11.

1931 r. ur. się Aleksander Illicki, działacz sportowy, b. kierownik drużyny Stali i stadionu żużlowego, zm. w 2011 r.

1987 r. - w V rundzie Pucharu Polski SHR Wojcieszycy podejmował ŁKS Łódź, przegrywając 1:2.

1999 r. zm. Bolesław Stocki (73 l.), nauczyciel, kombatan AK, działacz sportowy, sędzia i trener kajakarstwa, założyciel MKS Znicz w Gorzowie, długoletni dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego.

● 19.11.

1999 r. - Teatr Kreatury wystawił premierę „Radosnego żywota głupka” wg powieści Krzysztofa Jaworskiego w reż. Przemysław Wiśniewskiego; spektakl ten wielokrotnie wystawiany na różnych festiwalach zdobył liczne nagrody zespołowe i indywidualne, m. in. nagrodę główną na III Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Studenckich w Gdańsku i Złotą Miś Borowiny na Biesiadzie Teatralnej w Horyńcu Zdroju w 2000; kreacja Aliny Czyżewskiej w tym przedstawieniu nagrodzona była co najmniej 4 razy.

2002 r. - rozpoczęto kontrowersyjną wycinkę klonów na ul. Chrobrego, sadząc w ich miejsce wiśnie japońskie.

● 20.11.

1983 r. - do Gorzowa sprowadzono prochy Włodzimierza Korsaka (1886-1973), pisarza, podróżnika i myśliwego, pioniera Gorzowa; był to pierwszy pochówek w tzw. zaułku poetów na cmentarzu komunalnym.

● 21.11.

1995 r. - prezydent H.M. Woźniak i burmistrz Herofrdu Gerhard Klippstein podpisali w Gorzowie porozumienie o przyjaźni miast, przewidujące współpracę w sporcie, gospodarce i kulturze oraz wymianę młodzieży.

● 22.11.

1981 r. zm. Waldemar Kućko (49 l.), artysta grafik i fotoreporter, współzałożyciel GTF, pierwszy lubuski grafik przyjęty do ZPAF

2006 r. zm. inż. Zdzisław Kołosiewicz (81 l.), b. główny mechanik ZM „Gorzów” i współtwórca gorzowskiego żużla, b. prezes KS Stal (1953-1964).

● 23.11.

2009 r. - prezydent Jędrzejczak posadził pierwsze drzewko w sadzie renety landsberskiej przy Zespole Szkół Ogrodniczych na Zieleńcu

● 24.11.

1947 r. - Motoklub Unia, dot. sekcja poznańskiej Unii, został zarejestrowany w Starostwie Powiatowym jako samodzielny

# 15 lat więzienia za porwanie i zgwałcenie 8-latki

W 2017 r. policja zatrzymała 21-latka odpowiedzialnego min. za uprowadzenie i zgwałcenie 8-latki.

Po roku zapadł nieprawomocny wyrok gorzowskiego sądu w tej sprawie. 15 lat więzienia z możliwością warunkowego starania się o wyjście na wolność nie wcześniej niż po dziesięciu latach odsiadki. Oprócz tego 100 tys. zł zadośćuczynienia dla swojej ofiary i zakaz zbliżania się do niej przez 15 lat oraz kontaktowania się z nią. Ponadto 10-letni zakaz wykonywania praw publicznych.

Od 14 września 2017 r. lubuscy policjanci zaangażowani byli w ustalenie osoby odpowiedzialnej za z uprowadzeniem i zgwałceniem 8-letniej dziewczynki, która wracała ze



Fot. Archiwum policji

szkoły oraz usiłowaniami zgwałcenia dwóch innych małoletnich. Do sprawy decyzyjną Komendanta Wojewódzkiej Policji w Gorzowie wytypowano najlepszych

i najbardziej doświadczonych policjantów z KWP, którzy wspierali kolegów z powiatu strzelecko-drezdeneckiego. W czynnościach wykrywczych i operacyjnych

zaangażowani również byli policjanci z województwa zachodniopomorskiego i wielkopolskiego. Początkowo to bardzo niewiele informacji, które z uwagi na dobro małoletniej i traumatyczne przeżycia, nie mogły zostać bezpośrednio od niej uzyskane. Ale policjanci prowadzili swoje ustalenia i równolegle korzystali z wielu form policyjnych działań, aby znaleźć punkt, który dałby im możliwość i przepustkę do dalszych ustaleń.

Żmudna ale i zarazem intensywna praca poparta z pewnością doświadczeniem policjantów zajmujących się tym tematem, pozwoliły na gromadzenie informacji i

materiałów rzucających światło na sprawę. W efekcie i na ich podstawie wytypowano osobę, która mogła być odpowiedzialna za te bulwersujące zdarzenie. Całą noc z 14/15 września policjanci pracowali nad najbardziej optymalnym założeniem taktycznym, w kontekście dotarcia do posesji i skutecznego zatrzymania mężczyzny. Tak też się stało. Grupa policyjnych antyterrorystów przeprowadziła spektakularną akcję, wobec której 21-letni mieszkaniec powiatu strzelecko-drezdeneckiego był bezradny.

Wyrok Sądu w Gorzowie nie jest prawomocny. ■

## Drogowi piraci tracą prawa jazdy

Mieszkańcy mają kilka możliwości, by zgłosić policji niepokojące ich sytuacje.

Oprócz numerów alarmowych 112 i 997, do ich dyspozycji pozostaje także nowoczesna platforma, jaką jest Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa. To właśnie tu można zgłaszać kilkanaście zagrożeń, które są sprawdzane przez policjantów. Funkcjonariusze we wskazanych miejscach pojawiają się kilkakrotnie, by szczegółowo weryfikować zagrożenia.

W podgorzowskim Wawrowie mieszkańcy zaniepokojeni zachowaniem kierowców, postanowili zgłosić to gorzowskiej policji na mapie zagrożeń. W tym samym



Fot. Archiwum policji

miejscu informacji dotyczących przekraczania prędkości, policjanci odnotowali ponad 100. Warto za-

znaczyć, że na tym odcinku ograniczenie wynosi 40 km/h. Jak w każdym takim przypadku, informacja tra-

fiła do gorzowskiej drogówki.

Do skutecznej walki z drogowymi piratami wykorzystywane są nieoznakowane radiowozy. We wskazane przez mieszkańców miejsce ruszyli policjanci w białych czapkach. Szybko okazało się, że na drodze z ograniczeniem prędkości, kierowcy pozwalają sobie na zbyt wiele. W niespełna dwa miesiące funkcjonariusze zatrzymali tam 18 praw jazdy. Tylko 10 i 11 października, kierowców, którzy jechali za szybko, było sześciu. Funkcjonariusze do kontroli zatrzymali m.in. osobę, która

jechała o ponad 80 km/h za dużo. Wszyscy muszą odpocząć od kierownicy przez najbliższe trzy miesiące.

Aktywność mieszkańców Gorzowa i okolic pokazuje, że Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa jest narzędziem skutecznym i potrzebnym. Pamiętajmy, by sytuacje związane z zagrożeniem życia lub zdrowia, lub potrzebą natychmiastowego przyjazdu Policji, zgłaszać na numery alarmowe. Niezależnie od sposobu przekazania informacji, zagrożenia są na bieżąco weryfikowane przez policjantów. ■

## Zamiast w więzieniu, siedział na drzewie

Mężczyzna stał na parapecie okna i wyglądał, jakby chciał skoczyć.

Policjanci pododdziałów prewencji szybko pojawili się na miejscu i dotarli do wskazanego mieszkania przy ul. Mieszka I w Gorzowie. Kiedy wchodzili do środka zobaczyli, że mężczyzna wyskoczył na zlokalizowany niżej balkon, a jego kolega na drzewo rosnące tuż przy budynku. Dzięki skutecznej pracy policjantów pododdziałów prewencji, udało się w porę zatrzymać na balkonie 19-latka. Mężczyzna wy-

chyłał się poza barierki, dlatego funkcjonariusze w swojej interwencji musieli być bezbłędni. Szybko okazało się, że młody gorzowianin jest poszukiwany przez wymiar sprawiedliwości. Do odbycia miał karę 6-ciu miesięcy pozbawienia wolności. Zatrzymanie 19-latka nie zakończyło pracy policjantów i strażaków. Na drzewie, na wysokości kilkunastu metrów, był bowiem drugi z



Fot. Archiwum policji

mężczyzn, który nie chciał zejść.

Początkowo rozmowy z nim nie przynosiły rezultatu. Na miejscu pojawili się policyjni negocjatorzy. To dzięki dobrze prowadzonej rozmowie, przy sporym udziale doświadczonego funkcjonariusza pododdziałów prewencji, udało się namówić mężczyznę do tego, by zabrać go bezpiecznie na ziemię. Po ponad dwugodzinnej akcji

służb, udało się ją skutecznie zakończyć. Obaj mężczyźni bez obrażeń zostali sprowadzeni w bezpieczne miejsce.

Okazało się, że 25-latek, który dwie godziny spędził na drzewie, również był poszukiwany. Najbliższe kilka lat spędzi w zakładzie karnym. Obaj zostali przewiezieni na konsultacje do lekarza psychiatry. Starszy z nich pozostał na szpitalnym oddziale. ■



# Mało kto wie o tym, że w Gorzowie mamy Saharę

Trzy pytania do Zbigniewa Rudzińskiego, prezesa Oddziału PTTK Ziemia Gorzowska

**- Oddział PTTK Ziemi Gorzowskiej wyznaczył szlaki turystyczne w Rezerwacie Murawy Gorzowskie. Jaki był cel tych działań?**

- Bardzo ważny. Do tej pory było tak, że ludzie sobie chodzili po tym terenie, jak im wyszło. Każdy sobie chodził, gdzie chciał i jak chciał. A tak być nie powinno, choćby z punktu widzenia prawa, bo po rezerwach przyrody, a takim jest Rezerwat Murawy Gorzowskie, chodzić jak popadnie zwyczajnie nie wolno. Ludzie wyznaczali sobie jakieś ścieżki, powstała płatanina dróży. Szlaki przez nas wyznaczone pomogą zwiedzać ten teren. Może więcej gorzowian ruszy w to miejsce, aby odkryć, że jest niezwykle ciekawe, piękne zwyczajnie. Lepiej się chodzi bowiem po szlakach, które są oznaczone.



**- Czy za wyznakiem szlaków pójdzie przewodnik, który pomoże się po tym miejscu poruszać?**

- Jak najbardziej. Chcemy w przyszłym roku wydać właśnie taki przewodnik, który będzie połączeniem tra-

dycyjnego przewodnika turystycznego i wydawnictwa edukacyjnego. Szlaki nasze prowadzą bowiem po ciekawych zakątkach. Szlaki tak poprowadziliśmy, aby zwiedzający to miejsce mogli zobaczyć rośliny, które nigdzie więcej nie występują. Poza tym chcemy pokazać takie miejsca, które mają już swoje nieformalne nazwy nadane przez tych, którzy tam są na co dzień. Dla przykładu jest tam miejsce zwane Saharą. Przecież mało kto, lub prawie nikt nie wie, że mamy w Gorzowie naszą własną Saharę. Wróć jeszcze do roślin - też je chcemy pokazać. To może być ciekawa rzecz dla zwiedzających.

**- Skoro mowa o przyszłym roku, to jeszcze jakieś ciekawe akcje tam planujecie?**

- Naturalnie. Planujemy dokończyć sprzątanie. W tym roku wywieźliśmy z tamtego miejsca ponad 3 tony śmieci, ale podejrzewamy, że drugie tyle jeszcze zostało. A skoro w tym roku akcja okazała się świetnym działaniem społecznym, bo przyszło sporo ludzi, to mamy nadzieję, że tak stanie się też w przyszłym roku. No i może taki społeczny zryw sprawi, że ci ludzie, którzy tam nieustannie śmieci wywożą, a wywożą, się zastanowią dwa razy, nim znów to uczynią. Może będzie im wstyd uczynić to znowu. A jeszcze inna rzecz - jak ludzie zaczną tam chodzić, to będą tego terenu w pewien sposób pilnować. Przecież to jest nasza perła, którą trzeba się chwalić, którą warto promować i poznawać.

RENATA OCHWAT

## Ważne były także tradycje włókiennicze Gorzowa

Trzy pytania do Dona Campbella, wiceprezesa amerykańskiej spółki Universal Fibers

**- Reprezentowana przez pana firmą postanowiła zainwestować w Gorzowie w produkcję włókien syntetycznych z polimerów. Dlaczego wybór padł akurat na nasze miasto?**

- Sam proces wyboru lokalizacji w Polsce trwał blisko dwa lata. Wybierając miejsce inwestycji zwracaliśmy uwagę na wiele rzeczy, w tym infrastrukturę transportową oraz bliskość granicy. Do tego ważne były tradycje włókiennicze Gorzowa, bo historia Stilonu jest dobrze znana w naszej branży. W mieście dalej funkcjonują podmioty, które dawniej ściśle współpracowały ze Stilonem i zapewne teraz będziemy mogli korzystać z ich doświadczeń w różnych obszarach. To nie wszystko, bo bardzo ważny jest sam budynek, jaki zajęliśmy po dawnym wydziale polimeryzacji. Spełnia on wszystkie nasze oczekiwania. Jest odpowiednio duży



o kubaturze 56 tysięcy metrów sześciennych, a przede wszystkim wysoce, gdyż ma 20 metrów. Ciężko jest znaleźć taki obiekt. Do tego dochodzi edukacja. W Gorzowie są ludzie mający odpowiednie wykształcenie w dziedzinie przemysłu włókienniczego i postaramy się ich zachęcić do podjęcia u nas pracy.

**- Produkcja ma ruszyć w lutym przyszłego roku. Dzięki temu firma stanie się ważnym graczem handlowym na europejskim rynku?**

- Docelowo będziemy produkować tutaj około dziesięciu milionów funtów, co w przeliczeniu na tony daje w skali roku ponad 4,5 tysiąca ton. Gorzów stanie się nie tylko miejscem produkcji europejskiej, ale i centrum dystrybucji. W tej chwili nasz eksport na Europę nie jest duży, ponieważ ten kontynent obsługujemy wprost ze Stanów Zjednoczonych. Po rozpoczęciu produkcji w Polsce będziemy mogli mocno rozszerzyć nasz udział. Numerem 1 zapewne nie zostaniemy, ale znajdziemy się w grupie kilku najmocniejszych producentów w swojej branży.

**- Był pan już wielokrotnie w Gorzowie. Jak panu podoba się miasto i region?**

- Tak, od ponad dwóch lat przyjeżdżam tutaj. Moje wizyty są ści-

śle związane z prowadzoną inwestycją i na tym się na razie mocno skupiam. Jest to piąta nasza lokalizacja na świecie, nad którą osobiście pracuję. W sumie z tą gorzowską jest to ósmy nasz zakład, licząc centralę w USA. Niemniej zdążyłem już zwrócić uwagę, że ludzie w Gorzowie są bardzo przyjaźnie do nas nastawieni. Otrzymaliśmy ponadto ogromne wsparcie od tutejszych władz, jeżeli chodzi o sam proces dokumentacji. Nie ukrywam jednak, że zdążyłem się zorientować, iż w okolicy są piękne jeziora oraz lasy, co na pewno nie było czynnikiem decydującym przy wyborze miejsca, ale na pewno stanowiło dodatkowy argument przy podejmowaniu ostatecznej decyzji.

RB

**Od redakcji:** Więcej o amerykańskiej inwestycji w Gorzowie piszemy na s. 10.

## Podróż poślubna przez trzy kontynenty

Trzy pytania do Joanny Poterskiej, uczestniczki podróży dookoła świata

**- Razem z mężem Pawłem wyruszyła pani z Gorzowa fiatem 125p kombi na wielomiesięczną eskapadę przez trzy kontynenty. Czego najbardziej obawia się pani w trakcie tej podróży?**

- Nie jest tajemnicą, że w wielu muzułmańskich krajach podejście do kobiet jest nieco inne niż w Europie. Już w Turcji, przynajmniej w niektórych regionach, kobiety mają mniejsze prawa, są traktowane trochę przedmiotowo. Na szczęście jedziemy jako małżeństwo. Wiadomo, że w kulturze muzułmańskiej wolne związki nie są mile widziane i będąc parą raczej byśmy nie ryzykowali takiego wyjazdu. To nie wszystko, bo mamy pewne obawy przed lokalnymi chorobami. Szczepiliśmy się na wiele chorób, ale nigdy nie wiadomo, co może się przytrafić. Z drugiej strony, jadąc nawet w



krótką podróż, zabiera się tylko podstawową apteczkę, wykupuje ubezpieczenie i jedzie się z nadzieją, że wszystko przebiegnie bez komplikacji. Obawiam się również kłopotów podczas przekraczania granic. Jesteśmy przygotowani pod kątem doku-

mentacji, ale może się okazać, że gdzieś na jakieś granicy czegoś może nam zabraknąć i trzeba będzie załatwić przez konsulaty lub ambasadę.

**- Co zaś najbardziej panią ekscytuje w tej podróży?**

- Razem z mężem najbardziej ciągnie nas do Azji południowo-wschodniej. Szczególnie do Birmy i dalej do krajów wchodzących w skład Indochin. Nie tylko ze względu na to, że kiedy u nas będzie już zima, tam nasze emocje będzie rozpałało lato. Także bardzo jestem ciekawa wizyty w Iranie. W Nowym Jorku nawiązaliśmy kontakt z Polakami, którzy mają fiaty 125p i razem z nimi uczestniczyć będziemy w parady. Ponadto jestem ciekawa, jak będziemy radzili sobie w ekstremalnych warunkach. Mamy na

szczęście samochód, w którym można się wyspać, będziemy mieli namiot, mamy zarezerwowane hotele. Z tych ostatnich będziemy korzystali głównie w mniej bezpiecznych krajach.

**- Cała podróż ma trwać 8-9 miesięcy. Jest to więc taki przedłużony miesiąc miodowy, ale zarazem chyba wyjazd życia?**

- Nie planowaliśmy wcześniej, że będzie to nasza podróż poślubna, ale tak wyszło. Natomiast na pewno jest to wyjazd życia, bo nie wyobrażam sobie, żebyśmy już kiedyś mieli się zdecydować na podobną wycieczkę. Musimy bowiem się ustatkować, zacząć normalną pracę. Oczywiście, nie porzucimy naszych podróży marzeń, ale już na zdecydowanie mniejszą skalę.

RB

### KALENDARIUM Listopad 2018

klub sportowy, jego tradycje kontynuuje Stal Gorzów.

1968 r. - oddano oficjalnie do użytku sztuczne lodowisko „Łodostil”; sztuczne lodowisko, które mieściło się obok budynku Miejskiego Ośrodka Sztuki (BWA), funkcjonowało do końca lat 70., na początku lat 80. przeznaczone zostało do kapitalnego remontu, urządzenia zostały zdemontowane i nigdy nie odbudowane.

1984 r. - w nocy i w ciągu dnia szalał wielogodzinny huragan, którego prędkość sięgała momentami 30 m/s, wyrządził on duże szkody w gospodarce komunalnej, energetyce, łączności i w lasach, na skutego uszkodzenia wielu linii wysokiego i średniego napięcia przez kilka godzin nie było prądu w Barlinku, Międzychoździe, Międzyrzeczu, Myśliborzu, Rzepinie, Sulęcinie oraz w niektórych dzielnicach Gorzowa; wiatr zniszczył liczne namioty foliowe, powybił szyby w cieplarniach i budynkach mieszkalnych, woda dostała się do piwnic, parterowych mieszkań i magazynów, w gorzowskich parkach huragan powrywał i połamał wiele drzew.

● 25.11.

1986 r. - Urząd Wojewódzki rozpoczął pracę w nowym 14-piętrowym wieżowcu przy Jagiellończyka; dotychczas UW zajmował budynek „Stilonu” i kilka innych obiektów w mieście

2002 r. - zamknięto Schody Donikąd.

● 26.11.

2012 r. - zamknięta została kładka dla pieszych na moście kolejowym.

1990 r. zm. Stefan Kwaśny (63 l.), legendarny toromistrz Stali, wielokrotnie honorowany tytułem najlepszego toromistrza w kraju.

● 28.11.

1972 r. - przebywający na synodzie w Rzymie bp Wilhelm Pluta otrzymał papieską bullę konstytucyjną „Cathedra collegia”, ustanawiającą formalnie gorzowską Kapitułę Katedralną.

● 29.11.

1977 r. - Miejska Rada Narodowa nazwała ulice na terenach przyłączonych do miasta (Karnin, Zieleniec, Małyszyn itd.).

● 30.11.

1969 r. - gorzowski zespół muzyczny „Refleks”, w którym występowali Piotr Prońko (saksofon), Wojciech Prońko (gitara basowa), Krystyna Prońko (vocal), Jerzy Bułaj, Jerzy Kiona, a na perkusji grał Rogoza, zdobył wyróżnienie na I Ogólnopolskim Festiwalu Awangardzie Beatowej w Kaliszu; był to debiut estradowy Krystyny Prońko.

1923 r. ur. się Franciszek Walczak, milicjant gorzowski, zrąniony przez maruderów sowieckich 28.05., zm. 2.06.1945 r.; jego imieniem nazwano 14.06.1945 r. ulicę w Gorzowie.





## Adresy

**Zakład Gospodarki Mieszkaniowej**  
ul. Wełniany Rynek 3  
66-400 Gorzów Wlkp.  
tel. (095) 73-87-101,  
73-87-102  
biuro@zgm.gorzow.pl  
zgm.gorzow.pl

**Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na**  
[zgm.gorzow.pl/odpracujdlug/](http://zgm.gorzow.pl/odpracujdlug/)  
tel. (095) 73-87-125  
[odpracujdlug@zgm.gorzow.pl](mailto:odpracujdlug@zgm.gorzow.pl)

**Biuro Zamiany Mieszkań**  
ul. Wawrzyniaka 4  
tel. (095) 73-87-129,  
(095) 73-62-100  
bzm@zgm.gorzow.pl  
[zgm.gorzow.pl/zamianamieszkania/](http://zgm.gorzow.pl/zamianamieszkania/)

**Administracja Domów Mieszkalnych nr 1**  
ul. Wyszyńskiego 38  
tel. (095) 73-87-139,  
73-87-142, 73-87-145  
adm1@zgm.gorzow.pl  
zgm.gorzow.pl/adm1/

**Administracja Domów Mieszkalnych nr 2**  
ul. Towarowa 6A  
(budynek przychodni I p.)  
tel. (095) 73-87-151,  
73-87-155, 73-87-156  
adm2@zgm.gorzow.pl  
zgm.gorzow.pl/adm2/

**Administracja Domów Mieszkalnych nr 3**  
ul. Armii Polskiej 29  
tel. (095) 73-87-162,  
73-87-165, 73-87-176  
adm3@zgm.gorzow.pl  
zgm.gorzow.pl/adm3/

**Administracja Domów Mieszkalnych nr 4**  
ul. Drzymały 10  
tel. (095) 73-87-180,  
73-87-182 do 184, 73-87-186  
adm4@zgm.gorzow.pl  
zgm.gorzow.pl/adm4/

**Administracja Domów Mieszkalnych nr 5**  
ul. Gwiazdźista 4  
66-400 Gorzów Wlkp.  
tel. (95) 73-87-203 do 205,  
73-87-209 do 211  
fax (95) 73-87-213  
adm5@zgm.gorzow.pl  
zgm.gorzow.pl/adm5/

# Internetowe konta lokali użytkowych

Najemcy i właściciele lokali użytkowych mogą sprawdzić, jak wygląda historia ich finansów.

Stało się możliwe dzięki uruchomieniu przez ZGM nowego systemu komputerowego - www.Sarcz.

- To jest wyjście naprzeciw potrzebom naszych użytkowników. System już działa - mówi Paweł Nowacki pełniący funkcję zastępcy dyrektora Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

## Jak to działa

System ma znacząco ułatwić dostęp i prowadzenie finansów danego lokalu użytkowego. Skracać czas uzyskania podstawowych informacji, o które zwracają się użytkownicy. Przede wszystkim pokazuje saldo bieżące oraz umożliwia przejrzanie wszystkich opłat za lokal za ostatnich 12 miesięcy. Poza tym użytkownik może się przyjrzeć w Internecie, jak wygląda system rozliczeń. Ma to duże znaczenie, ponieważ na bieżąco można śledzić wszystkie korekty opłat wynikające z rozliczeń mediów, naliczenia odsetek jeśli płatności nie zostały wykonane w terminie



**Skorzystanie z usługi jest możliwe po zgłoszeniu się do administracji i wypełnieniu odpowiedniego formularza, który stanowi potwierdzenie tytułu prawnego do lokalu i umożliwia dostęp do informacji dotyczących danego obiektu**

itp. Dodatkowe informacje, jakie może przekazywać system, to komunikaty umieszczane przez administratorów budynków oraz dane kontaktowe odpowiadające lokalom jakie zostały przypisane do konta.

**Co trzeba zrobić, żeby się zalogować**

- Zainteresowani dostępem muszą przyjść do administracji, pod którą podlega lokal i wypełnić odpowiedni formularz. To istotna sprawa - zaznacza Paweł Nowacki. Formularz jest jednocześnie potwierdzeniem, że tylko ta a nie inna osoba ma tytuł prawny do lokalu i tym sa-

mym może uzyskać dostęp do informacji dotyczących danego obiektu.

Następnie użytkownikom zostają nadane unikalna nazwa i hasło startowe, które musi być zmienione podczas pierwszego logowania. Dostęp do systemu informacyjnego odbywa przez stronę

{[www.zgm.gorzow.pl](http://www.zgm.gorzow.pl)} poprzez umieszczony na tej stronie odnośnik. Dane w systemie internetowym są aktualizowane raz dziennie, więc po zarejestrowaniu w systemie dane odnośnie lokalu pojawią się następnego dnia, z podobnym opóźnieniem będą się pojawiać też inne informacje (np. o dokonanych wpłatach).

## Na razie tylko lokale użytkowe

Jak tłumaczy zastępca dyrektora Nowacki, w pierwszej kolejności system będzie uruchomiony dla wynajmowanych i własnościowych lokali użytkowych. - Jeśli się sprawdzi, będzie udostępniany również dla innych typów lokali - mówi dyrektor Nowacki.

ZGM nie wyklucza rozbudowy systemu o dodatkowe informacje, jakie mogą być przydatne użytkownikom. Ale także nie wyklucza uruchomienia podobnej usługi także dla lokali mieszkalnych.

ROCH

# Część pojemników na śmieci zniknie z ulic

ZGM ma plan, jak przynajmniej w części pochować kubły śmieciowe.

Dużym argumentem za takim rozwiązaniem są kwestie finansowe.

- Nie ukrywam, że bardzo nam zależy, żaby choć w niektórych przypadkach schować kubły na śmieci. Zależy nam na poprawie estetyki - mówi Paweł Nowacki pełniący funkcję zastępcy dyrektora Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

## Stoją na ulicach, nie muszą

O ustawieniu kubłów na śmieci wzdłuż ulic napisano już bardzo dużo. Przeciwno takiemu rozwiązaniu protestowali mieszkańcy, przechodnie. Nikomu się nie podobało, jak nagle miasto zmieniło się w gigantyczną aleję śmieciową. Ale okazuje się, że jest rada, aby przynajmniej w części kubły znikły z ulic.

- Jesteśmy już po spotkaniach z ponad setką wspólnot mieszkaniowych właśnie na ten temat. Rozmawiamy, tłumaczymy i wyjaśniamy



**Na razie takie widoki w centrum miasta są czymś normalnym, ale jest szansa, że to się zmieni**

mieszkańcom jakie obowiązki spoczywają na nich, między innymi wskazania i zapewnienia miejsca pod pojemniki. Od miejsca zależna jest wysokość opłat. Szukamy i przedstawiamy różne rozwiązania, od propozycji działki gruntu pod kontenery poprzez rozwiązania techniczne pobudowania altanek.

Otóż obecnie wiele pojemników stoi w pasie drogowym,

tak jak dla przykładu przy ul. Łokietka, Dąbrowskiego, Słowackiego czy 30 Stycznia. Opłaty wówczas naliczane są w następujący sposób - zajęcie 1 metra kosztuje 4 złote dziennie. Natomiast ustawienie tego samego pojemnika poza pasem drogowym kosztuje odpowiednio za jeden metr 50 groszy za miesiąc. W obu przypadkach na umiejscowienie kontenerów należy

mieć zgodę właściciela gruntu.

Należy zaznaczyć, że w wielu przypadkach jest zrozumienie i chęć współpracy, mieszkańcom również zależy na uporządkowaniu przestrzeni zewnętrznej i schowaniu pojemników do altan śmietnikowych - mówi Paweł Nowacki.

## Altany dla różnych wspólnot

Te argumenty już przekonały wspólnoty między innymi z Matejki, Mieszka I i Słowackiego, ale też z dwóch miejsc przy ul. Łokietka. - Po remoncie podwórka przy tej ulicy pojemniki, które dziś stoją na wysokości Biblioteki Pedagogicznej znajdują się w przebudowanej altanie śmieciowej na tym podwórku właśnie - tłumaczy Paweł Nowacki.

Zgodnie z przepisami pojemniki na odpady muszą być ustawione w specjalnie przygotowanych miejscach. Miejsca muszą być utwardzone, ogrodzone oraz w odpowiedniej odległości od budynków mieszkalnych.

Dodatkowo mieszkańcy sami decydują, czy chcą mieć proste altany śmieciowe, czy też jakieś większe i obłożone zielenią.

- Zależy nam bardzo, aby ten problem rozwiązać i mam nadzieję, że z czasem się to uda - mówi Paweł Nowacki.

ROCH



# INWESTUJ W LUBUSKIM

Rozmowa z Andrzejem Kailem - dyrektorem marketingu Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A.

## - Ustawa o wspieraniu nowych inwestycji to rewolucyjna zmiana w funkcjonowaniu specjalnych stref ekonomicznych. Jakie zmiany wprowadza?

- Ustawa ta jest spójna ze Strategią na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju i odzwierciedla kierunek polityki gospodarczej rządu, w szczególności zapewnienia wzrostu stopy inwestycji innowacyjnych, zaawansowanych technologicznie, oferujących wysokopłatne, stabilne miejsca pracy. W związku z tym przedsiębiorcy, ubiegający się o wsparcie muszą spełniać określone kryteria ilościowe i jakościowe zgodne z obecnie prowadzoną polityką gospodarczą. Pomoc publiczna będzie udzielana jedynie dla projektów wpisujących się w wyżej wymienioną strategię. W konsekwencji nie ma już konieczności realizowania długotrwałych procedur włączania nowych terenów do SSE, dzięki czemu pomoc będzie szybciej dostępna dla przedsiębiorcy zamierzającego inwestować.

## - Cała Polska strefą. Jakie zmiany wiążą się z tym zapisem w ustawie?

- Jak wspomniałem długotrwałe procedury obejmowania nowych terenów statusem SSE odeszły w zapomnienie. Zgodnie z zapisami nowej ustawy każdy inwestor, który podejmie decyzję o inwestowaniu swoich pieniędzy będzie miał takie same szanse na uzyskanie decyzji o wsparciu. Inwestycja będzie mogła być zrealizowana na każdym terenie, który się do tego nadaje, tj. posiada odpowiednie zapisy w planie miejscowym i jest odpowiednio do tego przygotowany infrastrukturalnie. Oczywiście możliwe są też inwestycje w dotychczasowych zakładach. Należy pamiętać jednak o tym, że do spełnienia są, podobnie jak pod rządami starej ustawy konkretne warunki. Warunki te zostały dookreślone w obowiązujących aktach prawnych.

## - Jakie są w związku z tym preferencje? W jakim kierunku idzie wsparcie wynikające z nowych przepisów?

- Po pierwsze szybki proces wydawania decyzji. Inwestor zobowiązany jest złożyć wniosek, w którym określi warunki swojego

przedsięwzięcia, a spółka zarządzająca obszarem po jego analizie wyda konkretną decyzję o wsparciu. Obowiązującą będą ponadto preferencyjne warunki dla małych i średnich przedsiębiorców, a zwolnienie z podatku trwać będzie od 12 do 15 lat w lubuskim. W tym miejscu rząd docenił starania samorządów, które w przeszłości przeprowadziły długotrwałe procedury objęcia swoich terenów statusem sse. Na tzw. „starych” terenach objętych sse okres wykorzystania ulgi podatkowej wynosi 15 lat. W sposób jasny określone zostały również kryteria jakościowe i ilościowe, a szczególnie mocno docenione zostały inwestycje w badania i rozwój.

## - Wysokość wsparcia się jednak nie zmieniła?

- Każdy inwestor realizujący swoje przedsięwzięcie inwestycyjne w oparciu o decyzję o wsparciu może liczyć na ulgi w podatku dochodowym. Wysokość pomocy określona została w rozporządzeniu w sprawie pomocy publicznej udzielanej przedsiębiorcom. Duży inwestor na terenie województwa lubuskiego może li-

czyć na zwrot do 35% kosztów kwalifikowanych. Wielkość pomocy rośnie do 45% dla średniego i 55% dla małego przedsiębiorcy. Oznacza to, że z każdego zainwestowanego miliona złotych inwestor może uzyskać do 350 tys., 450 tys. lub 550 tys. zł pomocy publicznej w formie zwolnienia z podatku dochodowego.

## - Do niedawna strefy przeplatały się swoim zasięgiem. Różne też były formy promocji. Ustawa wszystko ujednoliciła?

- Zdecydowanie tak. W obszarze działania naszej strefy funkcjonowały wcześniej dodatkowo trzy inne specjalne strefy ekonomiczne: Miejska, Wałbrzyska ale i Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna obsługiwały inwestorów w miejscach, do których my mieliśmy zdecydowanie bliżej. Dzisiaj obszary zostały logicznie dookreślone i przedsiębiorca od razu wie, z którą spółką zarządzającą ma się spotkać w celu omówienia wszystkich procedur niezbędnych do uzyskania decyzji o wsparciu. Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna odpowiada za obszar

Północno-Zachodniej Polski, jej siedziba znajduje się w Kostrzynie nad Odrą i to stąd wydawane będą wszystkie decyzje o wsparciu. Ujednolicone zostały również zasady pozyskiwania i obsługi inwestorów. Na pierwszy plan wysuwa się ponownie ścisła współpraca z Polską Agencją Inwestycji i Handlu a regionalne Centra Obsługi Inwestora mają stanowić dla nas wsparcie. Z pewnością usprawni to proces obsługi i opieki nad potencjalnym inwestorem.

## - Wspominał Pan o kryteriach jakościowych, których spełnienie będzie ważne z perspektywy inwestora chcącego uzyskać wsparcie. Może Pan to nieco rozwinąć?

- Po pierwsze, wsparcie udzielane będzie dla inwestycji w projekty wspierające branżę zgodne z aktualną polityką rozwojową kraju, w których Rzeczpospolita Polska może uzyskać przewagę konkurencyjną. W tym zakresie docenione zostanie również osiągnięcie odpowiedniego poziomu sprzedaży poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Mając na uwadze nawiązywanie

współpracy pomiędzy inwestorami premiowana będzie przynależność do konkretnego krajowego klastra kluczowego. Szczególne znaczenie dla gospodarki ma prowadzenie działalności badawczo-rozwojowej, działalności gospodarczej o niskim negatywnym wpływie na środowisko oraz tworzenie wyspecjalizowanych miejsc pracy i oferowanie stabilnego zatrudnienia. Nie bez znaczenia pozostanie również zlokalizowanie inwestycji w mieście tracącym tzw. funkcje społeczno-gospodarcze (lista tych dla każdego województwa miast ujęta jest w rozporządzeniu). Co najważniejsze z mojej perspektywy uważam, że doceniani będą również ci przedsiębiorcy, którzy wspierać będą zdobywanie wykształcenia i podnoszenia kwalifikacji zawodowych przez swoich pracowników oraz współpracować będą ze szkołami branżowymi, gwarantując tym samym pełną opiekę nad pracownikami. Niezmiernie ważni z perspektywy polskiego rządu są przedsiębiorcy posiadający status mikroprzedsiębiorcy, małego przedsiębiorcy albo średniego przedsiębiorcy.



## POLSKA STREFA INWESTYCJI



Polska  
Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka  
Specjalna Strefa Ekonomiczna



Invest  
in the West

## PRZEDSIĘBIORCO, PLANUJESZ INWESTYCJĘ? ZAPRASZAMY DO KONTAKTU.

30. czerwca 2018 r. zmieniły się zasady działania Specjalnych Stref Ekonomicznych. Ustawa o wspieraniu nowych inwestycji to przejrzyste kryteria uzyskiwania wsparcia na terenie niemal całej Polski, a także atrakcyjne warunki ubiegania się o ulgi.

### Nowe rozwiązania wspierają przedsiębiorczość i wpływają na rozwój lokalny.

- szybki proces wydawania decyzji;
- preferencyjne kryteria oceny dla małych i średnich przedsiębiorców w powiatach o wysokiej stopie bezrobocia;
- zwolnienie z podatku od 12 do 15 lat;
- decyzja wydawana na 100% powierzchni terenów inwestycyjnych w kraju;
- jasne kryteria ilościowe i jakościowe;
- preferencje dla działalności B+R.



### Dla przedsiębiorców z województwa lubuskiego wsparcie do 55% wartości inwestycji.

#### Przedsiębiorców z powiatów:

- |                   |                             |                       |
|-------------------|-----------------------------|-----------------------|
| • gorzowskiego    | • strzelecko-drezdeneckiego | • zagańskiego         |
| • krośnieńskiego  | • sulęcińskiego             | • żarskiego           |
| • międzyrzeckiego | • świebodzińskiego          | • miasta Gorzów Wlkp. |
| • nowosolskiego   | • wschowskiego              | • miasta Zielona Góra |
| • słubickiego     | • zielonogórskiego          |                       |

zapraszamy do kontaktu z Kostrzyńsko-Słubicką Specjalną Strefą Ekonomiczną.



[www.kssse.pl](http://www.kssse.pl)

ul. Orła Białego 22 • 66-470 Kostrzyn nad Odrą • tel. +48 95 721 98 00 • e-mail: [info@kssse.pl](mailto:info@kssse.pl)



# Rok zmian na Oddziale Położniczo-Ginekologicznym WSzW w Gorzowie

Mija rok od kiedy funkcję kierownika Oddziału Położniczo-Ginekologicznego WSzW objął lek. Krzysztof Kaczmarek.

To rok wielu pozytywnych zmian. Do najważniejszych zaliczyć można uczestnictwo w Polsko-Niemieckim Forum Ginekologicznym - cyklu spotkań warsztatowych poświęconych technice wykonywania zabiegów z zakresu uroginekologii pod kierunkiem prof. Tomasza Rechbergera, kierownika Kliniki Ginekologii Operacyjnej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Dzięki teleinformatycznym możliwościom bloku operacyjnego i sali konferencyjnej w pierwszym tego typu szkoleniu (które miało miejsce w lutym br.) uczestniczyli nie tylko medycy z gorzowskiego szpitala, ale także m.in. z lecznic w Sulęcinie i Międzychodzie.

- To było dla nas bardzo ważne wydarzenie. Wszyscy mamy nadzieję, że dzięki współpracy ze szpitalem w Strausbergu (naszym niemieckim partnerem w projekcie) zyska nie tylko kadra medyczna, ale przede

wszystkim pacjentki - mówi dr Kaczmarek.

Szpital w Gorzowie i Strausbergu wzbogacił się m.in. o videokoposkopy, morcelatory, stoły operacyjne i aparaty USG, laparoskoppy a także histeroskopy. Część tego sprzętu już jest na oddziale.

W ciągu minionego roku ginekolog z gorzowskiego szpitala wprowadził też nowe metody leczenia mięśniaków macicy. To nowotwory niegroźne, które przybierają postać łagodnych guzów. Choroba dotyka co trzecią kobietę niezależnie od wieku. Nowość polega na zastosowaniu techniki laparoskopowej, która jest mniej inwazyjna i bardziej przyjazna dla Pacjentelek. Powoduje ona mniejszą utratę krwi podczas zabiegu i mniej tzw. powikłań okołoperacyjnych. Jedną z jej głównych zalet jest znaczne skrócenie czasu pobytu w szpitalu i rekonwalescencji po zabiegu. W gorzowskim szpitalu tego typu leczenie



Wiceprezes WSzW Robert Surowiec, położna - koordynator Szkoły Rodzenia Wioletta Gębicz i kierownik Oddziału Położniczo-Ginekologicznego WSzW lek. Krzysztof Kaczmarek

stosuje się z wykorzystaniem morcelatora, który „mieli” zmiany, po to, by jak najmniej inwazyjnie wydobyć chorą tkankę z jamy brzusznej.

- Na świecie jest to obecnie powszechnie stosowany sposób postępowania w łagodnych schorzeniach narządu rodniczego. Też chcemy iść tą drogą - stwierdza Krzysztof Kaczmarek - kierownik Oddziału Położniczo-Ginekologicznego z Pododdziałem Ginekologii Onkologicznej oraz Diagnostyki i Leczenia Niepłodności w gorzowskim szpitalu.

Metodą laparoskopową ginekolog z gorzowskiego szpitala wykonują też operacje histerektomii, czyli usunięcia macicy. Są one wykonywane między innymi przy rozpoznaniu nowotworu błony śluzowej macicy - raka endometrium.

Od roku też pacjentki Oddziału Położniczo-Ginekologicznego z Pododdziałem Ginekologii Onkologicznej oraz Diagnostyki i Leczenia Niepłodności, które właśnie tu decydują się na świat wydać dziecko mogą liczyć na łagodzenie dolegliwości bó-

lowych przy pomocy urządzenia TENS. To sprawdzona klinicznie, nieinwazyjna, niefarmakologiczna i co najważniejsze skuteczna metoda przezskórnej stymulacji nerwów oraz ograniczania dolegliwości bólowych także podczas porodu. TENS powszechnie stosują szpitale położnicze na całym świecie.

TENS to przezskórna elektryczna stymulacja nerwów łagodzi ból wysyłając do włókien nerwowych małe impulsy elektryczne za pomocą elektrod umieszczonych w pobliżu ogniska bólu. W Wielkiej Brytanii stosuje się go przy ok. 20 proc. porodów. Zastosowanie TENS w znacznym stopniu zmniejsza odczuwanie bólu porodowego (<http://dzidziusiowo.pl/ciaza-i-porod/porod/1166-beta-endorfiny-zamiast-bolu>). Dzięki temu kobiety mają możliwość większej kontroli nad tym co się z nimi dzieje, mogą też lepiej wykorzystać inne „naturalne” techniki przeciwbólowe.

Oddział ginekologiczno-położniczy dba nie tylko o komfort kobiet rodzących w gorzowskim szpitalu. Na początku przyszłego tygodnia w salach porodowych pojawią się fotele dla osób towarzyszących rodzącej.

- Bardzo nam zależy na tym, aby dobrze u nas czuła się każda kobieta, która właśnie tu wydaje na świat swoje dziecko. Wiemy, że obecność partnera dla wielu z nich jest bardzo ważna. Bywa, że poród trwa kilka godzin. Dlatego dla osób towarzyszących kupiliśmy fotele, by mogły sobie odpocząć w chwilach gdy nie są niezbędne kobiecie - mówi Robert Surowiec, wiceprezes Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie.

Komfort przygotowujących się w Szkole Rodzenia do roli rodziców osób poprawi się także w przyszłym roku. Wówczas szkoła ma zyskać nową, bardziej funkcjonalną siedzibę.

AGNIESZKA WIŚNIEWSKA

## Wcześnieiki pod specjalną ochroną

W naszym szpitalu realizujemy ogólnopolski program immunizacji.

Jest przyczyną zdecydowanej większości hospitalizacji dzieci z zapaleniem oskrzelików i sporej grupy maluszków z zapaleniem płuc. Wirus RSV, bo o nim mowa, dla małych dzieci może być także śmiertelnie niebezpieczny. Atakuje prawie 90% przedwcześnie urodzonych dzieci. Można mu zapobiec podając dziecku gotowe przeciwciała chroniące przed wirusem.

Do tej pory (od 2010 r.) bezpłatnym programem immunizacji objęte były skrajnie niedojrzałe wcześniaki - urodzone przed 28. tygodniem ciąży, czyli ważące po urodzeniu mniej niż 1 kg, oraz dzieci z tzw. dysplazją oskrzelowo-płucną. Od 1 października immunizacja obejmuje też dzieci urodzone między 28. a 32. tygodniem ciąży włącznie. Takie przeciwciała otrzymują też

wcześnieiki urodzone w WSzW w Gorzowie. Po rozszerzeniu programu grupa dzieci, które mogą z niego skorzystać jest 3 razy większa niż w roku 2017.

Nowo narodzone (urodzone w terminie) dziecko nie ma jeszcze w pełni wykształconego układu odpornościowego. Korzysta z przeciwciał matki, przekazanych mu przez łożysko w trzech ostatnich miesiącach

cięża. Z powodu wcześniejszego przyjścia na świat dzieci urodzone przedwcześnie nie mają wystarczającej ilości przeciwciał chroniących przed zakażeniami, dlatego w momencie narodzin są 10-krotnie bardziej narażone na zakażenia dolnych dróg oddechowych niż dzieci urodzone w terminie.

- Skuteczną metodą profilaktyki zakażeń wywołanych

przez wirus RS jest bierna immunizacja (uodparnianie) polegająca na dostarczeniu małemu organizmowi przeciwciał ochronnych skierowanych przeciwko wirusowi. Wcześnieiki, którym podano stosowany w profilaktyce zakażeń wirusem są chronione przed infekcjami, a tym samym przed ich groźnymi powikłaniami zdrowotnymi. Program polega na podaniu

maksymalnie 5 dawek leku co miesiąc w okresie między 1 października do 30 kwietnia. Ważne jest jednak, aby dziecko przyjęło wszystkie zaplanowane dawki - mówi lek. med. Marta Franków-Kwaśnik - lekarz neonatolog z Oddziału Noworodkowego z Pododdziałem Intensywnej Opieki nad Noworodkiem WSzW w Gorzowie.

A.W.

reklama



Wielospecjalistyczny  
Szpital Wojewódzki  
w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.

ul. Dekerta 1 66-400 Gorzów Wlkp.  
[www.szpital.gorzow.pl](http://www.szpital.gorzow.pl)  
[facebook.pl/szpitalgorzow](https://www.facebook.com/szpitalgorzow)

**Dział Rehabilitacji Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.**

- Jedna z najlepszych tego typu placówek w regionie
- Doświadczona i wyspecjalizowana kadra
- Indywidualne podejście do każdego pacjenta
- Szeroki wachlarz usług medycznych, w tym: krioterapia, hydroterapia, elektroterapia, masaż leczniczy, pole elektromagnetyczne, laseroterapia, magnetronik
- Najnowsze metody leczenia
- 40 nowoczesnych stanowisk zabiegowych
- Ponad 600 metrów kwadratowych
- Sala ćwiczeń dla małych dzieci
- Sala ćwiczeń indywidualnych



**UWAGA! NOWA SIEDZIBA DZIAŁU REHABILITACJI UL. DEKERTA 1, TEL. 95 733 18 25**



# Nie tylko dla księgowych i doradców finansowych

Nowe uprawnienia do prowadzenia studiów na Wydziale Ekonomicznym AJP w Gorzowie Wielkopolskim.

Wydział Ekonomiczny Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim uzyskał uprawnienia do prowadzenia studiów drugiego stopnia na kierunku *finanse i rachunkowość* o profilu praktycznym. Tym samym Wydział posiada 4 uprawnienia do nadawania tytułu licencjata na kierunku *ekonomia, finanse i rachunkowość, logistyka* oraz *zarządzanie* studia pierwszego stopnia oraz 2 uprawnienia do nadawania tytułu magistra na kierunku *finanse i rachunkowość* oraz *zarządzanie*. Szeroka oferta dydaktyczna na Wydziale Ekonomicznym obejmuje 18 różnych specjalizacji w ramach poszczególnych kierunków studiów. Jest ona odpowiedzią na zapotrzebowania rynku pracy oczekującego dobrze przygotowanych absolwentów, posiadających kwalifikacje i kompetencje dopasowane do wymogów współczesnej gospodarki oraz oczekiwań przyszłych pracodawców.

Nowo nadane uprawnienia do prowadzenia studiów drugiego stopnia na kierunku *finanse i rachunkowość* przez

Polską Komisję Akredytacyjną dla Wydziału Ekonomicznego Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim było szczególnie wyciekane przez absolwentów studiów pierwszego stopnia, albowiem rosła zapotrzebowanie na księgowych i finansistów w przedsiębiorstwach pozwala dziś znaleźć im szybko zatrudnienie. Obecnie nie tylko rosło zapotrzebowanie na księgowych czy specjalistów z obszaru finansów, ale przede wszystkim rosną też ich zarobki, co sprawia, że kształcenie na kierunku *finanse i rachunkowość* studia drugiego stopnia jest nie tylko popularne, ale przede wszystkim perspektywiczne.

Studia na kierunku *finanse i rachunkowość* studia drugiego stopnia rozwijają umiejętności i kompetencje zawodowe szczególnie poszukiwane obecnie na rynku pracy. Obok tradycyjnego zawodu głównego księgowego, po ukończeniu kierunku *finanse i rachunkowość*, absolwent studiów może podjąć pracę jako specjalista w zakresie zarządzania finansami, doradca podatkowy, kontroler finansowy czy też zajmować wiele innych stanowisk, które łączy wykonywanie zawodu zaufania publicznego oraz wysoki prestiż w środowisku zawodowym i społecznym.

Studia drugiego stopnia na kierunku *finanse i rachunkowość* - profil praktyczny stanowi uzupełnienie wiedzy, umiejętności i kompetencji z zakresu studiów pierwszego stopnia. Studia trwają 4 semestry w systemie stacjonarnym i niestacjonarnym. Celem kształcenia jest dostarczenie nowoczesnej wiedzy teoretycznej i praktycznych umiejętności niezbędnych do wykonywania pracy zawodowej bezpośrednio po ukończeniu studiów, w tym podejmowania i prowadzenia własnej działalności. W programie kształcenia studiów drugiego stopnia utworzone zostały następujące specjalności:

- bankowość i usługi finansowe, finanse przedsiębiorstwa,  
- rachunkowość i sprawozdawczość finansowa.

Moduł kształcenia specjalnościowego *bankowość i usługi finansowe* przygotowuje absolwentów do zatrudnienia w bankach, firmach pośrednictwa kredytowego, na stanowiskach związanych z oceną zdolności kredytowej klientów, a także ze sprzedażą produktów bankowych i finansowych. Absolwent będzie znał systemy rozrachunkowe stosowane w rozliczeniach bankowych, posiadał wiedzę i umiejętności w zakresie funkcjonowania klasycznych oraz nowoczesnych usług i produktów finansowych. Absolwent będzie potrafił wyznaczyć i ocenić zdolność kredytową klienta. Absolwent specjalności będzie wyposażony w specjalistyczną wiedzę i umiejętności odnoszące się do specyfiki zasad funkcjonowania banku oraz innych instytucji pośrednictwa kredytowego. Wiedza, umiejętności i kompetencje społeczne zdobyte podczas studiów pozwolą absolwentom na realizowanie ścieżki kariery, w tym również na zajmowanie stanowisk kierowniczych w instytucjach finansowych.

Moduł kształcenia specjalnościowego *finanse przedsiębiorstwa* przygotowuje absolwentów do zatrudnienia na stanowiskach związanych z zarządzaniem finansami w przedsiębiorstwie. Absolwent będzie potrafił efektywnie zarządzać finansami firmy, a także dokonywać rozstrzygnięć w zakresie struktury docelowej kapitału przedsiębiorstwa. Absolwent specjalności będzie wyposażony w specjalistyczną wiedzę w zakresie tworzenia biznes planów, oceny opłacalności przedsięwzięć inwestycyjnych, metod wyceny przedsiębiorstw, strategii finansowania, wdrażania systemów kontroli i audytu wewnętrznego. Absolwent będzie przygotowany, aby w sposób praktyczny rozwiązywać problemy związane z podejmowaniem optymalnych decyzji finansowych w przedsiębiorstwie. Wiedza, umiejętności i kompetencje społeczne zdobyte podczas studiów pozwolą absolwentom na realizowanie ścieżki kariery, w tym również na zajmowanie stanowisk kierowniczych przedsiębiorstwach różnego typu.

Moduł kształcenia specjalnościowego *finanse przedsiębiorstwa* przygotowuje absolwentów do zatrudnienia na stanowiskach związanych z zarządzaniem finansami w przedsiębiorstwie. Absolwent będzie potrafił efektywnie zarządzać finansami firmy, a także dokonywać rozstrzygnięć w zakresie struktury docelowej kapitału przedsiębiorstwa. Absolwent specjalności będzie wyposażony w specjalistyczną wiedzę w zakresie tworzenia biznes planów, oceny opłacalności przedsięwzięć inwestycyjnych, metod wyceny przedsiębiorstw, strategii finansowania, wdrażania systemów kontroli i audytu wewnętrznego. Absolwent będzie przygotowany, aby w sposób praktyczny rozwiązywać problemy związane z podejmowaniem optymalnych decyzji finansowych w przedsiębiorstwie. Wiedza, umiejętności i kompetencje społeczne zdobyte podczas studiów pozwolą absolwentom na realizowanie ścieżki kariery, w tym również na zajmowanie stanowisk kierowniczych przedsiębiorstwach różnego typu.

Moduł kształcenia specjalnościowego *rachunkowość i sprawozdawczość finansowa* przygotowuje absolwentów do zatrudnienia na stanowiskach związanych z księgowością czy też pracownika działu finansowego. Absolwent będzie potrafił prowadzić księgi rachunkowe oraz sporządzać sprawozdania finansowe. Absolwent będzie wyposażony w wiedzę przydatną w analizie i ocenie kondycji finansowej przedsiębiorstwa, a także w trakcie tworzenia raportów finansowych oraz przygotowywania i oceniania planów finansowych i inwestycyjnych. Absolwent specjalności będzie wyposażony w specjalistyczną wiedzę i umiejętności przygotowujące do wykonywania zawodu księgowego. Wiedza, umiejętności i kompetencje społeczne zdobyte podczas studiów pozwolą absolwentom na realizowanie ścieżki kariery, w tym również na zajmowanie stanowiska głównego księgowego w przedsiębiorstwie.

Moduł kształcenia specjalnościowego *rachunkowość i sprawozdawczość finansowa* przygotowuje absolwentów do zatrudnienia na stanowiskach związanych z księgowością czy też pracownika działu finansowego. Absolwent będzie potrafił prowadzić księgi rachunkowe oraz sporządzać sprawozdania finansowe. Absolwent będzie wyposażony w wiedzę przydatną w analizie i ocenie kondycji finansowej przedsiębiorstwa, a także w trakcie tworzenia raportów finansowych oraz przygotowywania i oceniania planów finansowych i inwestycyjnych. Absolwent specjalności będzie wyposażony w specjalistyczną wiedzę i umiejętności przygotowujące do wykonywania zawodu księgowego. Wiedza, umiejętności i kompetencje społeczne zdobyte podczas studiów pozwolą absolwentom na realizowanie ścieżki kariery, w tym również na zajmowanie stanowiska głównego księgowego w przedsiębiorstwie.

DR KUCIŃSKI ANDRZEJ



**AKADEMIA  
IM. JAKUBA Z PARADYŻA  
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM**  
UL. TEATRALNA 25, 66-400 GORZÓW WIELKOPOLSKI  
TEL. 95 721 60 22  
[www.ajp.edu.pl](http://www.ajp.edu.pl)



## KIERUNKI LICENCJACKIE:

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- EKONOMIA
- FINanse I RACHUNKOWOŚĆ
- ZARZĄDZANIE
- LOGISTYKA **nowość !**
- FILOLOGIA ANGIELSKA
- FILOLOGIA GERMAŃSKA
- FILOLOGIA POLSKA Z BIBLIOTECZNAWSTWEM I INFORMACJĄ NAUKOWĄ
- FILOLOGIA POLSKA Z LOGOPEDIĄ
- FILOLOGIA POLSKA Z KOMUNIKACJĄ MEDIALNĄ
- FILOLOGIA POLSKA Z JĘZYKIEM ROSYJSKIM
- KULTUROZNAWSTWO
- PEDAGOGIKA
- TURYSTYKA I REKREACJA

## KIERUNKI INŻYNIERSKIE:

### ENERGETYKA

**specjalności:** elektroenergetyka; odnawialne źródła energii.

### INFORMATYKA

**specjalności:** tworzenie aplikacji internetowych; Projektowanie i eksploatacja sieci komputerowych; mikroprocesorowe systemy sterowania

### INŻYNIERIA BEZPIECZEŃSTWA

**specjalności:** bezpieczeństwo systemów informatycznych; bezpieczeństwo maszyn, urządzeń i systemów przemysłowych; inżynieria bezpieczeństwa i higieny pracy.

### MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

**specjalności:** procesy produkcyjne i technologiczne; inwestycje i wdrożenia przemysłowe; urządzenia i systemy mechatroniczne, elektromechanika przemysłowa. **nowość !**

## KIERUNKI MAGISTERSKIE:

- ADMINISTRACJA **nowość !**
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- FILOLOGIA (ANGIELSKA LUB GERMAŃSKA) **- nowość !**
- FILOLOGIA POLSKA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
- PEDAGOGIKA
- ZARZĄDZANIE

## OFERUJEMY:

- STUDIA STACJONARNE
- STUDIA NIESTACJONARNE
- STUDIA „26+”  
(zajęcia w tygodniu od 15.30)

**STUDIUM Z NAMI - BO WARTO!**





# Amerykańskie włókna na terenie Stilonu

Na terenie byłych ZWCh Stilon amerykańska spółka Universal Fibers produkować będzie włókna.



Stanie się to już w lutym 2019 roku. Docelowo firma ma zatrudniać 160 osób a roczna produkcja osiągnie pułap ponad 4,5 tysiąca ton włókien poliamidowych. Inwestycja ta będzie kosztować około 8 mln zł.

Rozmowy na temat ulokowania zakładu w Gorzowie rozpoczęły się już blisko dwa lata temu. Do ich finalizacji doszło rok temu, a już w kwietniu rozpoczęły się prace budowlane przygotowujące halę do produkcji. Zarząd Universal Fibres dosyć długo rozważał miejsce swojej ósmej już lokalizacji, ale pierwszej w kontynentalnej Europie. Jak mówi wiceprezes **Don Campbell**, głównym powodem wyboru Gorzowa są bogate tradycje włókiennicze, ale także dobra lokalizacja.



Dyrektor generalny Universal Fibres w Gorzowie Remigiusz Jurasz oraz wiceprezes spółki

- Nasza technologia wymaga budynków wysokich, a

ten, w którym prowadzimy obecnie remont ma 20 met-

rów wysokości. Poza tym wolimy wyremontować coś

już istniejącego niż budować od początku. Innym atutem jest dostępna w Gorzowie wykwalifikowana kadra pracownicza, łatwo dostępna infrastruktura techniczna na terenie strefy. Ważne jest także wsparcie ze strony władz lokalnych i dobra współpraca z samym Stilonem - powiedział prezes.

Do maja przyszłego roku stan zatrudnienia powinien osiągnąć 60 osób, zaś docelowo będzie ich przynajmniej 160. Rekrutacja już jest prowadzona. Jak mówi dyrektor generalny gorzowskiego oddziału spółki **Remigiusz Jurasz**, poszukiwani są m.in. operatorzy maszyn i linii produkcyjnych, inspektorzy jakości, elektromechanicy, pracownicy administracji, inżynierowie. Nabór jest prowadzony za pośrednictwem

strony internetowej firmy: [www.universalfibers.com/europe](http://www.universalfibers.com/europe) {<http://www.universalfibers.com/europe>}

W remontowanej hali niebawem pojawi się kilka dużych linii przędzących, czyli ekstrudujących włókna oraz kilkadziesiąt maszyn teksturujących, czyli uszlachetniających włókna.

Firma została założona w 1969 roku w Bristolu w stanie Wirginia. Zatrudnia w USA, Chinach, Tajlandii, Singapurze, Walei, Japonii i w Polsce ok. 1200 pracowników. Produkuje włókna, które mają zastosowanie m.in. przy produkcji wykładzin i dywanów, w medycynie, przy produkcji kasków motocyklowych i hełmów ochronnych, w przemyśle odzieżowym, ale także podczas wydruków 3D.

RB

## Pomysł na miejskie gadzety może być biznesem

Marka Wild West nawiązuje do historii i jest coraz bardziej obecna.

Choć firma działa od półtora roku, to już została dostrzeżona w konkursie Nawigator Biznesu Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Gorzowa Wlkp.

- Pomysł przyszedł sam, bo w mieście nie było gadżetów promocyjnych, a przecież to może być biznes - mówi Ewelina Jackowiak, szefowa firmy Genion, która na gali laureatów konkursu Nawigator Biznesu Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Gorzowa Wlkp. dostała wyróżnienie za debiut.

Choć firma nosi nazwę Genion, to jednak klientom, którzy już znają jej produkty bardziej kojarzy się z nazwą Wild West - Dziki Zachód. - To efekt burzy mózgów, jaką sobie urządziliśmy z moją współpracownicą. I to ona rzuciła tę nazwę. A ma ona jeszcze ciekawszą historię. Bo generalnie nazwa pochodzi od

określenia maestry Moniki Wolińskiej, byłej pierwszej dyrygent Orkiestry Filharmonii Gorzowskiej, która zawsze mówiła o Gorzowie - Dziki Zachód - opowiada Ewelina Jackowiak.

I jak sama tłumaczy, nazwa jest na tyle ciekawa i chwytliwa, że przypasowała do pomysłu i do tego, czym się firma zajmuje. A zajmuje się produkcją i rozpowszechnianiem przedmiotów ze znakami reklamowymi Gorzowa. I co ważne, są to autorskie rzeczy wykorzystujące znaki jednoznacznie kojarzące się z miastem.

Obecnie Wild West ma w ofercie modne ostatnimi czasy magnesy, kubki, kubki termiczne, tatuaże, pocztówki, koszulki, torby i plakaty. - Wzory do naszych produktów dzielą się na trzy linie. Pierwszą - live - zaprojektowała plastyczka Jagoda



Izabela Grygiel-Gula i Ewelina Jackowiak prezentują miejskie gadzety, których brakowało na rynku

Karłowska. Drugą, która określamy mianem - minimalistyczny Gorzów - zaprojektował dla nas pan Bartek Nowosielski. Trzecią czyli kasetą wzorowaną jest na muralu z kasetami magnetofonowymi i też rysował ją Jagoda Karłowska - mówi Ewelina Jackowiak.

Wszystkie rzeczy, które oferuje Wild West powstają w zaprzyjaźnionej, lokalnej firmie. - No i często pada kwestia, że do najtańszych nie należą, ale przecież koszt wytworzenia jest taki, jaki jest - mówi szefowa Wild Westu.

Jednak cena nie bywa aż tak zaporowa, bo w mieście widać coraz częściej ludzi choćby w koszulkach z kasetami.

Podobnie jest z torbami z płótna, które są nietypowym przewodnikiem po ciekawostkach turystycznych Gorzowa.

Rzeczy Wild West kupić można przede wszystkim w firmowym sklepie internetowym. - Poza tym mamy własną gablotę przy Infokiosku Fundacji Ad Rem w Galerii Askana. I w przypadku zakupów właśnie tam 15 procent przekazujemy na tę fundację, czyli trochę się jeszcze angażujemy w działalność charytatywną - mówi Ewelina Jackowiak.

Poza tym wszystkie rzeczy kupić można na Babskich Wieczorach, czyli cyklicznych spotkaniach w Klubie MCK Jedynka przy ul. 30 Stycznia.

Obecnie firma toczy rozmowy z siecią Empik, która od

pewnego czasu wchodzi we współpracę z lokalnymi firmami. Ale wszystko jest kwestią czasu, jak podkreśla szefowa Wild West.

- Jesteśmy też cały czas obecni na różnych miejskich wydarzeniach typu Dni Gorzowa, Rozpoczęcie i Zakończenie lata. Zawsze mamy swoje stoisko i nie powiem, zainteresowanie jest - mówi Ewelina Jackowiak.

Choć firma już ma niezłą ofertę, to jednak nie zamierza spocząć na laurach. - Myślimy już o wprowadzeniu do naszej oferty bombek świątecznych. Prowadzimy już jakieś rozmowy, bo wiem, że jest zainteresowanie - opowiada szefowa Wild West. Poza tym cały czas też myśli o innych rzeczach. - Jest moda na regionalizm, jest moda na lokalność. Ludzie pytają o rzeczy związane z miastem - podkreśla Ewelina Jackowiak.

ROCH

Projekt „Wspólna promocja gospodarcza Gorzowa Wielkopolskiego, Bogdańca, Deszczna, Kłodawy i Santoka - etap II” współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego - Lubuskie 2020, Oś Priorytetowa 1 - Gospodarka i Innowacje, Działanie 1.4 Promocja regionu i umiędzynarodowienie sektora MŚP, Poddziałanie 1.4.2 Promocja regionu - ZIT Gorzów Wlkp. Wartość projektu to 3 248 938,12 zł. Okres realizacji projektu: styczeń 2018 - czerwiec 2019 r.



# Wilk bywa zainteresowany kontaktem z człowiekiem

Z Wojciechem Pawliszakiem, Łowczym Okręgowym Polskiego Związku Łowieckiego w Gorzowie, rozmawia Renata Ochwat

**- Co to za funkcja - łowczy okręgowy?**

- Struktura Polskiego Związku Łowieckiego wygląda w ten sposób, że mamy 49 okręgów - granice ich przebiegają jak granice poprzednich województw. W każdym takim okręgu jest zarząd, na czele którego stoi łowczy. Odpowiada on za pracę biura. Reprezentuje okręg na zewnątrz. Do tego dochodzi masa obowiązków wynikających ze specyfiki pracy - uzgodnienia dotyczące planów łowieckich, sprawy związane z gospodarką łowiecką.

**- A co to jest ta gospodarka łowiecka?**

- To jest bardzo szerokie pojęcie. Głównie jest to gospodarowanie na dzierzawionych obwodach łowieckich. Zarząd okręgowy sprawuje nadzór nad kołami łowieckimi z tytułu wypełniania ustawy - prawo łowieckie. A ustawa ta nałożyła określone cele i zadania, między innymi, poza polowaniem, dbałość o środowisko i poprawę warunków bytowania zwierząt. No i co się pod tym sformułowaniem kryje? Przygotowanie choćby stałych osłon dla zwierzyny, która gdzieś tam jest w rezerwie, bo zniszczona przez drapieżniki. I konkretnie jest to odbudowa bażanta i kuropatwy na terenie powiatu strzelecko-drezdeneckiego. Tam powstały woliery, z których później te ptaki będą wypuszczane do środowiska naturalnego. Mamy też program polegający na redukcji drapieżników.

**- I to robią myśliwi? A wydawać się by mogło, że to robią leśnicy.**

- Nie, to są nasze zadania. Leśnicy zajmują się hodowlą lasów. A przecież dobrem narodowym, które bytuje w lasach jest zwierzyna. Ona w stanie wolnym jest własnością Skarbu Państwa. I leśnicy też mają obowiązek dbać o to dobro. Ale czystą gospodarką łowiecką w obwodach łowieckich zajmują się myśliwi, koła łowieckie czyli Polski Związek Łowiecki.



W. Pawliszak: Nie ma także możliwości, aby pozostawić przyrodę samą sobie

**- Jednym słowem, te wszystkie lizawki, paśniki i inne urządzenia w lesie dla dobra zwierząt, to domena myśliwych?**

- Tak, to są urządzenia łowieckie. I takie lizawki mają poprawić warunki bytowania zwierzyny. One dostarczają mikroelementów, czyli soli. I to jest sól kamienna kupowana zazwyczaj w kopalni w Kłodawie lub Wieliczce. To nie jest taka zwykła sól, którą można w sklepie kupić. Gdybyśmy takiej soli nasypali do lizawek, to byśmy te zwierzęta potruili. A ta kamienna zawiera bardzo wiele mikroelementów, które na co dzień nie są dostępne w przyrodzie. Zwierzęta żywią się też korą z młodych drzew i przy okazji robi ogromne szkody w lesie. Ale robi to dlatego, że w tej korze znajdują się właśnie te mikroelementy, które są w soli. No i my, dostarczając sól do lasu, niwelujemy te szkody. A po drugie zależy nam, aby w jak najlepszej kondycji była ta zwierzyna.

**- A jak to się stało, że pan został myśliwym?**

- To już taka tradycja rodzinna. Dziadek polował, ojciec poluje, brat ojca poluje. Ja się wychowałem w środowisku myśliwskim. Praktycznie od piątego roku życia brałem udział w rozlicznych imprezach związanych z łowiectwem, czy to przy wycenie trofeów łowieckich, jubileuszach, w mszach hubertow-

skich, polowaniach. Od dziecka żyłem blisko przyrody i dlatego chyba żadnym zaskoczeniem nie było, że przyszedł czas na myślistwo. No i w moim przypadku było to spełnienie swoich pasji.

**- Jakie jest pana pierwsze wspomnienie związane z łowiectwem.**

- Myślę, że to jakiś wyjazd na polowanie. W nocy.

**- I pan, wtedy takie małe dziecko jechał na polowanie?**

- No tak, ja wówczas takie małe dziecko (śmiech)... Świat widziany w nocy i to oczami dziecka jest całkiem inny, aniżeli widziany przez dorosłego. Bo te wszystkie odgłosy, jakie można usłyszeć w lesie, jak sowa, powodują, że to wszystko urasta do jakiegoś takiego niezwykłego, tajemniczego świata. Myślę, że jak człowiek od dziecka obcuje z przyrodą, to uczy się wielu rzeczy. Słucha tak naprawdę przyrody. Poza tym dzieci wychowane w lesie, wiedzą znacznie więcej o przyrodzie, potrafią rozpoznać czy to sarna, czy to jeleni. Bo przecież generalnie nawet wśród dorosłych pokutuje przekonanie, że jeleni to małż sarny. A ten mały jelenek, który zaplątał się gdzieś tam w siatkę, to w przyszłości mógłby być pięknym jeleniem. A tak nie jest. Bo to samiec sarny - rogacz a nie jeleni - byk, który ma całkiem inną budowę.

**- A nie było to przypadkiem tak, że to tata myśliwy ciągnął za rękę syna na polowanie?**

- Nie, nie, gorzej było jak nie zabrał.

**- Panie łowczy, skoro robicie różnych rzeczy, to dlaczego myśliwi mają tak fatalną opinię? Nie mam na myśli tylko okręgu gorzowskiego, ale generalnie całe środowisko?**

- Myślę, że to wynika z faktu, że mamy społeczeństwo coraz uboższe w wiedzę dotyczącą przyrody. Ludzie walczący z myśliwymi nazywają się ekologami. A tu należałoby wrócić do samego pojęcia - co to jest ekologia? To jest nauka i jeśli ktoś się określa ekologiem, to w rzeczywistości powinien być naukowcem. Proszę pamiętać, że ekologia to nauka, która pokazuje nam relacje między różnymi organizmami w środowisku i jak te organizmy wpływają na otoczenie poprzez zmianę tego środowiska właśnie. Obecnie mówi się, że dobrze by było, aby się przyroda sama wyregulowała. Czyli - nie wycinajmy drzew, to będziemy mieli piękną puszcę, pierwotny las. A jakoś nikt nie chce zauważyć, że aby dojść do pierwotnego lasu, potrzeba około 400-500 lat, przy zastrzeżeniu, że środowisko się nie zmieni, a przecież zmienia się na naszych oczach. Las pierwotny to choćby odbudowa pewnych

gatunków, których nie ma. Nie ma także możliwości, aby pozostawić przyrodę samą sobie. Przy aktualnych warunkach zasiewów, upraw rolniczych jest to niemożliwe.

**- Dlaczego?**

- Przykład. Na dziś mamy przewagę upraw kukurydzy, która powoduje zwiększenie płodności u dzików, szybsze dojrzewanie płciowe. Proszę pamiętać, że dzik generalnie dopiero w wieku dwóch, trzech lat brał udział w rozrodzie. A dziś już sześciomiesięczne loszki, czyli te warchlaczkę, które nie mają roku, a już są zdolne do tego, aby zająć w ciążę. No i co mamy na chwilę obecną? Ano mamy taką sytuację. Przy standardowej sytuacji przyrost populacji dzika wynosi 150 procent. To w normalnych warunkach, podkreślam. A obecnie mamy przyrost 300 procent, czyli aż 100 procent więcej. I gdybyśmy teraz tak naprawdę odłożyli broń, powiedzieli - dobra, nie strzelamy, to co będzie? Jak my strzelamy 24 tysiące dzików w województwie lubuskim - z tego niech tylko połowa to będą same loszki i dodać do tego 300 procent przyrostu, to w marcu daje nam inwazję dzików. Choćby dlatego nie da się na dziś powiedzieć, że nie będziemy strzelać, a las się sam wyreguluje, bo tak nie będzie. Nie wyreguluje się także dlatego, że mamy wilki. Nie wszystko wilki

zjedzą, bo nie tylko dziczyznę - czyli dziki jedzą, bo i na inne smakołyki polują.

**- Poruszył pan bardzo ważną kwestię - wilki. Rzeczywiście mamy w regionie wilki?**

- Mamy, mamy bardzo dużo wilków. Zgłaszają nam myśliwi, że tylko w samym naszym okręgu zanotowano 160 osobników. Jest to i dużo, i mało. Patrząc na przypadki, jakie wydarzyły się u nas w województwie, to można mieć pewne obawy, ale nie chcę demonizować kwestii wilków. Ale trzeba wiedzieć, iż zdarzają się przypadki, że wilk nie ucieka od człowieka. Bywa zainteresowany kontaktem z człowiekiem. Dochodzi do spotkań kontrowersyjnych, gdzie pracownicy leśni, siedząc przy ognisku, są odwiedzani przez wilki. Grzybiarze są odwiedzani przez wilki, także sportowcy, którzy gdzieś tam po lesie biegają, także turyści. I to wcale nie jest związane z tym, że wilk jest dokarmiany przez człowieka, bo tak nie jest. I w większości wilk rzeczywiście unika kontaktu, ale zdarzają się takie osobniki, słabsze w stadzie, i to one właśnie podchodzą pod osady. Mamy już kilka przypadków zagryzień zwierząt hodowlanych. Zdarzyło się to w fermie danieli obok Drezdenka. I to były dwa ataki wilków, które zagryzły kilka sztuk zwierząt. Wilki także zagryzły kilka owiec w okolicach Mosiny pod Witnicą. No i zdarzył się przypadek, też pod Drezdenkiem, pogryzienia kobiety. I dlatego Główny Dyrektor Ochrony Środowiska wydał zgodę na odstrzał dwóch wilków - jednego już odstrzelono. Nie było problemu, aby tego akurat wilka zlokalizować. Ten się akurat człowieka nie bał. Został odstrzelony z konieczności. Okazało się, że to była samica, taka ponad 20 kilogramów. Podchodziła pod domy, była widziana od dłuższego czasu. Mogła być niebezpieczna. Trzeba mieć świadomość, że to jest dziki zwierzę, które jest przede wszystkim świadome swojej siły. I w konfrontacji jeden na jeden z człowiekiem, gdzieś w lesie, to ma przewagę.

**- Dziękuję za rozmowę.**



# Miejsca ostatniego spoczynku - komu

Od wielu już lat zmarłych w Gorzowie chowa się na cmentarzu komunalnym przy ul. Żwirowej, ale miejsc ostatniego spoczynku mieszkańców miasta jest zn



Fot. Archiwum

*To na cmentarzu przy Żwirowej chowa się obecnie zmarłych*



Fot. Archiwum

*Cmentarz Świątokrzyski jest pięknie położony, ale mocno zaniedbany*

W mieście jest jednak sporo innych nekropolii, o których trzeba pamiętać. Jest także sporo miejsc, gdzie cmentarzyska były....

Największym gorzowskim cmentarzem, jest nekropolia komunalna zlokalizowana przy ul. Żwirowej. To z charakteru świecki cmentarz, na którym chowa się zmarłych bez względu na wyznawaną religię czy przekonania. - W każdym miejscu w Polsce powinny być takie nekropolie, bo każdy ma prawo do godnego pochówku - mówią gorzowianie, którzy tłumnie odwiedzają miejsce ostatniego spoczynku swoich bliskich i przyjaciół.

## Ponad pół wieku już jest

Cmentarz komunalny został założony w 1962 roku. Pierwszy pogrzeb tego samego roku. Zajmuje powierzchnię 24 hektarów. Na cmentarzu jest 30 tysięcy mogił. Co roku odbywa się około 500 pogrzebów. Nekropolia podzielona jest na część starą i nową. W części starej stoi dom pogrzebowy, zwany kaplicą, który został wybudowany w 1974 roku. Naprzeciw zlokalizowana jest Aleja Zasłużonych, gdzie snem wiecznym spoczywają najbardziej zasłużeni obywatele miasta.

Poza tym miejska nekropolia jest miejscem, gdzie w symboliczny sposób zostali upamiętnieni między innymi Sybiry, żołnierze Armii Krajowej, ofiary zbrodni katyńskiej.

Nekropolia jest zadbana.  
Aleiki sa zamiecione, nie bra-

kuje kontenerów na śmieci. Także prywatne groby utrzymane są w należytym porządku. - Nie ma co się dziwić, to tradycja nakazuje - mówi dr Maciej J. Dudziak, kulturoznawca z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jakuba z Paradyża. I tłumaczy, że dbałość o miejsca spoczynku naszych najbliższych wynika z niezwykle silnej celebracji Dnia Wszystkich Świętych oraz reminiscencji elementów kultury magicznej inkorporowanej do katolicyzmu. - Poza kwestiami dbałości o estetyzację nekropolii jest tutaj również element nieuświadamiany: dbając o ostatni ziemski dom zmarłego, dbamy również o niego. To obcowanie ze zmarłym jak z żywym widać na przykład wśród Romów, którzy są przecież katolikami - mówi dr Maciej J. Dudziak.

## Przy świętym Krzyżu....

Drugim, mocno jednak zabany, choć stale odwiedzanym jest cmentarz wyznaniowy, bo katolicki, zlokalizowany przy parafii p.w. Podniesienia Krzyża Św. przy ul. Warszawskiej. Gorzowianie popularnie nazywają go Cmentarzem Świętokrzyskim. Założona przy puszczałnie około 1890 roku na działce ufundowanej przez Klaudiusza Alkiewicza. Nekropolię zamknięto w 1962 roku. Zdaniem wielu mieszkańców jest to jedno z najbardziej urokliwych miejsc. Cmentarz zlokalizowany jest na wzgórzu, alejki prowadzące do poszczególnych kwater wiją się wśród wyso-

kich drzew. To właśnie tu zlokalizowany jest pomnik-grób byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, którzy już po wyzwoleniu obozu dotarli do naszego miasta i tu zmarli. Pomnikiem na stałe opiekuje się pani Zofia Nowakowska, była dyrektor muzeum gorzowskiego. Na pytanie, dlaczego to robi, niezmiennie odpowiada, że jak nie ona, to kto? Także tu Drogę Krzyżową wytyczają stacje, które wyszły spod ręki znanego gorzowskiego artysty Michała Puklicza. Są tu grobowce wpisane do rejestru zabytków, ale cmentarz jest zaniedbany, zapuszczony i na niewiele zdają się społeczne akcje jego sprzątania i porządkowania.

## W dolinie Jozafata

Kolejnym, wyznaniowym cmentarzem, zamkniętym od 1939 roku i zapomnianym przez większość jest kirkut żydowski usytuowany przy ul. Gwiazdziej.

Ma powierzchnię 0,72 ha. Najstarsze wzmianki o jego istnieniu pochodzą z 1723 roku, a najstarszy zachowany nagrobek (Mordechaja Nojema) z 1579 roku. Należał do gminy żydowskiej, posiadał dom przedpogrzebowy, a w XIX wieku dobudowano drugi, który był też domem administratora cmentarza. Nadzór nad zielenią cmentarną sprawował ogrodnik. Kirkut został zamknięty w 1936 roku, a jego ostatnim zarządcą był Max Koschminsky - mąż zaufania gminy żydowskiej. W 1942 roku pojawiły się próby

całkowitej likwidacji cmentarza i wykupu granitowych nagrobków. Gorzowski kirkut przypomina ten najśłynniejszy, na stokach Góry Oliwnej w Jerozolimie, czyli ten w dolinie Józefata. - To taki cmentarz, na którym chcą być pochowani wszyscy religijni żydzi na świecie - mówi Jacek Krajewski z Żydowskiego Instytutu Historycznego, znawca problemu.

Gorzowski kirkut nie ma szczęścia. Od zakończenia II wojny światowej jest systematycznie niszczony i rozkradany. Dopiero na początku lat 90., po interwencji społeczności żydowskiej, zaczęto porządkować teren. Odnowiono bramę i przywrócono dawny układ cmentarnych alei. Przetłumaczono epitafia z 56 zachowanych macew. Prace zakończono dzięki wsparciu finansowemu dawnych mieszkańców Landsbergu i środków PHARE w 1999 roku. W 2000 roku przy bramie wmurowano pamiątkową tablicę z napisem: Świadkiem niech będzie ten kamień (w języku hebrajskim, niemieckim i polskim) oraz wybudowano lapidarium. Podczas uroczystości z udziałem członków gminy żydowskiej ze Szczecina, landsberczyków i władz miasta po raz pierwszy w powojennej historii Gorzowa odmówiono kadisz. Do dzisiaj przetrwało tam kilkadziesiąt zabytkowych nagrobków z inskrypcjami w języku jidysz i niemieckim. Zachowały się m.in. okazałe grobowce należące do zamożnych rodzin żydowskich.

Dr Maciej J. Dudziak tłumaczy, skąd się bierze taka dewastacja. - Problem jest złożony i rozłożony w czasie: po pierwsze - kolonizacja obszarów na zachód od granic II RP miała charakter żywiołowy, nie ściśle (w konsekwencji wykonania) zaplanowany, co wpłynęło na programowe zaczerpanie i niszczenie wszystkiego w zakresie kultury materialnej, co przynależne było obszarom kolonizowanym. To bardzo charakterystyczna cecha kolonizacji. Hiszpanie dokładnie to samo zrobili z dziedzictwem Azteków oraz Inków. Po drugie: lata '60 i '70 XX wieku to całkowite przyzwolenie na zakończenie dewastacji cmentarzy przez niekontrolowany żywioł ludzki oraz natury, jak również planowe akcje „ostatecznego ścierania niemieckiego pokostu z NASZYCH prapiaszowskich ziem”. Podobnie ma się sytuacja z cmentarzami i synagogami na tym obszarze: nie faszyzm, lecz PRL i ludzie tego systemu postarali się o dewastację i ruinę tych obiektów. Znamienne jest, że bardzo często te same osoby „walczą” o restaurację polskich cmentarzy na Litwie i Ukrainie nie rozumiejąc, jak obecni depozytariusze tych terenów nie chcą dbać o polskie nekropolie - mówi gorzowski uczony.

## Był landsberską nekropolią

Jeszcze do lat 70. istniał największy landsberski cmentarz ewangelicki, na którym pochowani byli znamienici mieszkańcy miasta.

Założony został w 1831 roku na terenie dzisiejszego parku Kopernika. Zajmował powierzchnię blisko 18 hektarów. W 1887 roku powstała tu kaplica cmentarna, która uwiecznił jeszcze na zdjęciach choćby dr Kurt Mazur. Po II wojnie nazywany cmentarzem poniemieckim. Utrzymywany przez miasto do początku lat 60. W 1971 roku ówczesne władze podjęły kontrowersyjną decyzję o jego likwidacji i wybudowaniu w tym miejscu parku Kopernika. Budowali park głównie pracownicy „Silonu” w tak zwanym czynnie społecznym, który zakończył się w 1974. W najstarszej części cmentarza wybudowano fontannę zaprojektowaną przez architekta Mieczysława Rzeszewskiego. W 1993 roku obok kościoła ewangelickiego przy ulicy Walczaka odsłonięto obelisk z dwujęzycznym napisem przypominającym poprzednią rolę parku. W 2006 roku, w związku z budową drogi przecinającej dawny cmentarz, przeprowadzono ekshumację ponad tysiąca grobów. Podczas prac udało się odnaleźć m.in. grobowiec rodziny Hermanna Pauckscha. Cmentarz istniał ponad sto lat i był miejscem spoczynku najbardziej zasłużonych mieszkańców Landsbergu XIX wieku. Tu znajdowały się groby m.in. fabrykanta Maxa Bahra, Leopolda Bornitza, Josepha Nürnberga, Hermanna Pauckscha czy kompozytora Carla Teike.

Na przekopanie cmentarza pod drogę zgodzili się byli



# nalne, wyznaniowe, zapomniane...

znacznie więcej.



Gorzowski kirkut przypomina ten najświętszy, na stokach Góry Oliwnej w Jerozolimie



Z landsberskiego cmentarza w obecnym Parku Kopernika pozostały jedynie ślady w postaci lapidarium przy kaplicy ewangelickiej

mieszkańcy, a szczątki wydobyte podczas prac ziemnych zostały złożone w ossuarium na cmentarzu komunalnym. Natomiast tablice nagrobne ocalały dzięki Wawrzyńcowi Zielińskiemu, którego firma wydobywała je z ziemi. Dziś można je obejrzeć w lapidarium przy kaplicy ewangelickiej przy ul. Walczaka.

## W hołdzie bohaterom wojny

Cmentarz wojenny znajduje się od 1952 roku pomiędzy ulicami: Walczaka, Czereśniową i 9 Maja, z aleją główną i obeliskiem ku czci żołnierzy poległych w II wojnie światowej. W mogiłach zbiorowych i pojedynczych pochowanych zostało 7 571 osób, 5 972 żołnierzy Armii Radzieckiej, 433 Wojska Polskiego (w tym 54 jeńców wojennych ekshumowanych z Oflagu IIC Woldenberg-obecnie Dobiegniew) oraz 1 160 obywateli narodowości belgijskiej, czeskiej, francuskiej, holenderskiej, jugosłowiańskiej, niemieckiej (antyfaszyści), norweskiej, radzieckiej, ukraińskiej, polskiej, słowackiej oraz z Wielkiego Księstwa Luksemburg, a także dwóch obywateli Włoch i czterech nieustalonego pochodzenia. Są to ofiary terroru hitlerowskiego ekshumowane z cmentarza w Słońsku, w tym pomordowani w niemieckim obozie koncentracyjnym, w więzieniu Zuchthaus Sonnenburg, a także więźniowie zamordowani w ramach akcji „Nacht und Nebel” czyli Noc i Mgła

skierowanej przeciwko niemieckim antynazistom. Ze wszystkich pochowanych na cmentarzu wojennym w Gorzowie udało się zidentyfikować 3 025 osoby. To właśnie tu zostały przeniesione szczątki ofiar wojny z pierwszego gorzowskiego cmentarza wojennego, jaki był utworzony na landsberskim Moltkeplatz, czyli dzisiejszym Kwadracie.

## Odkopane, zapomniane, nieistniejące

Jednak w samym mieście jest wiele innych miejsc, gdzie mieściły się cmentarze. Najstarszy był zlokalizowany przy kościele mariackim, czyli dzisiejszej katedrze. Wynikało to ze średniowiecznej tradycji lokowania nekropolii tuż przy kościołach.

Inny zapomniany cmentarz, to nekropolia św. Ducha, lokalizowany na obszarze skwerku przed budynkami AWF-u przy ul. Estkowskiego. Wspomina o nim dokument z 1654 roku, który opisuje zniszczenie dwóch kościołów i cmentarza w czasie wojny 30-letniej. W 1971 roku, podczas prac ziemnych przy skrzyżowaniu ulic Sikorskiego i Kosynierów Gdyńskich, natrafiono na pozostałości cmentarza szkieletowego, które mogą potwierdzać istnienie w tym miejscu cmentarza.

Istniał też cmentarz św. Gertrudy, albo św. Katarzyny lokalizowany na dawnym Przedmieściu Santockim w okolicy Białego Kościoła. Pierwsze wzmianki o cmen-

tarzu pochodzą z 1562 roku. Była to darmowa nekropolia najuboższych mieszkańców. Po ponownym otwarciu Funkcjonował do 1810 roku.

Prace archeologiczne, jakie były prowadzone podczas budowy nowej ul. Grobla odkryły cmentarz św. Jerzego, czyli najstarszą landsberską nekropolię na lewym brzegu Warty. Archeolodzy odkryli 91 grobów i 107 pochówków szkieletowych z okresu późnego średniowiecza. Ciała były chowane zgodnie z późno-średniowiecznym rytym pogrzebowym, czyli na linii zachód-wschód, na plecach, w pozycji wyprostowanej, z głową na zachód. Tym samym udało się archeologom w miarę precyzyjnie zlokalizować miejsce, gdzie mógł się znajdować kościół św. Jerzego, bo w średniowieczu cmentarze umieszczano właśnie przy świątyniach.

Najbardziej smutnym, bo kompletnie zapomnianym i opuszczonym, jest cmentarz przy szpitalu psychiatrycznym. Przedwojenny cmentarz założony był na potrzeby pochówków pensjonariuszy zakładu psychiatrycznego. Czynny również po wojnie, do chowania osób o nieznanej tożsamości. Zamknięty w 1979 roku. Obecnie zaniedbany, ulega powolnej degradacji. No i w mieście jest jeszcze jedna zapomniana nekropolia, to parczek naprzeciw pętli tramwajowej na Wieprzyczach. Śladem po nim jest tylko tablica z informacją, że był tu cmentarz.

RENATA OCHWAT



Na cmentarzu wojennym spoczywają szczątki żołnierzy różnych narodowości



Przy pętli tramwajowej na ul. Walczaka znajduje najbardziej smutny, bo kompletnie zapomniany i opuszczony cmentarz



# Za te krzywdy należą się odszkodowania

We wrześniu 2018 roku, z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości, odbył się II Kongres Polskich Dzieci Wojny w Sejmie RP.

Przypominałem to wydarzenie w poprzednim EchoGorzowa.pl. Teraz wracam jeszcze do tej polskiej drogi do wolności „Palcem Bożym znaczonej”. Któż mógł przypuszczać, że zaborcy staną przeciwko sobie podczas I. wojny światowej i pojawi się szansa wskrzeszenia państwa polskiego? Z dumą przypominamy, że część rozproszonych po świecie i w zaborach patriotycznych elit polskich potrafiła się zjednoczyć ponad podziałami w jednym tylko celu: „wskrzesić z popiołów ojczyznę”.

Patrzę na te skłócone obecne polskie elity porównując je z tymi XVII-XVIII wieku, które szukały szczęścia u króla Szwecji podczas „potopu szwedzkiego”, u niemieckich Sasów na polskim tronie, czy później za Stanisława Augusta Poniatowskiego u protektorki Niemki carycy Katarzyny II., głównej sprawczyni trzech rozbiorów Polski i niewoli na 123 lata. Tym bardziej należy się dzisiaj hołd wdzięczności przywódcom i Ojcom Niepodległości - Józefowi Piłsudskiemu, Romanowi Dmowskiemu, Wincentemu Witosowi, Wojciechowi Korfańtemu i Ignacemu Daszyńskiemu, którzy dzięki patriotycznej postawie zjednoczyli się, mimo różnic politycznych, wykorzystali historyczny moment po klęsce zwaśnionych zaborców w I. wojnie światowej i zadbali o wolną Polskę w granicach możliwych wtedy do uzyskania. Niemcy tę wojnę przegrały, jednak **zginęło 500 tys. Polaków, kraj zniszczono, a wojna pozostawiła zgłiszczoną i biedę**. Polska w okresie 20-letniej międzywojennej wolności dość dynamicznie podnosiła się ze zniszczeń, potrafiła zatrzymać pochód bolszewików przez Polskę w 1920 roku w celu opanowania Europy.

**Ten narodowy marsz ku odbudowie i wolności przewały hitlerowskie Niemcy rozpętnaniem kolejnej zbrodniczej wojny 1. września 1939 roku.** Jeszcze nie zabliźniły się rany wywołane przez Niemców w I. wojnie światowej, a hitlerowskie Niemcy rozpoczęły drugą wojnę światową i nową niewolę. Pokolenie seniorów, naszych babć i dziadków, przypomina bestialstwo II. wojny światowej, której byli naoczni świadkami. Wojnę w pierwszej kolejności przeciw Polsce Adolf Hitler rozpoczął przemówieniem wygłoszonym w sierpniu 1939 w Obersalzbergu do oficerów Wehrmachtu przedstawiając cele, jakie niemieckie wojska miały realizować w

Polsce: „Naszą siłą jest nasza szybkość i nasza brutalność(...)”. W tym celu przygotowałem na razie tylko na wschodzie moje oddziały Totenkopf, rozkazując im zabijać bez miłosierdzia i bez litości mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia i polskiej mowy. Tylko w ten sposób zdobędziemy przestrzeń życiową, której potrzebujemy.(...) Polska zostanie wyludniona i zasiedlona Niemcami. (...) A wówczas nastanie okres panowania Niemiec nad światem.(...)”. Polska, w wyniku II. wojny światowej, utraciła 6 milionów obywateli i większość swojego dorobku gospodarczego i kulturalnego. Taką Polskę zastała po wojnie dzieci, na których historia powojenna pozostawiła obowiązek odbudowy zniszczonej Ojczyzny.

Niemcy swój naród ogłosiły „rasą panów...”. Polacy i Żydzi mieli być całkowicie wymordowani, a ich majątek mieli przejąć Niemcy. Dzisiejsi seniorzy, Dzieci Wojny wspominają, jak z utęsknieniem oczekiwali zakończenia wojny. Już wczesną wiosną 1945 roku rozpoczęły się ich przesiedlenia w bydlęcych wagonach z utraconych polskich terenów wschodnich na odzyskane ziemie zachodnie i północne. Tu zastali w miastach zwąły gruzów, splądrowane ponemieckie mieszkania, a na wsi puste spiżarnie i brak wszystkiego do życia.

Pojawiały się choroby, a śmierć zbierała obfite żniwo. Dzieciom, którym szkołę przerwała wojna, na naukę było już za późno, a do szkoły posyłano raczej te najmłodsze, bo starsze przejmowały obowiązki dorosłych zaginionych na wojnie. **Krzywdy i cierpienia wyrządzone dzieciom podczas II wojny światowej do dnia dzisiejszego pozostają bez zażegnania przez sprawców tego bestialstwa - hitlerowskie Niemcy, a następnie bolszewicką Rosję.** Dzisiejsi starsi seniorzy to Dzieci Wojny, to pokolenie skrzywdzonych wojną naszych babć i dziadków, często naszych rodziców. - Mamy wobec nich dług wdzięczności i dlatego od współczesnych Niemiec musimy się domagać w ich imieniu stosownych odszkodowań, których nie wyegzekwowały komunistyczne rządy. „Jeżeli nie ma żadnej kary za wywołanie wojny, jeżeli ktoś, kto wywołał wojnę, na tej wojnie się wzbogacił poprzez wyzyskiwanie ludzi, poprzez pracę przymusową, zrabował swojego sąsiada, okradł i on do dzisiaj tak naprawdę nie poniósł żad-



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

nej konsekwencji, to jest to amoralne i to tak naprawdę w mojej ocenie właśnie jest zachęcaniem w ogóle do wojen” - powiedział poseł Arkadiusz Mularczyk.

Dzieci Wojny zgadzają się z posłem A. Mularczykiem, musi być nieuchronności kary za wywołanie wojny i obowiązek naprawienia strat. Wojna nikomu nie może się opłacać. Przypomnieliśmy kolejny raz na Kongresie w Sejmie, że materialne straty Polski z powodu wywołanej przez Niemcy wojny były ogromne i sięgały ok. 80% narodowego dorobku. **Niemcy są winne zniszczenia 72 % zabudowy mieszkalnej, 90% dóbr kultury narodowej i zabytków, kradzieży muzealnych, teatrów, kin i domów kultury, kościołów i księgozbiorów bibliotecznych. Zburzono szkoły i uniwersytety, szpitale, ośrodki zdrowia i sanatoria, 353 876 zagrod wiejskich, 14 000 fabryk, ponad 84 000 warsztatów rzemieślniczych i 968000 gospodarstw domowych.**

Niemcy zniszczyli nam 65 % przemysłu chemicznego, 60% elektrotechnicznego, 55% odzieżowego, 53% spożywczego i 48% metalowego, a z cudem ocalałych fabryk wywieziono maszyny i surowce do produkcji. Zniszczono polskie rolnictwo, hodowlę, ukradziono bydło i inne zwierzęta gospodarcze. Zgrabiono lub zniszczono większość lokomotyw, wagonów, statki, tory kolejowe, większość mostów i wiaduktów oraz drogi o twardej na-

wierzchni. Straty wojenne samej Warszawy wyniosły 85%. co stanowiło 54 miliardy dolarów (wg.2004r)., która wyglądała po wojnie jak wielkie gruzowisko. **W bilansie terytorialnym Polska utraciła prawie 80 000 km2, w tym kresy wschodnie. Biuro Odszkodowań Wojennych po II wojnie światowej oszacowało wartość strat wojennych Polski powstałych w wyniku okupacji i działań wojennych Niemiec (wartość z 2014r.) na ok. 850 miliardów dolarów amerykańskich. Za to nam należą się reparacje!**

Zginęło 2 miliony dzieci, w tym milion to dzieci żydowskie, kilkaset tysięcy zostało okaleczonych fizycznie i psychicznie z rąk okupantów niemieckich. Prawie 1,6 miliona dzieci zostało osieroconych, wszystkim dzieciom wojna odcisnęła piętno świadków bestialstwa wobec ich rodziców, rodzeństwa i najbliższych. Przeżyły obozy masowej zagłady i pracy przymusowej. Były poddawane pseudonaukowym eksperymentom, wywożone w głąb Rosji, na Syberię, deportowane i przesiedlane w bydlęcych wagonach, wyniszczane głodem, ciężką pracą fizyczną, poniewierane, upokarzane, nierzadko gwałcone i wywożone do Niemiec. Szczególnym bestialstwem Niemcy wykazali się wobec Dzieci Zamojszczyzny wywożonych do rodzin w III Rzeszy w celu germanizacji. Pamiętamy dzieci Powstania Warszawskiego, z Getta War-

szawskiego czy Łódzkiego, zamrożone na Syberii i w drodze na nieludzką ziemię, 1,5 mln. dzieci-sierot, kilkaset tysięcy dzieci okaleczonych, dzieci utraconych szans na godne życie. W całej Warszawie Niemcy wymordowali ok. 200 tysięcy mieszkańców, w tym dużą część to dzieci. Przypominamy, że po wojnie to właśnie Dzieci Wojny mają ogromny wkład w odbudowę zniszczonej Polski, to nasi Pionierzy, nasze mamy i ojcowie, babcie i dziadkowie, to dziś najstarsi seniorzy, których wg danych GUS jest w Polsce ok. 3,5 mln. Mają głódowe emerytury, nie mają za co kupić leków. **Trzeba Niemcom przypominać o winie ogromnych zniszczeń Polski, by nie byli tak pyszni i zarozumiali, by nam nie ubliżali i nie wytykali zapóźnienia gospodarcze, by nas nie pouczali, bo nie mają do tego moralnego tytułu. Za te krzywdy naszym rodzicom i dziadkom należą się odszkodowania!**

Dzisiejsza młodzież polska niewiele wie o stratach i tragicznych losach swoich przodków i babć, nie wiedzą nawet, że za te ogromne straty, jakie Polska poniosła podczas II wojny światowej oni dzisiaj placą swoim poziomem życia odbiegającym przez to od poziomu ich rówieśników na zachodzie. Tą wiedzę należy uzupełnić. Niemcy żyją w dobrobycie, który zbudowali na krzywdzie naszych rodziców, babć i dziadków, na złodziejstwie naszego dorobku gospodarczego i kulturalnego. Nie spłacają odszkodowań, koniecznie chcą wygasić historyczną pamięć o nich jako sprawcach II wojny światowej i zamazać prawdę historyczną o swoim bestialstwie wojennym wobec Polski i Żydów. **Żyją seniorzy, Polskie Dzieci Wojny, przypominają i domagają się zażegnania i wyrównania rachunku krzywd wobec Polaków - brzmiała uchwała II. Kongresu ustanowiona w Sali Kolumnowej Sejmu RP we wrześniu 2018 roku. Rosja też jest nam Polakom winna ponad 54 miliardy dolarów za eks-terminację i ograbienie Polski.**

Zakończenie II. wojny światowej wcale upragnionej wolności Polakom nie przyniosło. Decyzją Konferencji Jałtańskiej Polska zdradzona przez państwa zachodnie trafia pod wpływ bolszewickiej Rosji i dyktaturę reżimu stalinowskiego. Zaczęły się prześladowania, kolektywizacja, walka z Kościołem, komunis-

tyczna ateizacja, indoktrynacja i nowa niewola.

Ostatni rozdział tej walki o niepodległość rozegrał się po wyborze na Stolicę Piotrową Polaka papieża św. Jana Pawła II. Pamiętamy słynne słowa do rodaków - „nie lękajcie się”. Od tych słów zaczęła się odważna droga do polskiej wolności i fundamentalnych zmian, która poprzedzona powstaniem „Solidarności” osiągnięta została dopiero w 1989 roku. Dzieci Wojny wielokrotnie przypominają, że wolność traciliśmy przez różne „targowice” i zaprzęstwo, które i dzisiaj w Polsce tu i ówdzie daje o sobie znać.

**Dzieci Wojny, dzisiejsi seniorzy i Pionierzy dopominają się dziejowej sprawiedliwości:**

- domagają się zmiany Ustawy o kombatantach i osobach represjonowanych tak, aby uwzględniała ona w sposób jasny, że dotyczy też prześladowanych i poniewieranych Polskich Dzieci Wojny,
- wnioskują o ustanowienie dnia 8 maja Świętem Polskich Dzieci Wojny,
- dopominają się uwzględnienia w polskiej polityce historycznej problematyki Polskich

Dzieci Wojny, w mediach publicznych, w szkolnej edukacji i akademickich podręcznikach, aby nie zaginęła pamięć i wiedza o losach polskich dzieci mordowanych i prześladowanych przez Niemców i bolszewików.

- Dzieci Wojny, nasze babcie i dziadkowie dopominają się zadość uczynienia za krzywdy i z tyt. reparacji wojennych od głównych sprawców II wojny światowej - od państwa niemieckiego. Sugeruje się nam, także w kręgach rodzimych „adwokatów” Niemiec, że Polska ma okazję siedzieć cicho bo i tak nic nie otrzyma. Już wiemy, że nie ma przedawnienia reparacji wojennych wobec Polski. Polska swoje roszczenia odszkodowawcze i reparacyjne musi twardo domagać się od Niemiec choćby dlatego, że obecnie odradza się hegemonia niemiecka w Europie w dość mocnym sojuszu z potęgą putinowskiej Rosji. Muszą oni wiedzieć, że wywoływanie wojen się nie opłaca, a kara i spłata reparacji wojennych będzie prędzej czy później nieuchronna. Dopóki Dzieci Wojny żyją, dopóty sprawa odszkodowań wojennych dla Polaków od Niemców będzie ciągle aktualna. O dochodzeniu odszkodowań wojennych dla Polaków należnych od Niemiec napiszę w następnym EchoGorzowa.pl.

AUGUSTYN WIERNICKI



# Na przecięciu wielu kultur rodzą się zawsze najciekawsze pomysły

Z dr. Maciejem Dudziakiem, kulturoznawcą z Akademii im. Jakuba z Paradyża, rozmawia Renata Ochwat

- Coraz częściej pojawiają się w różnych mediach określenia, że Gorzów to miasto bez wyrazu, bez właściwości. Zgadza się pan z taką opinią?

- Nie, absolutnie, w żaden sposób się nie mogę zgodzić. Każde miasto, każde miejsce ma jakąś swoją właściwość, tożsamość, osobowość. I co do zasady, nawet jeśli coś komuś nie pasuje w sensie estetycznym, emocjonalnym to i tak to nie oznacza, że dane miejsce nie posiada właśnie wyrazu, własnych właściwości. Pytanie tylko jest - jaki to jest wyraz, jakie zalety ma opisywane miasto.

- A gdyby panu przyszło określić właściwości Gorzowa, to co by pan wymienił?

- Każde miasto określa się między innymi przez dwa elementy. Pierwszy element to są ludzie, a drugi to, jak miasto wygląda. Ale podkreślę, zawsze najważniejszy jest element ludzki. A Gorzów jest złożonym organizmem, bo to nie jest małe osiedle z małą liczbą mieszkańców, których można łatwo zdefiniować poprzez użycie prostego stwierdzenia: jest tak lub też jest inaczej. I choćby dlatego nie można w sposób jednoznaczny powiedzieć, czy coś mi się podoba, czy też nie. Gorzów ma charakter wyspowy.

- Co to znaczy?

- W mieście są różnego rodzaju grupy, które nie tyle nadają miastu określony wyraz, bo tego być może faktycznie nie widać, ale powodują, że są różne miejsca, w których miasto różnie wygląda w sensie kulturowym i społecznym. Przy czym nie można definiować Gorzowa tylko i wyłącznie w ścisłych granicach administracyjnych. Gorzów jest znacznie większy, niż gmina Gorzów. Takie pojmowanie miasta nadaje mu o wiele bardziej zróżnicowanego charakteru. Kolejne elementy, które należy brać bezwzględnie pod uwagę, to że Gorzów w sensie historycznym (po 1945 roku) jest wielokulturowy i to nie przez deklaracje, ale przez fakt, że takim jest. Ten stan od jakiegoś czasu się pogłębia. Wielokulturowość staje się jeszcze bardziej widzialna, bo mamy nowe, duże grupy



M. Dudziak: Myślenie o mieście musi przekraczać granice, wszelkie

przybyszów. Głównie są to oczywiście Ukraińcy, ale nie tylko. Przecież dostrzegalne są grupy ludzi o innym kolorze skóry i zupełnie innym ładunku kulturowym. To jest codzienność w Gorzowie. A niestety Gorzów tego nie zauważa, choć powinien. Przecież tych ludzi nie można traktować jako tych, co tu tylko zarabiają i koniec. I tu pojawia się pytanie - jak ich postrzegać, jako kogo? Bo dobrze by było wiedzieć dla czego tutaj przybyli, jakie są ich motywacje, pomysły na przyszłość. Proszę pamiętać, że to jest potężna grupa. Przecież w samym Gorzowie i wokół to kilkadziesiąt tysięcy osób. I oni żyją oraz pracują niemal wszędzie. I właściwie tyle o nich wiemy - w przybliżeniu liczbę. Dobrze by było wiedzieć, czy przyjeżdżają tylko za pracą, może chcą tu zostać na dłużej, a w związku z tym może są potrzebne klasy dwujęzyczne w szkołach, oferta kulturalna? No i krótko, Gorzów ma świetną predyspozycję do tego, aby mieć wielką wartość i nią emanować - to jest właśnie nowoczesna wielokulturowość. Ale nie ta deklaracyjna typu - mamy Cyganów dlatego jesteśmy wielokulturowi. No i są jeszcze jacyś Łemkowie, jakieś watry się dzieją. Nie. Gorzów jest rzeczywistością wielokulturową. I właśnie ona nie podlega, niestety, jakimkolwiek oglądowi. A drugi element,

który powoduje, że Gorzów też jest inny to fakt, że miasto jest dużym organizmem miejskim.

- Naprawdę pan uważa, że Gorzów jest dużym organizmem miejskim?

- Ależ tak. I ten organizm też tego nie zauważa, prócz kwestii logistycznych typu transport czy wodociągi, że ma wokół siebie mniejsze miejscowości, które nie są poodcinane, ale są na stałe z nim zrośnięte. I to jest de facto organizm miasta. Ja mieszkuję albo w Gorzowie, albo pod Gorzowem i bardzo dokładnie widzę, że brak właśnie tego postrzegania - postrzegania jednego wielkiego organizmu. Dominuje myślenie takie, że już w Bogdańcu, Santoku, czy Motylewie miasto się skończyło, a zaczyna się wieś. To bardzo ortodoksyjne myślenie rodem z PRL: miasto - wieś, centrum - peryferie. Tradycyjne funkcje miasta i wsi bardzo mocno uległy zmianom w ciągu ostatnich lat: obok tworzenia aglomeracji równoległym procesem jest deglomeracja, czyli rozproszenie miejskości na obszar poza miastem w sensie aglomeracyjnym. Brakuje pomysłu na to, jak w nowy sposób zdefiniować miasto. No i dochodzimy do wyrazu miasta, bo każde miasto ma taki wyraz, jakie są jego oczekiwania. Bywam w Poznaniu i słyszę - a Poznań to takie miasto bez wyrazu, bo Warszawa... W Warszawie

zaś zazdrośnym okiem spogląda się na Kraków... I tak dalej, i tak dalej.

- Czyli zawsze jest lepiej tam gdzieś, a nie w mieście, w którym się mieszka.

- Oczywiście, że tak. No i przykład. Kończyłem liceum w Witnicy, w czasach kiedy połową licealistów byli mieszkańcy Gorzowa! I tam w kółko słuchałem, jakie to są świetne licea w Gorzowie, na Puszkina i na Przemysłowej. I faktycznie był taki klimat, że te szkoły były tak postrzegane w regionie. Co więcej, absolwenci tych szkół byli także wyposażeni w takie zamknięte przeświadczenie o tym, że chodzili do świetnych, elitarnych szkół. A jak się już zaczynaliśmy odnajdować w Poznaniu, na studiach, to na hasło - przecież ja skończyłam prestiżowe liceum przy Puszkina czy Przemysłowej, koledzy poznaniacy pytali - a co to jest Przemysłowa? Jakie to liceum? Zwyczajnie nic im to nie mówiło, bo oni w Poznaniu mieli znacznie więcej takich prestiżowych liceów. A do tego dochodziło zdanie naszych kolegów, którzy przyjechali z Warszawy. I na nich z kolei elitarnie ogólniaki w Poznaniu nie robiły kompletnie żadnego wrażenia. To bowiem tam nic nie oznaczało. I podobnie jest tutaj. Jeśli ktoś mówi, że miasto jest bez wyrazu, to w innych kontekstach nic nie znaczy.

- A co jeszcze zaliczyłby pan do zalet, wyrazów miasta?

- Choćby położenie. Według mnie jest ono strategiczne. Jest to największa aglomeracja pod Berlinem. I to zarówno po polskiej, jak i niemieckiej stronie. Inna rzecz, że odwracanie się plecami nie tylko do Berlina, ale generalnie do Niemiec to rzecz charakterystyczna dla ostatniego czasu. A to jest odejmowanie sobie lwiej części potencjału. No i powtórzę - ludzie.

- Co trzeba zrobić, żeby te tendencje zmienić, odwrócić?

- Powinna wystąpić synergia: dobrego myślenia i nowego definiowania tego, czym jest miasto XXI wieku i przed jakimi, niełatwymi problemami stoi. Tu nie chodzi o zorganizowanie konkursy plastycznego pod tytułem „Mój wielokulturowy Gorzów”, w którym ktoś pokaze, że babcia była Ukrainką spod Kołomyi. To nie o to chodzi. Te wszystkie wartości powinny być w sposób systematyczny, długotrwały i przemyślany włączane do programów edukacyjnych. Bo to się dzieje w całej Europie, ale nie na zasadzie multi-kulti będącego programem politycznym, tylko faktycznej stosowanej wiedzy i nauka o wielokulturowości. Na przecięciu wielu kultur rodzą się zawsze najciekawsze pomysły i rozwiązania i to we wszystkich możliwych sferach.

- W Gorzowie mamy wiele różnych kultur, które się spotykają na Wigilii narodów i koniec na tym.

- Bo niestety tworzenie aktywnego wielokulturowego społeczeństwa to jednak długi i mocno złożony proces. Gorzów z pewnością potrzebuje strategii. Ale nie na zasadzie - wybudujemy most albo jakąś ulicę i będzie dobrze. Nie potrzeba w niej opisywać historii, wymieniać ulice i kamienice. Potrzeba natomiast określić rzeczywistą strategię działania, punkt docelowy i wówczas trzeba ją realizować. Takie strategię mają w Gdańsku, gdzie mają specjalną komórkę do spraw wielokulturowości. Ci ludzie tam zbadali, kto w Gdańsku mieszka, określili prognozy, pokazali, jak może kwestie

kulturowe, wielokulturowe realizować. Podobnie jest w Łodzi. A Gorzów, ma wielkomiejskie, metropolitalne zapatrywania, ale z drugiej strony brakuje sposobów osiągnięcia tej wielkomiejskości, inna rzecz, czy kiedykolwiek je osiągnie. Każde miasto bowiem ma swoją wyporność, swoje możliwości rozwoju. Gorzów potrzebuje nowych definicji i strategii na miarę potrzeb XXI wieku. Powiem tak, Gorzów już miał bardzo ciekawy pomysł na strategię. Mam na myśli Przyszań.

- Przecież to było mocno krytykowane.

- Kilka pomysłów tam zawartych było godnych uwagi, choćby sam pomysł na Gorzów, jako Przyszań. To fajna idea. Tym bardziej, że wszystko musi być przystawalne do zmieniających się warunków życia. A przecież one się co chwilę zmieniają.

- Kiedyś to było miasto robotnicze. Potem przemysł upadł, a miasto zostało nadal robotnicze. Nie ma jakichś większych marzeń o zmianie.

- No i to ciekawy problem. Gorzów się bardzo mocno zmienił. Jest bardzo wiele różnych grup i grupiek pracowników, którzy pracują w różnych firmach. Przyjeżdżają z zewnątrz i nie mają absolutnie ochoty, żeby się gdzieś tam ujawniać, albo brać udział w życiu miasta. Mają podejście konsumenne. Wybierają sobie ofertę - może to być Gorzów, może być Berlin czy Szczecin. Wszystko jest w zasięgu. Przykłady takich grup? Wymienieni wcześniej Ukraińcy, ale i Chińczycy. Pojawiają się ludzie z Bangladeszu. I nic o nich nie wiemy, a przecież tu są. I dobrze by było się dowiedzieć, co dalej zmierzają. Powtarzam: myślenie o mieście do granicy administracyjnej to anachronizm XX wieku. Myślenie o mieście musi przekraczać granice, wszelkie. Słowem: miasto potrzebuje strategii XXI wieku, która nie tylko będzie rozwiązywać problemy infrastruktury, ale przede wszystkim definiować problemy i możliwości świata, który poza tym, że jest arcyciekawym to przede wszystkim zmienia się w tempie do tej pory nie znanym.

- Dziękuję za rozmowę.



# Pamięci niezwykłego kapłana obywatela miasta Gorzowa

7 października 2018 r. w Gorzowie uroczystie odsłonięto pomnik księdza Witolda Andrzejewskiego.

Pomnik księdza stanął obok Białego Krzyża, przy którym gorzowianie składają kwiaty i palą świece przy różnych patriotycznych i narodowych okazjach. Postać księdza w długim płaszczu i charakterystycznym berecie wpisuje się w styl innych pomników sakralnych w mieście. Fundatorzy, czyli Ruch Młodzieży Niezależnej oraz NZSS Solidarność, chcieli, aby odsłonięcie odbyło się 31 sierpnia, ale z różnych przyczyn proces się opóźnił i dopiero w październiku się to udało. Autorką rzeźby jest Małgorzata Witaszak z Obornik Wielkopolskich.

Pomnik nie jest pierwszym znakiem pamięci wybitnego prałata w Gorzowie. Wcześniej bowiem odsłonięte zostały dwie tablice pamiątkowe. Jedna znajduje się na budynku kościoła przy ul. Mieszka I, gdzie ksiądz Witold Andrzejewski wiele lat był proboszczem. Drugą ufundowała społeczność uczniów i absolwentów Liceum Ogólnokształcącego, w którym uczył on religii. Ksiądz Andrzejewski ma także w Gorzowie swoją ulicę.



Pomnik nie jest pierwszym znakiem pamięci wybitnego prałata w Gorzowie

## Mieli szczęście, bo mogli ich rozstrzelać

Charakterystyczna sylwetka, charakterystyczny głos, duże poczucie humoru i olbrzymia empatia dla człowieka, tak określają księdza prałata Witolda Andrzejewskiego wszyscy, którzy się z nim stykali. Przyszły prałat i charyzmatyczny ksiądz Witold Andrzejewski urodził się w Kownie, bo tam zawierucha wojenna zagnała panią Jadwigę, matkę Witolda. Urodził się 5 kwietnia 1940 roku. W tym samym miesiącu sowieci zamordowali jego ojca w Katyniu. Ksiądz Andrzejewski jednak wielokrotnie podkreślał, że choć ojca nigdy nie znał, to jednak istnieje silna duchowa więź właśnie pomiędzy nimi.

Potem pani Jadwiga tułała się z małym Witkiem po kraju. Drogi zawiodły ich do Wrocławia, skąd jednak w krótkim czasie UB ich wyrzuciło. - A jednak mieliśmy szczęście, bo przecież mogli nas zwyczajnie rozstrzelać - wspominał ksiądz Andrzejewski.

Ostatecznie drogi zawiodły ich do Łodzi i tam rodzina zakotwiczyła na dłużej. To tu

przyszły prałat skończył Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika i tu dostał się do szkoły teatralnej, dziś popularnej „Filmówki”.

Ale jak wiele razy opowiadał, nie chciał być aktorem, a w każdym razie o tym nie myślał, ale jakoś tak się złożyło, że w ogólniaku brał udział w każdej akademii i każdym wydarzeniu artystycznym i dzięki temu miał w miarę przyzwoite stopnie z matematyki, bo jak sam o sobie mówi, akurat z tego przedmiotu był okropnym osłem.

Razem z nim na roku był Jan Nowicki, poza tym przyjaźnił się z Maciejem Rayzacherem, Zygmuntem Malanowiczem, stykał się z Romanem Polańskim, który był wówczas na ostatnim roku reżyserii i już otaczał go nimb gwiazdy. Wśród bliskich znajomych przyszłego charyzmatycznego prałata był także nieżyjący już Zbigniew Zapasiewicz.

## Drogi do Gorzowa

Okoliczności sprawiły, że nie dane było Witoldowi Andrzejewskiemu dokończyć studiów. Razem z nim z Łódzkiej szkoły wyleciał także

Jan Nowicki. On skończył szkołę w Krakowie i tam został, a Witold Andrzejewski trafił do gorzowskiego Teatru Osterwy, który po przerwie odradzał się na nowo, jaka stała scena miejska. - Szuukałem takiego teatru, w którym mógłbym grać i który byłby stałą sceną. A Gorzów mi właśnie dawał taką możliwość. I właśnie tu zrobiłem uprawnienia zawodowe - wspominał nie raz. Na gorzowskiej scenie zagrał wszystko, był i halabardnikiem, i chłopcem od gnoju, co jak podkreśla, było nawet interesującym doświadczeniem.

Ale i teatr zaczął mu się nużyć, na szczęście do Gorzowa zawitali Irena i Tadeusz Byrscy, wielcy wizjonerzy, którzy misję wielkiego teatru realizowali na tzw. „prowincji”. I to właśnie oni sprawili, że Witold Andrzejewski w teatrze jeszcze został na lat kilka. I jak mówi dr Krystyna Kamińska, to były dobre lata, choć trudno znaleźć recenzje teatralne z tamtych czasów, w których wiele słów poświęcono by właśnie Witoldowi Andrzejewskiemu. Bo jak tłumaczyła kilka lat temu, Byrscy

tworzyli teatr zespołowy, nie stawiali na pojedyncze gwiazdy.

## Drogi do Boga

Aż przyszedł pamiętny 1965 rok. To wtedy Witold Andrzejewski, szalenie wówczas popularny gorzowski aktor, który nawet miał coś, co się współcześnie nazywa fan-clubem, usłyszał głos Boga. - Ja się przez pół roku wadziłem z Bogiem, że nie chcę być księdzem - mówił wielokrotnie przyszły prałat. I jak tłumaczy, widać Bóg dobrze wiedział co robi, bo ostatecznie podjął decyzję o wyborze drogi duchownego. A pierwszą osobą, która się o tym dowiedziała, była Irena Byrska. Zrozumiała decyzję swego ulubionego aktora.

Tę decyzję o zmianie życia jedynego syna ze spokojem przyjęła także mama przyszłego proboszcza. Bo jak tłumaczył ksiądz Witold, mama była tolerancyjna.

## Z seminarium do kaplicy

Przyszły prałat ukończył Wyższe Seminarium Duchowne diecezji gorzowskiej. I studia upłynęły mu bez większych problemów. Bo jak wspominał wielokrotnie

jedne przedmioty go interesowały mniej, inne więcej, czyli jak to na studiach zwykle bywa. Jedynym utrapieniem przyszłego proboszcza była konieczność mieszkania w wieloosobowym pokoju, bo to była nowość. Do tej pory mieszkała sam, a na studiach przyszło mu spać w ośmioosobowej sali. - Inni mieli gorzej, bo mogli trafić do 12-osobowego pokoju - żartował.

Po zakończeniu studiów został skierowany na wikariat do parafii przy Mieszka I, do której zresztą po latach trafił jako proboszcz. Potem był wikariat w parafii katedralnej, najważniejszym kościele diecezji. Następnie króciutki epizod przy ul. Strażackiej i w końcu 25 sierpnia 1989 roku zostaje proboszczem parafii przy ul. Mieszka I, czyli tej, od której zaczynał duszpasterską posługę w Gorzowie Wielkopolskim. I tam został aż do śmierci, czyli do 30 stycznia 2015 roku.

## Charyzma i słowa

Kiedy zostawał proboszczem, już otoczony był sławą (choć ksiądz Witold Andrzejewski nie lubił tego określe-

nia) bezkompromisowego, uczciwego i odważnego kapłana. - On jest moim guru, jeszcze od czasów liceum. Zaczęło się to wszystko podczas naszych warszawskich pielgrzymek. Pamiętam, że przyjeżdżaliśmy na kilka dni przed wyjściem na Jasną Górę, uczyliśmy się śpiewać patriotycznych i powstańczych piosenek i potem 1 sierpnia śpiewaliśmy je przy grobach powstańców warszawskich. To było takie niepojęte. Gorzowski ksiądz, tu w Warszawie robi takie rzeczy i to w takim czasie - opowiada ksiądz Zbigniewa Samociak, długoletni proboszcz gorzowskiej katedry, później proboszcz w Krośnie Odrzańskim. Wspomina też, jak wiele razy szedł na pielgrzymkę już gorzowską na Jasną Górę. Bo gorzowskie drogi do Jasnogórskiej Pani naturalnie zaczął ksiądz Andrzejewski.

Sławę proboszcza wybudowało także Duszpasterstwo Akademickie, jakie ks. Andrzejewski założył jeszcze w katedrze. To wtedy dorobił się ksywki Szef, którym do dziś zwracają się do niego jego duchowi wychowankowie. Wśród nich nie brakuje



# i honorowego

znanych gorzowian, bo i Piotr Styczeń, wieloletni wiceminister budownictwa, bo i Kazimierz Marcinkiewicz, były premier RP, zresztą i jego dwaj bracia też, czyli Arkadiusz i Mirosław, Zenon Michałowski, znany biznesmen. Zresztą wymieniać można bez końca.

To właśnie gorzowska katedra w noc stanu wojennego była oazą wolności. To pół miasta gromadziło się na słynnych kazaniach księdza Andrzejewskiego. I jak mówi prof. dr hab. Dariusz A. Rymar, badacz dziejów najnowszych Gorzowa, słowa kapłana były skrupulatnie nagrywane, przepisywane i analizowane. Do najsłynniejszych kazań z tamtych lat należało to po śmierci księdza Jerzego Popiełuszki, w którym ksiądz Andrzejewski snuł przypuszczenie, że kto wie, bo może następną ofiarą systemu być i on sam.

A że było coś na rzeczy, świadczy fakt, że nie raz i nie dwa zaszewankował mu samochód, który był dobrze utrzymywany. Wychowankowie wspominają, że czuwaliby dyskretnie nad proboszczem, bo gdyby o tym wiedział, to by się tylko zdeenerwował.

## Katecheta i duszpasterz

Już po przełomie demokratycznym, kiedy religia weszła do szkół, ksiądz proboszcz zaczął jej uczyć w nieistniejącej dziś Szkole Podstawowej nr 8 przy ul. Dąbrowskiego. Nie musiał, bo wszak miał wikarych, którzy z powodzeniem mogliby to robić. Chciał, bo jak wówczas tłumaczył, bardzo lubi młodzię i kontakt z nimi. - To były niewiarygodne lekcje. Nie było nudnego piłowania i moralizowania. Ksiądz proboszcz potrafił nami rozmawiać i to w taki sposób, że go słuchaliśmy - wspomina dziś była uczennica i dodaje, że to był jej ulubiony katecheta. Takich jak ona, jest znacznie więcej.

W tym samym czasie ksiądz proboszcz zostaje duszpasterzem „Solidarności”, co akurat jest łatwe do zrozumienia, bo przez całą noc stanu wojennego wspierał związek, pomagał w trudnych sytuacjach. To u niego w parafii przechowywany był sztandar gorzow-

skiej Solidarności. Został też duszpasterzem środowisk kresowych, a nawet policji. - Policja sama o to poprosiła. To stało się po śmierci mego przyjaciela, księdza Jana Pikuty, proboszcza przy ul. Czereśniowej - mówił ksiądz Witold i żartował, że taka jest przewrotność losu. Bo najpierw funkcjonariusze go prześladowali, a teraz potrzebują jego opieki duchowej.

Ale charyzmatyczny proboszcz był w pewien sposób duszpasterzem gorzowskiego środowiska artystycznego. - Pamiętam, jak kilka lat temu gorzowski Teatr Osterwy pojechał do Wilna z „Konradem Wallenrodem” i tam na wileńskiej ulicy chuligani ciężko pobili Kubę Zaklukiewiczza, który grał zresztą główną rolę w tym spektaklu, to wszyscy modliliśmy się za jego zdrowie właśnie u księdza Andrzejewskiego - wspomina Krystyna Kamińska.

Kiedy umierał Aleksander Alik Maciejewski, wspaniały aktor, to właśnie ksiądz Andrzejewski był przy nim, a potem poprowadził nabożeństwo żałobne w katedrze, na które przyszły tłumy znajomych i fanów aktorskiego talentu Alika. Także i proboszcz Andrzejewski w ostatnią drogę odprowadził poetę niepokornego Kazimierza Furmana, który lata całe wadził się z Bogiem, ale prałata słuchał.

## Dziennikarski epizod

Przez kilka lat ksiądz prałata pracował w Radiu Gorzów jako dziennikarz, co prawda szczególnie, ale jednak. Prowadził tam audycję „Anioł Pański”. Przy okazji modlitwy odmawianej w samo południe prowadził krótkie rozważania na tematy ważne i mniej ważne. A gorzowianie pamiętają, że były to małe homilie okraszone cytatami z literatury i nie tylko. - Czekano się na te audycje. Bo to były ważne chwile w codziennym zabieganiu - mówi jedna z parafianek księdza. A ludzie z radia wspominają, że jak proboszcz wchodził do redakcji, to nastrój się zmieniał na lepszy, bardziej radosny.

## Honorowy obywatel

Za wszystkie zasługi dla miasta i jego mieszkańców ksiądz Witold Andrzejewski w 2007 roku, roku 750. uro-

dzin miasta został Honorowym Obywatel. W tym samym roku został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za działalność w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Jednak niebanalnego życia i dzieła proboszcza z Mieszka I nie chcieli docenić magistracy urzędnicy, bo w 2014 roku odmówili dotacji miejskiej na biografię niezwykłego proboszcza. Magistrat uzasadnił wówczas, że nie jest rolą miasta wspieranie biografii obywateli. I ta decyzja spotkała się z lawiną krytyki ze strony samych mieszkańców i mediów. Ksiądz Andrzejewski całą historię przyjął ze stoickim spokojem i sprawy nie komentował. - Nie ma o czym mówić - kwitował.

A wierni obiecali sobie wtedy, że jednak do wydania książki dojdzie. I będzie to trzecia książka poświęcona niebanalnemu duchownemu, pierwsze dwie, wywiady rzeki opublikował wcześniej Wiesław Antosz, przed laty redaktor naczelny Radia Gorzów.

## Zdrowie w poprzek

Ksiądz prałata przez lata bywał w gorzowskim Teatrze Osterwy na premierach, przychodził do Jazz Clubu Pod Filarami na koncerty, ale kiedy zaczął chorować, musiał ograniczyć aktywność. - No widzisz, całe życie walczyłem z komuną, a tu mnie taka choroba dopadła, co to czerwień ma w nazwie - żartował kilka lat temu na temat czerwienicy, która go dopadła i z którą walczy. No i ta czerwienica w końcu pokonała lubianego proboszcza. Zmarł 30 stycznia 2015 r. w szpitalu w Gdańsku. Wtedy minutą ciszy uczcili go artyści dający specjalny koncert w Łaźni Miejskiej z okazji Dnia Pamięci i Pojednania, bo tak się zbiegło w czasie, że Honorowy Obywatel Miasta zmarł w rocznicę przejęcia miasta przez Rosjan z rąk niemieckich.

Uroczysty pogrzeb prałata odbył się na cmentarzu komunalnym w Gorzowie z zachowaniem ceremoniału oficjalnego. A wychowankowie i znajomi nie kryli łez w oczach. Zasłużony dla Gorzowa kapłan spoczął w grobie swojej matki

RENATA OCHWAT

# Myślenie o pamięci i dbanie o nią

Zofia Nowakowska, historyczka i regionalistka 22 września 2018 r skończyła 90 lat.

Mimo wieku jest cały czas bardzo aktywna. Całe życie taka była, inaczej nie potrafi.

- Nasza pani Zosia - tak o Zofii Nowakowskiej mówią członkowie Klubu Pionierów, czyli dzieci pierwszych mieszkańców polskiego Gorzowa. To właśnie pani Zofia założyła oraz prowadzi Klub. Jako pierwsza w mieście zaczęła dbać o pamięć pierwszych oraz zbierać pamiątki po nich.

## To była odwaga, tu jechać

Zofia Nowakowska pionierką miasta nie jest, co zawsze podkreśla. Przyjechała bowiem do miasta w 1960 roku. - Za pionierów uważa się ludzi, którzy tu przyjechali do Gorzowa zaraz po przejściu frontu i osiedlili się do 1946 roku. To był naprawdę pionierski czas, trzeba było być odważnym, żeby przyjechać na te ziemie - mówi.

Pionierami zajęła się już w czasie, kiedy została dyrektorem Muzeum Okręgowego w Gorzowie (dziś Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta) a stało się to w 1968 roku. Już jako szef placówki stawiała na wystawy czasowe, na prace naukowe, zwłaszcza archeologiczne, ale też i na wieczory muzyczne. Sama w swoich pracach badawczych napisała monografię życia muzycznego w pierwszych latach powojennego Gorzowa.

## Przez Lublin do Gorzowa

Zofia Nowakowska urodziła się 22 września 1928 roku w Milczanach pod Sandomierzem jako dziewiąte, najmłodsze dziecko rolnika. Skończyła Szkołę Podsta-

wową oraz Liceum Ogólnokształcące w Sandomierzu. Zainteresowania prowadziła na studia - jest absolwentką historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wówczas jednej z najlepszych polskich uczelni.

Po zakończeniu studiów przez dwa lata uczyła w Lublinie właśnie historii. Potem była wicedyrektorem szkoły w Elku i Ostródzie. W 1960 roku przyjechała do Gorzowa, gdzie do dziś mieszka. Tu swoją karierę zawodową zaczęła od pracy nauczycielki w Liceum Medycznym (Pielęgniarskim). Tam też kierowała biblioteką oraz była kierownikiem internatu i bibliotekarką.

W latach 1968-1975 kierowała Muzeum Okręgowym. W 1990 roku przeszła na emeryturę. Jest współzałożycielką gorzowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Założyła Klub Pioniera, któremu od 1998 roku przewodniczy.

W 2015 roku, w obecności Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gorzowa Wielkopolskiego. O nadanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Gorzowa dla Zofii Nowakowskiej wnioskował dr hab. Dariusz Aleksander Rymar, dyrektor Archiwum Państwowego w Gorzowie.

## Z wiadrami i szmatami na cmentarzu

Myślenie o pamięci i dbanie o nią u Zofii Nowakowskiej to nie tylko artykuły pisane do wielu różnych prestiżowych wydawnictw. To także działanie na rzecz Pionierów - za ich życia poma-

gała w życiowych sprawach, pomagała w załatwianiu różnych urzędowych rzeczy. Urządzała spotkania, dbała, aby Pionierzy byli obecni w życiu miasta. Upominała się, skutecznie zresztą o znaki pamięci o Pionierach w przestrzeni miejskiej. Do takich należy pomnik Pioniera, który stoi na Bulwarze Zachodnim. Choć postawiło go miasto, to jednak dzięki niej w głównej mierze to się stało.

Jednak w pamięci wielu gorzowian, którzy bywają na Cmentarzu Świętokrzyskim, zachowała się jako ta, która kilka razy do roku pracownicy myje Pomnik Więźniów Ravensbrück z piaskowca autorstwa znanej gorzowskiej rzeźbiarki Zofii Bilińskiej.

Uzbrojona w wiadra, szmaty, miotłki zwykle sama myje monument, bo jak tłumaczyła i tłumaczy, że jak nie ona, to kto. Nigdy nie pomyślała, żeby przy okazji zrobić jakiś szum medialny, zaprosić prasę czy telewizję. Dla bardzo wielu właśnie te gesty Zofii Nowakowskiej najlepiej oddają ją samą. Skromna pani, pochylona nad przeszłością, myśląca o niej w sposób bez uprzedzeń, bez oglądania się na bieżącą politykę. Całe zawodowe życie interesowała ją przeszłość, ludzie, ich historie. Napisała sporo przyczynkarskich artykułów. Do dziś w miarę sił uczestniczy w życiu miasta, bywa na spotkaniach poświęconych historii i ludziom.

Pani Zofia Nowakowska ma 90 lat.

RENATA OCHWAT

Korzystałam z Encyklopedii Gorzowa Jerzego Zysnarskiego, Gorzów Wielkopolski 2007.



Fot. Archiwum

Z. Nowakowska - skromna pani, pochylona nad przeszłością...



# Anna Szymanek i chór Cantabile z Motylami

Motyle poleciały tym razem do znanej rzeźbiarki i zasłużonego chóru.

- Kultura to jedna z najważniejszych rzeczy w mieście. W Gorzowie ma się dobrze - mówił prezydent Jacek Wójcicki podczas październikowej gali otwarcia roku kulturalnego w Filharmonii Gorzowskiej. Gala od lat nazywana jest motylową, ponieważ to właśnie podczas dorocznego spotkania ludzi kultury wręczone są najważniejsze nagrody - statuetki Motyli, które od lat tworzy znakomity rzeźbiarz, Andrzej Moskaluk.

Tradycyjnie już wręczenie Motyli poprzedzono prezentacją wszystkich kandydatów. W tym roku do kapituły nagrody wpłynęło dziesięć wniosków. Dwa nie spełniły wymogów formalnych, dlatego kapituła pod kierunkiem dr. hab. Dariusza A. Rymara przyrzekała się ósemce zgłoszonych.

O Motyle ubiegali się w tym roku Bogdan Puścizna - od wielu lat szef Zespołu Tańca Ludowego Gorzowiacy, nagrodzony zresztą podczas gali Odznaką Honorową Miasta Gorzowa. Na liście nominowanych do Motyla znalazła się dziennikarka Radia Zachód Izabela Patek, autorka między innymi reportaży radiowych poświęconych ludziom kultury. Nominowany był także chór Cantabile, któ-



Chór Cantabile oraz Anna Szymanek - laureaci Motyli 2018 r. na scenie Filharmonii Gorzowskiej

ry działa już od niemal ćwierci wieku, nagrał kilka płyt, koncertował w całej Europie. Na liście znalazła się także bardzo znana aktorka Teatru Osterwy Marzena Wieczorek, która w Gorzowie wykreowała kilka wybitnych ról a za osiągnięcia została już nagrodzona brązową Głorią Artis, cenioną bardzo nagrodą przyznawaną przez ministra kultury. Wśród kandydatów była Maria Szupiluk, choreograf Zespołu Tańca Ludowego Mali Gorzowiacy. O nagrodę ubiegało się także Studio Teatralne przy Teatrze Osterwy prowadzone przez Kry-

stynę Zienkiewicz oraz Jerzy Zgorzałek - malarz.

Nagrodę odebrała Anna Szymanek. Obchodząca w tym roku 80. rocznicę urodzin artystka - rzeźbiarka, malarzka, rysownicza oraz kuratorka wielu plenerów artystycznych na scenę Filharmonii Gorzowskiej weszła wspomaganą przez pracownika wydziału kultury Urzędu Miasta. Jak mówiła ze sceny, już prawie nie widzi oraz ma problemy z chodzeniem, ale nawet w takiej sytuacji zdrowotnej i tak zdołała ukończyć swoje prace. Motyl okazał się dla Anny Szymanek za ciężki, w

sensie wagi, ale kwiaty już nie. - Bardzo dziękuję wszystkim, którzy ubiegali się o tę nagrodę. Dodam, to już czwarty raz się wydarzyło - mówiła.

Drugi Motyl poleciał do Chóru Cantabile, który obchodzi ćwierćwiecze działania i od początku prowadzony jest przez Jadwigę Kos. Chór nie dość, że ubarwia liczne wydarzenia, koncertuje także w Europie, nagrywa płyty, podróżuje. Do najbardziej znaczących wydarzeń w swojej historii zalicza występ dla św. Jana Pawła II we Włoszech. No i chór, a przy-

najmniej jego część nagrodę odebrał na scenie, a w podzięce zaśpiewał.

Tradycją podczas gali jest także nagradzanie ludzi kultury innymi nagrodami. Tym razem Srebrną Głorią Artis, jedną z najważniejszych polskich nagród kulturalnych, przyznawaną przez ministra kultury odebrał dr Tadeusz Szczurek. - Wnioskowaliśmy o Srebrną Głorię, bo Brązową Tadeusz już ma - mówiła dr Ewa Pawlak, dyrektor Muzeum Lubuskiego, w którym Tadeusz Szczurek pracuje. Jest on niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie numizmatyki, jed-

nym z najlepszych w Polsce. Poza tym jest archeologiem. Ma na koncie kilka książek o dawnym pieniądzu.

Podczas gali przyznano także Medale Zasłużony dla Kultury, także przyznawane przez ministra kultury. Tym razem otrzymali je Juliusz Piechocki, znakomity malarz, autor między innymi pejzaży gorzowskich malowanych szpachelką. Drugi medal otrzymał Przemysław Ramiński, wybitny polski jazzman, pianista i kompozytor. Trzeci medal przypadł Błażejowi Królowi, ale w imieniu syna odebrał go jego ojciec Ryszard.

W tym roku kandydatów do Motyla oceniała bardzo godna kapituła. Przewodził jej dr hab. Dariusz A. Rymar, dyrektor Archiwum Państwowego i laureat Motyla w 2014 roku. Kapitułę stanowili także: Błażej Król - Motyl 2017, Wojciech Kuska - Motyl 2017, Beata Chorażykiewicz - Motyl 2016, Monika Kowalska - Motyl 2008, Zbigniew Siwek - Motyl 2013, Szczepan Kaszyński - Motyl 2002 oraz Edward Jaworski, były dyrektor Wojewódzkiej Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta.

Nagroda Motyla przyznana została po raz 21. Do tej pory rozdano 51 statuetek.

ROCH

## Schody, które stały się symbolem Gorzowa

25 listopada 2002 roku oficjalnie zamknięto Schody Donikąd.

Od tamtej pory nie zrobiono nic, by słynne już wejście na Kozaczą Górę w Parku Siemiradzkiego, w tym czy innym kształcie, przywrócić do stanu użytkowania. Stały się więc symbolem gorzowskiej niemocy... A jeszcze parę lat temu miało być tak pięknie. Miała powstać „Zielona Brama” prowadząca do Parku Siemiradzkiego, zmodernizowanego amfiteatru, przebudowanego MCK i dalej kładką nad ul. Walczaka do Centrum Edukacji Artystycznej. Miało zostać przebudowane nie tylko samo wzgórze z Kozaczą Górą na czele, ale i całe jego otoczenie.

Powstał nawet projekt, była pokazywana makieta, na której nie było już starych betonowych schodów, ale lekkie, ażurowe wyłożone egzotycznym drewnem. Z kolejką linowo-szynową obok, dołączając niepełnosprawnych i

matki z dziećmi na szczyt. Zabudowane było otoczenie skarpy a na samej górze stał przeszklony pawilon i altanka widokowa w stylu landsberskim. Piękne to było, choć nie wszystkim się podobało.

To było jednak parę lat temu i sprawa znowu poszła w zapomnienie. Sprawa, czyli Schody Donikąd, które stały się już symbolem Gorzowa, ale i też gorzowskiej niemożności. Stały się znaczącym elementem pejzażu miasta, ale i widomym znakiem braku jasno określonych celów w polityce władz Gorzowa. Przynajmniej w zakresie zagospodarowania i modernizacji ścisłego centrum miasta. Co rusz pojawiają się nowe pomysły, koncepcje i propozycje, które prowadzą donikąd. Podobnie jak te schody, zamknięte zresztą od lat, gdyż grożą katastrofą budowlaną.



Schody na Kozaczą Górę w Parku Siemiradzkiego wybudowano w 1972 r., zamknięto zaś w 2002 roku. Właśnie mija kolejna rocznica...

A rozebrać ich tak po prostu nie można, bo niesie to zagrożenie dla samej skarpy. No i mamy schody, które nie dosyć, że prowadzą donikąd, to jeszcze nie mogą być używane.

W najnowszych planach magistratu jest rewitalizacja Parku Siemiradzkiego, ale bez ruszania Schodów Donikąd, co brzmi dziwnie i absurdalnie.

Schody Donikąd przecież były i powinny być nadal reprezentacyjnym wejściem do tego pięknego parku, który ma być jeszcze piękniejszy. Na dodatek stanowią wejście na platformę widokową, z której rozciąga się niepowtarzalna panorama miasta. To była i może być nadal wielka atrakcja Gorzowa, których za wiele w mieście nie mamy. Wreszcie, to

mogłoby być piękny element trasy wycieczkowej z bulwaru do parku i w drugą stronę... Zresztą, kiedy park Siemiradzkiego zostanie zrewitalizowany, czyli przywrócony do dawnej świetności, to kuchennymi drzwiami, czyli wejściami od Walczaka lub Drzymały nie tylko gorzowian będzie chciało wchodzić, co wchodziłoby Schodami Donikąd. O turystach i przypadkowych gościach już nie wspominając. I co ciekawe, wszem i wobec chwalimy się, że miasto leży na siedmiu wzgórzach, ale nie wiedzieć czemu ukrywamy wstydliwie te wzgórza, jak chociażby właśnie to w parku Siemiradzkiego z Kozaczą Górą.

Schody na Kozaczą Górę w Parku Siemiradzkiego wybudowano w 1972 roku. Miały prowadzić do przestylizowanej kawiarni z mnóstwem tropikalnej zieleni, alta-

ny widokowej i kilku jeszcze innych ślicznych miejsc, które jednak nigdy nie powstały. Zabrakło determinacji, konsekwencji i pieniędzy. Powstał jedynie symbol tamtego myślenia i działania, czyli schody prowadzące donikąd, choć nie tak znowu całkiem. Stąd jednak wzięła się ich potoczna nazwa.

Zapomniane, ale używane przez lata schody niszczały do tego stopnia, że w 2002 roku trzeba było je zamknąć ze względu na zły stan techniczny. W 2009 roku betonowa konstrukcja miała być rozebrana, ale okazało się po przeprowadzeniu odpowiednich ekspertyz, że mogłoby to skończyć się osunięciem skarpy. Schody pozostawiono więc w dotychczasowym stanie rzeczy. No i ten dotychczasowy oraz tymczasowy stan trwa do dziś.

JAN DELIJEWSKI



# W Gorzowie trudno się odróżnia sztukę mięsa od sztuki

Z Anną Szymanek, gorzowską artystką i organizatorką plenerów, rozmawia Renata Ochwat

- Ostatni Muzeum Lubuskie otworzyło stałą galerię pani prac. Można to nazwać sukcesem po tylu latach pracy w Gorzowie?

- Czy sukces? Na pewno jest to wyróżnienie. Stała ekspozycja przecież będzie dostępna nawet jak mnie już nie będzie. Innymi słowy, jest to na pewno wielkie osiągnięcie. Przecież nie każdemu się proponuje stworzenie stałej galerii. I to w dodatku w Muzeum, czyli w placówce o szczególnej randze.

- Gorzów jest przyjazny artystom?

- Nie powiedziałabym. Może przywołam słowa Jana Korcza, w Gorzowie trudno się odróżnia sztukę mięsa od sztuki. I to jest bardzo przykre.

- Chce pani powiedzieć, że tu się nie odróżnia sztuki od działań pozorowanych?

- Dokładnie tak. Tu jest tak, że całe barachło jest sztuką.

- A co pani rozumie pod pojęciem barachło?

- Wszystko to, co nie jest sztuką, a jakimś udawaniem. To, co nie ma wartości artystycznych. W Gorzowie bowiem jest tak, że każdy, kto chwyci za pędzel czy ołówek, to już artysta i to jaki. A to trzeba rozgraniczyć. Artyzm to nie tylko wzięcie ołówka czy pędzla do ręki. Artyzm to także twórczość, to tworzenie sztuki. A sztuka jest ponad barachłem, ponad tym udawaniem. Powiem jeszcze tak, - wystarczy, że ktoś namaluje obrazek, bez względu na wartość, a już wszyscy się rozpylają, jak pięknie, jak ślicznie. No prawdziwa sztuka, prawdziwy artysta, a to ani ze sztuką, ani z artystem nie ma nic wspólnego.

- Ale ludziom się podoba to coś, co pani nazywa barachłem.

- Ale jak ci ludzie mają odróżnić barachło od sztuki? Przecież nie kształci się w szkołach gustów, nie ma lekcji plastyki. Nikt odbiorców nie przygotowuje do uczestnictwa w sztuce. Ja się ucieszyłam, bo dostałam propozycję spotkania z uczniami z pracowni plastycznej Młodzieżowego Domu Kultury. I to jest właśnie właściwa droga. Kształcenie i przygotowywanie do tworzenia sztuki oraz do jej odbioru. Ale ta-



Fot. Renata Ochwat

A. Szymanek: Tutaj jest bardzo trudno o postęp, ten właściwy rozwój twórczy

kich rzeczy jest mało, więc jak zwykły zjadacz chleba ma odróżnić coś wartościowego od szmiry czy barachła?

- Zwróciła pani uwagę, że także na ulicach jest też sporo niepięknych rzeczy, bo jak się przyjrzeć choćby reklamie, to oczy bolą patrzeć?

- Ależ naturalnie. Tak właśnie jest. I to wszystko wpływa na postrzegania, na gust czy jego brak. Takie a nie inne reklamy, infantylne znaki to też jest efekt braku edukacji.

- Pamiętam, jak jakieś dziesięć lat temu powiedziała pani, że gdyby była młodszą, to by uciekła z Gorzowa.

- Ależ oczywiście, że tak powiedziałam. Wtedy już było za późno. I dalej tak uważam, że stąd trzeba uciekać. Ja zresztą za niedługo przenoszą się do Domu Pomocy Społecznej w Zielonej Górze. Zmusza mnie do tego stan zdrowia. Tak więc ostatecznie jednak z Gorzowa wyjadę.

- Dlaczego chciała pani uciec z Gorzowa?

- Tutaj jest bardzo trudno o rozwój, o postęp, ten właściwy rozwój twórczy. Tu, jak się jest zbyt dobrym, to się dostaje po głowie. Tu obowiązuje zasada urawniówki. Wszyscy mają być tacy sami. Pamiętam, jak tu przyjechałam, to nic nie robiłam, nic nie malowałam, tylko uczestniczyłam w życiu towarzyskim, spotykałam się

na głupich rozmowach. A potem trafiłam do szpitala na trzy miesiące. Potem znów się spotkałam z tymi samymi ludźmi i on byli wciąż w tym samym miejscu, o tym samym rozmawiali. Przestałam chodzić. To był stracony czas. Wtedy koledzy i koleżanki ze Szczecina przyjechali i zrobili mi spowiedź. Zapytali - co zrobiłaś, co namalowałaś, co z rzeźbami, jaką ceramikę zrobiłaś? A ja - no nic. Razem z nimi była ówczesna dyrektor Biura Wystaw Artystycznych na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. To ona zdecydowała, że za rok będę miała u niej wystawę. No i się wzięłam za pracę. Wystawa była. Część prac od razu sprzedalam.

- Jak to się stało, że jednak pani przyjechała do Gorzowa?

- Jak zwykle zrzucił przypadek. Rozwiodłam się i musiałam zmienić środowisko. Myślałam o Głogowie i Gorzowie. Głogów to jednak nie była dobra opcja. Trochę mnie przerażała huta. Padło na Gorzów, choć wezwał mnie dyrektor Muzeum w Zielonej Górze, gdzie mieszkałam i powiedział - gdzie ty się pchasz? Przecież tam nie ma nic. Mimo to jednak przyjechałam.

- I niemal od razu zapisała się pani jako dobra i twórcza artystka. Ale też od razu jako szefowa wielu plenerów malarskich. Chciało się pani całe życie użerać z artystami, robić

dla nich plenery? Przecież to trudne.

- Fakt. Ale z drugiej strony to są przepiękne chwile, fantastyczne momenty. Dzięki tym plenerom znam około 500 artystów. Wielu z nich, ba wielu, bardzo wielu, to to powe dziś nazwiska. Ot choćby Franciszek Małuszczak. Gdyby nie plenery, sama na wiele bym nie pojechała. To było działanie w obie strony.

- Dzięki plenerom stworzyła pani, co mało kto wie, ciekawą kolekcję malarstwa współczesnego, jaką ma Gorzów.

- Tak, to prawda. I to kolekcję malarstwa dobrych artystów. W tej kolekcji są prace, które na rynku osiągają ceny nawet powyżej 20 tys. zł.

- Nie jest pani żal, że ta kolekcja jest rozproszona po różnych biurach i instytucjach...

- Oraz niestety, po prywatnych mieszkaniach, bo też o tym wiem. I żal, owszem, ale przede wszystkim głupio. Szkoda, że tak się stało. Dam przykład Dębna. Tam cała kolekcja powstała na plenerach jest eksponowana w ich bibliotece. Jest skatalogowana, opisana, zadbana. A dodam, że obchodziliśmy właśnie 25-lecie plenerów. I tam burmistrz ma pomysł na stworzenie stałej galerii i pokazywania tej ogromnej kolekcji, jak się stworzyła. No i artyści do nich będą przyjeżdżać.

- Ostatnio trapią panią problemy ze zdrowiem. Jeździ pani jeszcze na plenery?

- Jeżdżę, choć nie biorę czynnego udziału. Pomagam w organizacji, jestem szefową. Tak jest w Dębnie, ale i w Łagowie. Zwyczajnie chcę mnie tam jako komisarza. Ja zwyczajnie jestem bardzo wymagająca.

- Chciałam do tego nawiązać. Bo o pani wiadomo, że na plenerze musi być porządek, określony tryb pracy.

- To prawda, ale też jest radosne życie plenerowe. Ale, otwartym tekstem mówiąc, na moich plenerach nie ma chłania. Tak to określe. Mam wycieczki, różne spotkania, jest czas na wymianę myśli. Nie ma czasu na twornienie czasu. No i teraz moje plenery będą wyglądać tak - mam dwóch zastępców, a ja będę siedziała w fotelu i koordynowała całość. Czyż nie ciekawa perspektywa? (śmiech). Dodam tylko, że w moich plenerach biorą udział także gorzowscy artyści.

- No i jeszcze jedna rzecz. Przez lata prowadziła pani w Gorzowie Galerię pod Trąbką. Bardzo lubianą zresztą przez gorzowian.

- To fakt. Przychodzili tłumnie na wystawy. Ale nie tylko ceniona była przez gorzowian. Doceniła to także Poczta Polska. Mam swój blok pocztowy, znaczy w formie znaczków. I nie jest to okazjonalny blok, ale znaczki są w obrocie. Można więc kupić znaczek z podobizną Anny Szymanek (śmiech).

- Także pani mieszkanie jest swego rodzaju galerią. Ma pani mnóstwo obrazów. Co z nimi się stanie, kiedy pani spełni groźbę i wyjedzie z Gorzowa?

- I to jest poważny problem. Część na pewno pójdzie na aukcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Przekazuję te prace do centrali w Warszawie. Część na pewno trafi do naszego Muzeum. Już jestem po rozmowach z kustoszami, którzy zadecydują, jakie prace trafią do muzealnych zbiorów. A niewielką część, w tym niewielki autoportret pędzla Franciszka Małuszczaka, pojedzie ze mną do Zielonej Góry. A pozostałe postanowiłam sprzedać. Powiem, że nie-

które prace już mają swoich nabywców.

- Kolejna kolekcja ulegnie rozproszeniu?

- Niestety tak. Nie ma innego wyjścia.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

Anna Szymanek urodziła się w Starodworcach na Wileńszczyźnie. W Gorzowie mieszka i tworzy od 1979 roku. Studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu na Wydziale Ceramiki. Dyplom uzyskała w 1964 roku. Do połowy lat 80. zajmowała się ceramiką. Ze względów zdrowotnych musiała z niej zrezygnować, zajęła się rysunkiem i pastelami. Od ponad roku ze względów zdrowotnych nawet tego już nie może robić.

Jej prace były pokazywane na ponad 80 wystawach zbiorowych. Jej ceramiki pokazywane były na prestiżowych wystawach w Niemczech (Frankfurt n. O., Eisenhüttenstadt, Müllrose, Poczdam), Jugosławii (Belgrad), na Łotwie (Jurmala) i w Belgii (Eupen). Także w ośrodkach ważnych dla polskiej ceramiki, m. in. w Bolesławcu, Książu i Wrocławiu. W ostatnich latach zapraszana jest na Impresje Mikołowskie, Beskidzkie Integracje Sztuki, Triennale z Martwą Naturą, Jurajską Jesień, wystawę pt. Łąka organizowaną przez Muzeum Zamojskie w Zamościu. Anna Szymanek zorganizowała ponad 60 interdyscyplinarnych plenerów artystycznych z udziałem plastyków z Polski i z zagranicy, m. in. Ogólnopolskie Spotkania Twórców „Rezerwat malarskiej uważności” na zlecenie Urzędu Miejskiego w Gorzowie. W 2017 roku została uhonorowana srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

(informacje za „Encyklopedią Gorzowa” Jerzego Zysnarskiego oraz za tekstami dr Krystyny Kamińskiej).

**Od redakcji:** Rozmowa została przeprowadzona i ukazała się na portalu echogorzowa.pl jeszcze przed ogłoszeniem laureatów tegorocznych Motyli, o których piszemy na sąsiedniej stronie.



# Srebrny sezon gorzowskich żużlowców

Żużlowcy Cash Broker Stali Gorzów od trzech sezonów nie schodzą z podium drużynowych mistrzostw Polski.

W 2016 roku wywalczyli dziewiąte w historii klubu mistrzostwo kraju, przed rokiem był brązowy medal, zaś w zakończonych pod koniec września tegorocznych rozgrywkach cieszyli się ze srebrnego medalu.

Dobra passa naszego zespołu trwa jednak dłużej. W 2011 roku żółto-niebiescy sięgnęli po brązowy medal i był to pierwszy od 11 lat tak duży sukces w rozgrywkach ligowych. Rok później mieliśmy wicemistrzostwo, natomiast w 2014 roku pierwszy od 31 lat tytuł mistrzowski. Gdy to wszystko podliczymy, okazuje się, że na przestrzeni zaledwie ośmiu ostatnich sezonów kibice cieszyli się aż z sześciu medali. Ostatni raz tak wspaniałą serię mieliśmy w czasach jeszcze „Złotej drużyny” na przełomie lat 70. i 80.

## Rotacja kadrowa

Przed rozpoczęciem minionego sezonu działacze klubu podjęli odważną decyzję o podziękowaniu za dotychczasową współpracę **Nielsowi Kristianowi Iversenowi i Przemysławowi Pawlickiemu**. Powodów tej decyzji było kilka. Tak naprawdę obaj zawodnicy sami chcieli zmienić klimat, do tego ten drugi mocno rozczarował w fazie play off, zaś Duńczyk już drugi raz na najważniejszą fazę sezonu nie był w stanie pomóc drużynie z powodu kontuzji (wcześniej było to w 2014 roku). Ale najważniejszą przyczyną tkwiła w budżecie klubu. Przez brak awansu do finału rozgrywek w 2017 roku kasa klubowa nie wzbogaciła się o planowanych kilkaset tysięcy złotych i z tego powodu trzeba było zacisnąć pasa. Dokonano jednego zaledwie transferu, pozyskując z Wrocławia **Szymona Woźniaka**. Pozostawiono w kadrze **Linusa Sundstroema** i zrezygnowano z zakontraktowania zawodnika oczekującego. Chwilowo był nim **Peter Ljung**, ale kiedy zwrócił się z prośbą o wypożyczenie go do Lokomotivu Daugavpils nikt mu w klubie nie czynił trudności.

Niestety, początek sezonu dla gorzowian był fatalny. Nie chodzi o wyniki sportowe, bo inauguracyjny mecz z Get Well Toruń stalowcy pewnie wygrali (54:35), ale już w tym spotkaniu **Hubert Czerniawski** złamał obojczyk. Zaraz po nim poważnego złamania kostki w lidze angielskiej



Srebrna drużyna, srebrni zawodnicy, czyli żużlowcy Cash Broker Stali Gorzów 2018 roku

doznał **Martin Vaculik**. Uraz był na tyle poważny, że Słowak powrócił na tor dopiero po ponad dwóch miesiącach. Z powodu braku seniora natychmiast podjęto decyzję o zakontraktowaniu wychowanka Falubazu Zielona Góra, ostatnio jeżdżącego w Toruniu **Grzegorza Walaska**. W połowie kwietnia złamanie obojczyka przytrafiło się **Rafałowi Karczmazowi** i do Wrocławia Stal pojechała tylko z jednym młodzieżowcem. Kontuzji nabawił się także **Krzysztof Kasprzak**, ale w jego przypadku uraz nie okazał się na tyle groźny, żeby musiał on dłużej pauzować. Po krótkim wypoczynku powrócił do ścigania i nie opuścił żadnego spotkania ligowego.

## Medal wzięty w ciemno

Kiedy wydawało się, że pasmo nieszczęść jest już za gorzowskim zespołem, w połowie czerwca w Pile poważny wypadek zanotował ponownie Karczmarz i choć potem pojechał na mecz do Częstochowy, to po jednym biegu został wycofany. To nie wszystko. W trakcie jednego z meczów w lidze szwedzkiej urazu stopy doznał **Szymon Woźniak**. Co prawda dokończył zawody, mimo bólu nogi, ale po powrocie do Polski i przeprowadzeniu badań okazało się, że kontuzja jest na tyle poważna, że potrzebny był zabieg operacyjny. Z tego powodu indywidualny mistrz Polski sprzed roku musiał odstawić motocykle na miesiąc. Ponadto ciężkiej kontuzji w lipcu, eliminującej go do końca sezonu, doznał **Filip Hjelmland**, choć w jego przypadku nie wpłynęło

to na osłabienie zespołu, gdyż nie znajdował się on w orbicie zainteresowania trenera **Stanisława Chomskiego**. Inaczej to wyglądało w sytuacji Sundstroema, bo Szwed był awizowany na półfinałowy mecz do Częstochowy, lecz w przeddzień meczu w finale mistrzostw Europy w Brovst tak nieszczyśliwie upadł, że został odwieziony do szpitala i musiał potem przez kilka dni pauzować. Z kolei w pierwszym finałowym pojedynku z Fogo Unią kontuzji otwartego złamania paliczka u dłoni doznał Czerniawski. Uff... tak pechowej serii nie pamiętają najstarsi kibice Stali.

- W obliczu tak dużej liczby kontuzji i urazów zdobycie srebrnego medalu jest sporym sukcesem. Można oczywiście doszukiwać się słabszych chwil, ale powiedzmy sobie obiektywnie, że z przebiegu sezonu ligowego Fogo Unia była najlepszym zespołem i w pełni zasłużyła na mistrzostwo. My zaś powinniśmy docenić ten srebrny medal, który przed rozgrywkami każdy z meczów w lidze szwedzkiej urazu stopy doznał **Szymon Woźniak**. Co prawda dokończył zawody, mimo bólu nogi, ale po powrocie do Polski i przeprowadzeniu badań okazało się, że kontuzja jest na tyle poważna, że potrzebny był zabieg operacyjny. Z tego powodu indywidualny mistrz Polski sprzed roku musiał odstawić motocykle na miesiąc. Ponadto ciężkiej kontuzji w lipcu, eliminującej go do końca sezonu, doznał **Filip Hjelmland**, choć w jego przypadku nie wpłynęło

## Zadecydowały niuansy

Nie tylko Marek Towalski jest zdania, że skoro trenerzy Stanisław Chomski i Piotr Paluch przez większą część rundy zasadniczej nie mieli do dyspozycji wszystkich zdrowych zawodników, sam awans do strefy medalowej należy uznać za spore osiągnięcie. Zwłaszcza że gorzowianie ten awans uzyska-

kali naprawdę w ładnym stylu. Na własnym torze wygrali sześć spotkań i jedno zremisowali. Do tego dorzucili dwie wygrane na wyjeździe w Zielonej Górze oraz Tarnowie. Ich bilans punktowy (21) został uzupełniony o cztery bonusy, co dało drugie miejsce za Fogo Unią. W półfinale play off nasi pewnie dwukrotnie wygrali z forBet Włóknierzem Częstochowa (49:41 i 51:39), zaś w pierwszym finale pokonali leszczynian 46:44. W rewanżu jeszcze po dziewięciu biegach gorzowianie byli mistrzami kraju, bo w tym momencie remisowali 27:27. Potem przyszła seria kilku słabszych wyścigów i trzeba było pogodzić się z srebrnymi medalami.

- W trakcie rewanżu w Lesznie w pewnej chwili rozbudziliśmy nadzieje wśród kibiców, ale oceniać nasz wynik musimy przez pryzmat całego sezonu - mówił zaraz po dekoracji Stanisław Chomski. - Za nami znalazło się sześć drużyn, z których każda w ciemno wzięłaby nasz medal. Nie chcę tutaj przypominać wszystkich naszych tegorocznych kłopotów, ale o jednej rzeczy warto wspomnieć. Po kontuzji Vaculika w Anglii przez pewien czas wydawało się, że w ogóle nie powróci on w tym sezonie na tor. Jakoś sobie z tym poradziliśmy, lecz pojawiły się następne kontuzje. Dojechalibyśmy jednak do finału, w którym walczyliśmy do końca. Nie udało się, ponieważ o końcowym rozstrzygnięciu zadecydowały niuansy - dodał.

## Perspektywiczna młodzież

Nie tylko rozgrywkami ligowymi prawdziwi kibice Stali żyli. Jeżeli chodzi o sukcesy seniorów to warto przypomnieć występ **Bartosza Zmarzlika** w finale Złotego Kasku. Nasz zawodnik na torze w Pile uplasował się na drugiej pozycji za Jarosławem Hampelem. Z kolei w finale indywidualnych mistrzostw Polski w Lesznie był czwarty. Na piątej pozycji finału w mistrzostwach Polski par klubowych w Ostrowie ukończyli zaś Krzysztof Kasprzak i Szymon Woźniak. Na arenie krajowej nieźle poradzili sobie juniorzy, którzy cieszyli się z dwóch srebrnych medali. Oba wywalczyli na gorzowskim torze. Najpierw Rafał Karczmarz, Hubert Czerniawski i **Mateusz Bartkowiak** zostali wicemistrzami kraju juniorów w parach, a potem ten tercet uzupełniony **Alanem Szczotką** sięgnął po drużynowe wicemistrzostwo Polski w kategorii do 21 lat. Także na arenach międzynarodowych nasza młodzież była widoczna. Rafał Karczmarz razem z zespołem narodowym sięgnął po drużynowe mistrzostwo świata U-21 na torze w duńskim Outtrup, zaś w łotewskim Daugavpils przyczynił się do zdobycia przez naszą młodzieżową reprezentację srebrnego medalu w drużynowych mistrzostwach Europy. Duży sukces odniósł zaledwie 15-letni Mateusz Bartkowiak, który w Toruniu wywalczył indywidualne wicemistrzostwo świata w klasie 250 ccm. Do tego Czerniawski pojechał w niemieckim Stralsund w finale indywidualnych mistrzostw Europy juniorów (zajął 13 miejsce), a Szczotka w Pucharze Europy do 19 lat w fińskim Varkaus, gdzie był piąty.

W ocenie Piotra Palucha miniony sezon nasza młodzież może zaliczyć po stronie sukcesów. Jak mówi trener, do pełni szczęścia zabrakło jednego złotego medalu na krajowym podwórku, ale trzeba umieć docenić to, co się zdobyło.

- Mamy nadal perspektywiczną drużynę, bo najstarszy Rafał Karczmarz ma dopiero 19 lat, reszta jest młodsza. Mateusz nawet o cztery lata. W przyszłym roku powinniśmy kontynuować medalową serię, bo chłopacy cały czas czynią postępy - kończy Piotr Paluch.

## Przebił Jancarza

Na arenach międzynarodowych największy sukces odniósł oczywiście Bartosz Zmarzlik. Po brązowym medalu indywidualnych mistrzostw świata w 2016 roku teraz przyszedł czas na zrobienie kolejnego kroku i wywalczenie srebrnego medalu. Tym samym jest już lepszym od legendarnego **Edwarda Jancarza**, który w IMS miał jeden medal. Mało tego, żaden z wcześniejszych polskich przynajmniej podwójnych medalistów tych rozgrywek nie sięgnął po dwa krążki w wieku zaledwie 23 lat.

Miniony sezon Grand Prix był dla Bartosza Zmarzlika zdecydowanie najlepszy i nie chodzi tutaj tylko o końcowy wynik. W dziesięciu turniejach nasz zawodnik wywalczył 129 punktów, co dało mu świetną średnią 12,9 punktów na jedno zawody. Przed dwoma laty, kiedy debiutował jako stały uczestnik, ta jego średnia wynosiła 11,6 a przed rokiem 10,1. Niemniej i tak po toruńskich zawodach pojawiły się pytania, czy gdyby miał lepszy początek sezonu w Grand Prix, to łatwiej byłoby walczyć mu o mistrzostwo z **Taiem Woffindenem**? Sam zainteresowany powiedział wprost, że tego rodzaju „gdybanie” nie ma już żadnego sensu.

- Byłem słabszy na początku sezonu, podejmowaliśmy do tego złe decyzje. Podobnie było przed rokiem. W pierwszych turniejach jadę słabo. Widocznie trzeba dać mi z liścia, żebym jechał lepiej - zażartował, ale po chwili już na poważnie dodał, że już myśli o przyszłym roku.

- Mamy zakupione części, powoli wszystko składamy, ale czy ta nasza zimowa praca przyniesie efekty od początku sezonu, to już okaże się wiosną. Wszystko zweryfikuje tor. Chciałbym systematycznie, z roku na rok eliminować błędy, ale niczego nie mogę zagwarantować. To jest jednak sport, tu wszystko może się zdarzyć. Mogę już teraz obiecać, że zawsze będę dawał z siebie więcej niż 100 procent. Swoją drogą, polscy kibice żużla są zdecydowanie najlepsi na świecie, ja jestem drugi, dlatego teraz będę starał się im dorównać - zakończył.

ROBERT BOROWY



# Zachowanie zimnej krwi jest podstawą

Z Bogusławem Nowakiem, byłym żuźlowcem Stali Gorzów, rozmawia Robert Borowy

- (...) **Wielu ekspertów stwierdziło, że w tym sezonie dla Stali sam awans do finału był dużym sukcesem. Podziela pan to zdanie?**

- W pełni się zgadzam z tymi opiniami. Przecież w trakcie kilku miesięcy gorzowian dotknęło tyle kontuzji, ile wiele drużyn nie przechodzi przez kilka sezonów. Niektóre były naprawdę poważne, jak choćby Martina Vaculika, Rafała Karczmarza, Huberta Czerniawskiego czy Szymona Woźniaka. Każdy powrót na tor po dłuższej przerwie wiąże się z potrzebą odbudowy formy. Jednym przykładem to szybciej, drugim wolniej. Wyleczyć dzisiaj złamany obojczyk czy rękę można naprawdę szybko, tak medycyna poszła daleko do przodu, ale jest jeszcze coś takiego jak powypadkowa blokada. Każdy zawodnik musi ją przezwyciężyć poprzez odpowiednią liczbę startów. Jeden uczyni to szybko, drugi potrzebuje więcej jazdy.

- **Co pana zdaniem zdecydowało, iż w najważniejszej części sezonu nasz zespół jednak złapał wyśoką formę?**

- Spokój i systematyczna praca. Nikt nie wpadł w panikę po kilku słabszych występach, lecz każdy wiedział co ma robić. Zachowanie zimnej krwi jest podstawą w dążeniu do osiągnięcia sukcesu. Czasami trzeba nawet coś odpuścić, żeby potem dwukrotnie zyskać. Przykładem była wysoka porażka w Toruniu, ale szybko się okazało, że zawodnicy potraktowali to spotkanie jako test przygotowujący ich do półfinałowego starcia z forBet Włókniarzem Częstochowa. Znakomicie to wyszło.

- **Zawsze mówi pan, że bez dobrej postawy juniorów nie można osiągnąć dobrego wyniku w lidze. Czy Stal nie jest przykładem drużyny, że jednak można, bo nasi młodzieżowcy nie mieli dobrych wskaźników punktowych na ligowych torach?**

- Z gorzowskimi młodzieżowcami jest tak, że ciągle porównujemy ich do niedawnych czasów jazdy w tej formacji Bartka Zmarzlika i Adriana Cyfera. Obaj, jako para, wniosła duży wkład w mistrzowskie tytuły w 2014 i 2016 roku. To już jest historia i trzeba pogodzić się z tym, że przynajmniej na razie nasi juniorzy nie są tak pewnymi punktami, jak było to wcześniej. Nie oceniałbym

jednak ich zbyt krytycznie, bo w rywalizacji z rówieśnikami innych klubów dają sobie radę, natomiast jeszcze nie zdobywają, poza Rafałem Karczmarzem, punktów na seniorach drużyn przeciwnych. I pod tym kątem rozpatrując, potrzeba trochę czasu, żeby nabrali odpowiedniego doświadczenia. Skoro jesteśmy przy juniorach, zachęcałbym klub do jeszcze mocniejszego rozwijania szkolenia, bo ostatnia dekada pokazała, że warto stawiać na wychowanków.

- **Ma pan satysfakcję z tego, że w 1994 roku zmotywował pan gorzowskie środowisko do rozpoczęcia budowy mini torów, bo dzisiaj na bazie takiego właśnie szkolenia Stal ma stały dopływ utalentowanej młodzieży?**

- Przez blisko 20 lat trenowałem adeptów w Wawrowie i w tym okresie przewinęło się ponad 120 chłopaków, z czego 67 uzyskało licencje. Z takiej grupy zawsze wypłyną talenty, ale nawet ci, którzy nie byli tak uzdolnieni, jak choćby Krzysiek Cegielski, Paweł Hlib czy Bartek Zmarzlik, też sporo wnieśli w rozwój Stali czy innych klubów. Spora grupa bowiem nie znajdując miejsca w Gorzowie kontynuowała i kontynuuje kariery w innych ośrodkach.

- **Dzisiaj chyba niemożliwe jest to, żeby ktoś trafił na tor żużlowy nie terminując wcześniej w mini żużlu?**

- Jest niemożliwe choćby z tego powodu, że jazdę na motocyklu trzeba zaczynać już w wieku 4-5 lat, a przecież takie małe dziecko nie wsiądzie od razu na normalny motocykl. Jeżeli ktoś zaczyna trenować w wieku 13-14 lat, nie ma szans nadrobić straconego czasu. To nie te lata, w których ja jeździłem i były wówczas nabory tylko do szkółek żużlowych.

- **Słyszałem, że chce pan na nowo powrócić do pracy trenerskiej?**

- Kilka lat temu zachęciłem w Tarnowie Mirka Cierniaka do budowy szkółki i dzisiaj efekty pracy tamtejszych trenerów są rewelacyjne, czego dowód mieliśmy niedawno w Gorzowie. Dwaj wychowankowie tej szkółki, 15-latkowie Mateusz Cierniak i Dawid Rempała wywalczyli na naszym torze drużynowe mistrzostwo Polski juniorów. Ale to nie wszystko, bo wiem, że tam jest kolejnych dwóch chłopczków o dużym potencjale. Dlatego uznałem, że



B. Nowak: Ostatnia dekada pokazała, że warto stawiać na wychowanków

warto pójść podobną drogą w Gorzowie.

- **Ale przecież mamy świetnie działający klub w Wawrowie. Chce pan zrobić mu konkurencję?**

- Po pierwsze konkurencja i rywalizacja sportowa to nic złego. Po drugie, absolutnie nie chcę działać przeciwko mojemu przyjacielowi z toru Mietkowi Woźniakowi, który pracuje z dziećmi w Wawrowie. Wręcz przeciwnie, chcę z nim w przyszłości współpracować. Liczę, że w porozumieniu oczywiście z gospodarzem obiektu będziemy mogli trenować w Wawrowie. Po trzecie wreszcie, tworzona przeze mnie, na bazie mojej fundacji, szkółka ma działać na trochę innych zasadach. Chcę zająć się maksymalnie pięcioma dziećmi w wieku 6-7 lat. Taka grupa już zresztą jest, zamówiliśmy u pana Pawła Zmarzlika, taty Bartka, przygotowanie odpowiednich motocykli. Czekamy na wiele lat ciężkiej pracy, ale jestem przekonany, że im więcej będzie podobnych szkółek, tym łatwiej będzie całemu polskiemu żużlowi o dopływ utalentowanej młodzieży. Liczę, że ruszymy od wiosny przyszłego roku. (...)

- **Jak ocenia pan tegoroczne rozgrywki ligowe w Polsce?**

- Chwilami zastanawiałem się, czy więcej emocji nie mieliśmy w niższej lidze, gdzie najpierw trwała zacięta walka o miejsce w play off, potem ekscytująca wręcz rozgrywka o bezpośredni awans pomiędzy zespołami z Rybnika i Lublina. W PGE Ekstralidze tak naprawdę szybko poznaliśmy drużyny, które pojedają o medale. Owszem, pod koniec rundy zasadniczej pojawiły się trochę niespodziewane emo-

cje za sprawą Get Well Toruń, ale czołówka, która ukształtowała się jeszcze w pierwszej części rywalizacji w zasadzie pozostała niezmieniona do końca. Półfinały także nie dostarczyły wielu emocji, ale nie narzekajmy. Parę meczów było emocjonujących, walka o utrzymanie także ciekawa, spotkania finałowe długo trzymały w napięciu.

- **Każdy kolejny sezon przynosi nowe rozwiązania, które albo się sprawdzają, albo negatywnie wpływają na rozwój tej dyscypliny. Co panu najbardziej nie podoba się w dzisiejszym żużlu?**

- Powiem najpierw, że dobrym posunięciem było to, że w ostatnich latach poprzez zapisy regulaminowe zdołano skrócić przerwy pomiędzy biegami, dzięki czemu mecze są sprawnie przeprowadzane. Poszedłbym jednak jeszcze o krok dalej i zmieniłbym zapis regulaminowy dotyczący przerw wynikających z powtórek wyścigów. Tam, gdzie można, przykładowo po zerwaniu taśmy, zakazałbym zawodnikom zjeżdżania z toru i natychmiast włączałbym dwie minuty. Z poważniejszych zaś spraw zrezygnowałbym z komisarzy toru. Pełną odpowiedzialność za przygotowanie toru powinien brać organizator, zaś instytucją kontrolującą i oceniającą powinien być tylko sędzia. Dzisiaj wszystko jest rozmyte. Niby komisarze rządzą, a karani są trenerzy, torowicze czy kierownicy zawodów. Następna sprawa to szukanie na siłę winnych upadków w pierwszym łuku. Chwilami mam wrażenie, że sędziowie nie zawsze rozumieją na czym polega jazda po torze żużlowym. I że bywają sy-

tuatione, iż przyczyną jakiegoś zdarzenia torowego, głównie upadku, nie musi być wcale miejsce tego zdarzenia. Należy spojrzeć na to co działo się wcześniej, a że po starcie zawsze walka toczy się o jak najlepszą pozycję, czasami dochodzi do kontaktu pomiędzy zawodnikami.

- **W przyszłym sezonie wszystkie mecze w PGE Ekstralidze będą transmitowane przez telewizję. Nie obawia się pan, że może to przyczynić się do spadku frekwencji na stadionach?**

- Myślę, że tradycyjnie już o frekwencji na danym obiekcie będzie decydowała forma i wyniki uzyskiwane przez dane zespoły. W przypadku Stali jestem przekonany, że wieloletnia średnia w granicach 12 tysięcy widzów na spotkanie pozostanie na tym poziomie, chyba że drużyna nagle zacznie przegrywać w kiepskim stylu.

- **W ostatnich latach widoczny jest spadek zainteresowania żużlem w wielu europejskich krajach. Z czego to może wynikać?**

- Przede wszystkim z braku medialności. Za tym poszedł spadek finansowania ze strony sponsorów i przez to też zmalało zainteresowanie publiczności. Trochę mnie to zaskakuje, bo jestem przekonany, że mnóstwo firm mogłoby zyskać sporą promocję przez żużel. Oczywiście ta dyscyplina nigdy nie będzie tak popularna jak piłka nożna, ale tutaj nie potrzeba aż tak wielkich pieniędzy. O ile żużel przeżywa kryzys w Anglii czy Szwecji, to mnie jeszcze tak nie martwi, jak to, że praktycznie znikną z Węgier, Czech, Austrii czy Finlandii. Jeszcze parę lat temu Finowie mogli wystawić naprawdę dobrą drużynę, a dzisiaj poza chyba jednym nie ma tam w ogóle zawodowych żużlowców. Powiedzmy sobie też otwarcie, iż Polska zbyt szybko ucieka w swoich wymaganiach innym, co może ich trochę zniechęcać do rozwoju. Do tego niewielka grupa żużlowców zarabia bardzo duże pieniądze, obstawia wszystkie liczące się ligi, Grand Prix, a reszta jest bez szans w starciu z nimi. Brak dopływu świeżej krwi także powoduje stagnację. (...)

- **Jak odebrał pan informację o rezygnacji BSI z organizowania w Gorzowie Grand Prix?**

- Negatywnie, ponieważ jest to duża strata dla Gorzowa. Wbrew temu co niektórzy twierdzą Grand Prix

wpływała na rozpoznawalność naszego miasta w wielu środowiskach, dzięki temu turniejowi raz do roku przyjeżdżało do nas, mówiąc kolokwialnie, „pół świata”. Co ważne też, jako miasto, byliśmy bardzo mocno usadowieni na żużlowej mapie. Ponadto zawsze miło mieć u siebie choć jedną imprezę rangi światowej.

- **(...) Jak ocenia pan postawę najbardziej znanego wychowanka Stali ostatniej dekady?**

- Bartek w wieku 23 lat ma drugi medal indywidualnych mistrzostw świata. To naprawdę wielkie wydarzenie, zwłaszcza że rozmawiamy o cyklu Grand Prix, składającym się z wielu turniejów. Proszę zwrócić uwagę, że Bartek kolejny sezon jedzie na najwyższym poziomie, bez kontuzji, co świadczy o kapitalnym przygotowaniu oraz o wielkiej umiejętnościach. Ja podziwiam go za to, że jeździ niemal na granicy ludzkich możliwości. Niektórzy mówią, że jeździ zbyt ryzykownie. Nie zgadzam się z tymi opiniami. On jest tak świetnie ułożony technicznie, że nad wszystkim ma pełną kontrolę. A to, że czasami dojdzie do upadku z jego udziałem, to jest normalne. Zawodnicy często jeżdżą na popularną żyletkę i czasami dochodzi do spięć.

- **Problemem Bartka cały czas są nierówne starty, choć w tym roku wyraźnie się poprawił. Pan, jako były żużlowiec, co doradziłby mu w tym zakresie?**

- Nic, bo u niego jest to już tylko kwestia dopracowania oraz nabrania doświadczenia. Bartek ma chwilami genialne starty, ale potrafi również mocno się spóźniać. Przy czym jeszcze przed rokiem na trzy starty dwa psuł, teraz jest odwrotnie. Niektórzy żużlowcy rodzą się z genialnym refleksem i potem wykorzystują, Bartek urodził się z wielkim talentem do jazdy na dystansie, dlatego musi ciężko pracować nad techniką ruszania spod taśmy.

- **Szkoda, że nie ma takiego refleksu, jak kiedyś Jerzy Rembas?**

- Oj, gdyby miał taki refleks jak Jurek, zapewne nic nie osiągnąłby w dzisiejszym żużlu. Sędziowie zapewne każdorazowo karali by go ostrzeżeniem i potem wykluczeniem. Niestety, przepisy w tej kwestii poszły w mojej ocenie za daleko. Nie powinno się karać kogoś za wdrożony talent.

**Cała rozmowa na [www.echogorzowa.pl](http://www.echogorzowa.pl)**



# Urodziny legendy żużla w gronie przyjaciół

Andrzej Pogorzelski, jeden z najlepszych żużlowców w historii gorzowskiej Stali skończył 80 lat.

Jest jedną z legend nie tylko gorzowskiego, ale i polskiego speedway'a lat 60-tych. Popularny „Puzon” pochodzi z Leszna. Urodził się 12 października 1938 roku. Miał zostać księdzem, ale szybko został usunięty z seminarium duchownego i postawił na żużel. Karierę rozpoczął w wieku 17 lat w Gnieźnie. Początkowo startował pod nazwiskiem kolegi klubowego Władysława Ryczkowskiego. W 1962 roku przeszedł do Stali. Z naszym klubem związał się na 11 sezonów, po czym przeniósł się do Unii Leszno. Zdobył trzy złote oraz jeden srebrny medal drużynowych mistrzostw świata. Cztery razy pojechał w finałach IMŚ. Wywalczył dziewięć medali mistrzostw Polski. W bar-

wach Stali wystąpił w 133 meczach ligowych i zdobył 1198 punktów. Sześciokrotnie wygrywał w klasyfikacji na najsukceszniejszego zawodnika naszego klubu w lidze. Wychowawca wielu znakomitych gorzowskich żużlowców. Uhonorowany pamiątkową tablicą w Alei Gwiazd. Mieszka w Gnieźnie.

Dzięki fundacji Bogusława Nowaka, ale i Głównej Komisji Sportu Żużlowego oraz wielu polskich żużlowców, którzy w trakcie tegorocznego finału indywidualnych mistrzostw Polski w Lesznie zrzekli się po 20 procent swoich zarobków, udało się zorganizować turnus rehabilitacyjny dla byłych polskich żużlowców. Turnus miał miejsce w Gościiniu w pa-



Andrzej Pogorzelski przy urodzinowym torcie w podgorzowskim Gościiniu

ździenniku, a jednym z jego punktów była skromna uroczystość z okazji okrągłych urodzin Andrzeja Pogorzelskiego.

- Andrzej wszystkich nas zaskoczył, ponieważ przyjechał na spotkanie w znakomitej formie - mówi Marek Towalski. - Wraz z nim przyjechała jego siostra, córka, a także wnuczka siostry. Był Ireneusz Madej, pełnomocnik ds. sportu w Urzędzie Wojewódzkim, który w imieniu wojewody Władysława Dajczaka wręczył list gratulacyjny oraz ładną pamiątkę - dodał.

Byli również koledzy z toru, zarówno ci, z którymi Pogorzelski zaciekle walczył na wszystkich o punkty, jak i partnerzy z dawnej Stali Gorzów. Do Gościimia przyje-

chali m.in. Andrzej Jurczyński, Andrzej Wyglenda, Eugeniusz Błaszak, Antoni Fojcik, Ryszard Fabiszewski, Jerzy Rembas, Bogusław Nowak, Ryszard Raczyński, Kazimierz Giżycki, Stanisław Racięda. Był także znany wszystkim dawnym kibicom mechanik Stanisław Maciejewicz. I choć Andrzej Pogorzelski nie pochodzi z Gorzowa, nie mieszka u nas, to zawsze bardzo ciepło wypowiada się o naszym mieście.

- Gorzów to mój drugi rodzinny dom, gdzie mam mnóstwo przyjaciół i na każde zaproszenie wsiadam w pociąg i przyjeżdżam tu z wielką radością - mówił nam w trakcie jednej z rozmów przed trzema laty. - Pamiętam jak w 1961 roku Stal

awansowała do ekstraklasy i zaproponowała mi zmianę barw klubowych. Start Gniezno jeździło wtedy w drugiej lidze, ja chciałem rozwijać się sportowo i nawet sekundy nie wątpilem w to, że oferta gorzowian to moja szansa. I nigdy potem nie żałowałem tego kroku, gdyż w krótkim czasie stałem się czołowym polskim żużlowcem, Stal zaczęła zdobywać medale w lidze i to była przepustka do jazdy w najważniejszych imprezach światowych. Do tego bardzo dobrze czułem się w nadwarciańskim środowisku. Mieliśmy wspaniałych kibiców i dobrą opiekę ze strony zakładu patronackiego - podkreślił.

ROBERT BOROWY

## Nie mogli się dopasować do angielskiej nawierzchni

Przy okazji urodzin Andrzeja Pogorzelskiego, przypominamy rozmowę z nim opublikowaną na naszych łamach w 2015 roku.

- **Podoba się panu dzisiejszy żużel?**

- To zależy, jak na niego spojrzemy. Jako sport nadal mnie ekscytuje, lubię go oglądać. Jako były reprezentant Polski, a przede wszystkim szkoleniowiec ubolewam na tym, że kluby wolą kontraktować zagranicznych zawodników, a nie skupiają się na solidnej pracy z naszą młodzieżą. Jeżeli nie nastąpi opamiętanie, za rok, dwa znacznie brakować polskich żużlowców. I kim wtedy działacze obsadzą zespoły ligowe. Zawodnikami zagranicznymi?

- **W sportowym dorobku ma pan mnóstwo wartościowych sukcesów, z których na czoło wysuwają się trzy złote medale**

**drużynowych mistrzostw świata. Czy z perspektywy kilkudziesięciu lat od zakończenia kariery ma pan niedosyt, że czegoś nie udało się zdobyć, na czym panu zależało?**

- Oczywiście, zawsze wracam pamięcią do indywidualnych mistrzostw Polski. Nigdy nie stanąłem na najwyższym stopniu podium. W latach 1964-66 trzykrotnie zdobywałem brązowy medal w Rybniku. Trudno tam się walczyło z koalicją miejscowych zawodników, ale przynajmniej raz mogłem wygrać. Nie udało się. Podobnie jak nigdy nie otarłem się o podium w indywidualnych mistrzostwach świata, choć wystąpiłem w czterech finałach.

- **W tym drugim przypadku problem tkwił chyba w legendarnym stadionie Wembley, na którym nigdy Polakom nie szło najlepiej...**

- Trzy razy pojechałem tam w finale i każdorazowo byłem dziewiąty. Nie było to złe osiągnięcie, ale aspiracje miałem większe. Na Wembley nie szło nam, gdyż tam była specyficzna nawierzchnia toru, przypominająca dzisiejsze granity. Tyle, że były to czasy, gdzie w Polsce ścigano się tylko na grysie żużlowym. I kompletnie nie mogliśmy się dopasować do tej angielskiej nawierzchni. Jeżeli częściej byśmy się na tym torze ścigali, zapewne udałooby się rozgryźć jej konsystencję. Kłopot w tym, że

startowaliśmy tam sporadycznie. Raz, czasami dwa razy w roku. I nie było kiedy spokojnie popracować nad ustawieniem motocykli.

- **Był pan zawodnikiem, trenerem. W której roli czuł się pan lepiej?**

- Jako zawodnik jeździłem na własne konto lub zespołu. Jako trener odpowiadałem za dużą grupę ludzi i powiem panu, że sporą radość sprawiało mi, jak mój wychowanek stawał się czołowym zawodnikiem najpierw Polski, potem świata. Kiedy Edek Jancarz czy Zenek Plech stawali na podium indywidualnych mistrzostw świata, rozpierała mnie duma, choć wtedy jeszcze jeździłem. Po zakończeniu kariery wyszkoliłem kolejną grupę znakomi-

tych zawodników, ot choćby Romka Jankowskiego. Dlatego praca trenerska dała mi mnóstwo radości i w tej roli czułem się zdecydowanie lepiej.

- **Często gwiazdy sportu są indywidualistami. Pan jednak najlepiej czuł się w pracy zespołowej, czego dowodem są złote medale z drużyną Polski w mistrzostwach świata, liczne sukcesy ze Stalą Gorzów na krajowym podwórku oraz efekty pracy trenerskiej.**

- Tak, lubiłem pracę w szerszym gronie ludzi. Nigdy nie uważałem się za gwiazdę, zawodnika noszącego głowę w chmurach. Owszem, byłem zawiedziony, jak czegoś nie wygrałem, ale ponad wszystko stawiałem na pracę zespołową.

- **Pochodzi pan z Leszna, prawdziwego żużla uczył się w Gnieźnie, największe sukcesy odnosił w Gorzowie, ale potem powrócił pan w rodzinne strony. Często jednak odwiedza pan nasze miasto. Czyli te 10 lat startów tutaj nie poszło w niepamięć?**

- Gorzów to mój drugi rodzinny dom, gdzie mam mnóstwo przyjaciół i na każde zaproszenie wsiadam w pociąg i przyjeżdżam tu z wielką radością. Pamiętam, jak w 1961 roku Stal awansowała do ekstraklasy i zaproponowała mi zmianę barw klubowych. Start Gniezno jeździł wtedy w drugiej lidze, ja chciałem rozwi-

jać się sportowo i nawet sekundy nie wątpilem w to, że oferta gorzowian to moja szansa. I nigdy potem nie żałowałem tego kroku, gdyż w krótkim czasie stałem się czołowym polskim żużlowcem, Stal zaczęła zdobywać medale w lidze i to była przepustka do jazdy w najważniejszych imprezach światowych. Do tego bardzo dobrze czułem się w nadwarciańskim środowisku. Mieliśmy wspaniałych kibiców i dobrą opiekę ze strony zakładu patronackiego.

- **A jak wspomina pan mecze derbowe ze Zgrzeblarkami Zielona Góra?**

- W czasach moich występów w Stali tych spotkań za dużo nie było, gdyż zielonogórzanie częściej jeździli w drugiej niż w pierwszej lidze. Ale jak już się spotykaliśmy, to były to duże wydarzenia. Pamiętam, że nasi kibice wszystko mogli nam wybaczyć oprócz przegranej z Zielonką. Bardzo przeżywali te pojedynki, to już były czasy „świętej wojny”. Kiedy jechaliśmy na mecze do Zielonej Góry, to dla bezpieczeństwa milicja pilotowała nasz autobus już od Sulechowa wprost na stadion i z powrotem odtransportowywała także do rogatki Sulechowa. Muszę jednak zaznaczyć, że z zawodnikami ze Zgrzeblarek mieliśmy dobre kontakty, szanowaliśmy się na torze, choć w większości spotkań nasza dominacja nie podlegała dyskusji.

reklama

**MOTO KORD**
**FIRMA MOTORYZACYJNA**

**SKLEP MOTORYZACYJNY**

- części zamienne do wszystkich marek
- oleje, filtry
- akumulatory
- opony
- akcesoria

**AUTO SERWIS**

- diagnostyka komputerowa
- naprawy mechaniczne i elektryczne
- przygotowanie do rejestracji
- wymiana opon i wyważanie kół

**66-400 Gorzów Wlkp.**  
**ul. Marcinkowskiego 14 c**  
**(koło pętli autobusowej)**  
**tel. 95 729 05 25**  
**602 154 826**

**ZAPRASZAMY!**



# Chcemy grać o wysokie cele w lidze i w pucharach

Z Dariuszem Maciejewskim, trenerem InvestInTheWest Enea Gorzów, rozmawia Przemysław Dygas

**- W pana zespole przed rozpoczęciem nowych rozgrywek doszło do sporych zmian kadrowych. Na co stać więc nasze koszykarki w tym sezonie?**

- Dopiero się zgrywamy i najważniejsze w tym momencie jest to, by wygrywać, czasami mniejszą organizacją gry, ale większą determinacją. Nasze zawodniczki mają dość spore umiejętności indywidualne oraz spore doświadczenie na kluczowych pozycjach. Ta liga będzie bardzo trudna i wyrównana. Osiem, dziewięć zespołów będzie walczyło o pierwszą czwórkę i wynik przed play-off będzie bardzo istotny. My chcemy grać o wysokie cele, po to pracowaliśmy mocno nad zwiększeniem budżetu i to pozwoliło nam zatrudnić bardzo dobre zawodniczki. Wiadomo jednak, że to jest gra zespołowa i z pewnością będzie potrzebna czasu. Musimy zrobić wszystko, aby od początku grać zespołowo i bardzo ambitnie.

**- Mówi pan, że chcecie grać zespołowo, ale nie zagraliście żadnego meczu przed startem ligi w pełnym składzie?**

- Zgadza się, nie zagraliśmy żadnego spotkania w pełnym składzie, tak to jest w zawodowym sporcie. Były takie czasy w mojej karierze trenerskiej, gdy zbieraliśmy się w pełnym składzie na ponad miesiąc przed rozgrywkami, lecz wtedy nie mieliśmy takich indywidualności w drużynie. Teraz jest zupełnie inaczej, ale nie mam powodów do paniki. Kto ma wysokie umiejętności indywidualne i grał już na wysokim poziomie, to wtedy łatwiej daje się wkomponować w zespół. Jednak na pewno tydzień czasu w pełnym składzie to jest za mało i przydałoby się kilka gier. Nie mieliśmy jednak na to wpływu, gdyż toczyły się mistrzostwa świata.

**- Wspominał pan, że osobiście spotykał się z koszykarkami i namawiał do gry w Gorzowie. To ma faktycznie kluczowy wpływ na decyzję zawodniczek o podpisaniu kontraktu?**

- Myślę, że takie osobiste spotkania i rozmowy mają decydujący wpływ na podpisanie umowy. Z Ariel Atkins spotkałem się w czerwcu w Waszyngtonie, oprócz wizyt na jej meczach i treningach, rozmawialiśmy sporo. Miała ona dużo pytań, gdyż to jej pierwszy pobyt w Europie. W czerwcu liga zawodowa dopiero startowała i nie była ona jeszcze tak znana, ale już wtedy wiedziałem, że chciałbym ją mieć w zespole. Decydujący był także głos jej menadżera, z którym długo już współpracujemy. Zależało mu, aby jako pierwszorocznik Ariel trafiła do klubu stabilnego, gdzie nie ma nerwowych ruchów. My akurat spełniamy te wymagania. Będąc w Stanach spotkałem się także z Sharnee Zoll-Norman, która także miała parę pytań i prośb, które nie były jakoś szczególnie wygórowane. Szybko także doszliśmy do porozumienia w sprawach finansowych. Amerykanka, co często podkreślała, ma wielki sentyment do Gorzowa, gdyż kilka lat temu tuż po ciężkiej kontuzji, daliśmy jej szansę gry. W Mińsku natomiast spotkałem się z zawodniczkami z Białorusi.

**- Wspomniana Amerykanka Ariel Atkins będzie ważnym ogniwem w pana zespole. Widział pan ją na żywo w Stanach, a jak wygląda na treningu?**

- Miałam długą kontuzję pod koniec sezonu, ale wykonała ciężką pracę w okresie wolnym od gry, jest stale monitorowana. Zainwestowała w siebie, w dietetykę i widać efekty, gdyż jej waga przez ostatnie cztery miesiące zmniejszyła się wyraźnie. Zresztą wcześniej powiedzieliśmy jej stanowczo, iż musi zmienić nawyki żywieniowe. To bardzo otwarta dziewczyna, która przecież w młodym wieku opuściła swój kraj.



D. Maciejewski: Musimy zrobić wszystko, aby od początku grać zespołowo i bardzo ambitnie

**- Już w Stanach jej gra bardzo mi się podobała. Ona gra bardzo agresywnie, atakuje deskę, ma dynamiczne wjazdy pod kosz. Ma spore umiejętności, ale oprócz tego myślę, że kibicom będzie się podobać jej agresja i zaangażowanie oraz zdecydowanie w grze. Daliśmy jej dłuższą przerwę, aby porządnie wypoczęła przed startem ligi. Ariel ma ogromny potencjał, pokazuje to także na treningach i bardzo na nią liczę.**

**- Słowenka Annamaria Prezelj, którą widziałem na treningu, wygląda jakby wyraźnie zgubiła kilka kilogramów?**

- Miała długą kontuzję pod koniec sezonu, ale wykonała ciężką pracę w okresie wolnym od gry, jest stale monitorowana. Zainwestowała w siebie, w dietetykę i widać efekty, gdyż jej waga przez ostatnie cztery miesiące zmniejszyła się wyraźnie. Zresztą wcześniej powiedzieliśmy jej stanowczo, iż musi zmienić nawyki żywieniowe. To bardzo otwarta dziewczyna, która przecież w młodym wieku opuściła swój kraj.

**- Sharnee Zoll-Norman przypomniała sobie już wszystkie taktyczne zagra-**

**nia z przeszłości w gorzowskim klubie?**

- Część na pewno, znamy się bardzo dobrze, wiemy, co Sharnee lubi grać i będziemy mieć z niej sporo pociechy. To prawdziwy zawodowiec z szerokim wachlarzem zagrań.

**- W tym sezonie ponownie weźmiecie udział w europejskich pucharach, bogatsi o doświadczenia z ubiegłego roku. Jaki cel przed pana drużyną w tych rozgrywkach?**

- W tamtym roku to było przetarcie, gdyż kilka lat nas nie było w europejskich pucharach. Było to zaznajomienie się ponownie z logistyką oraz kwestiami finansowymi udziału w takich rozgrywkach. Dodać należy, iż udział w pucharach jest bardzo ważny dla nas, jako klubu oraz dla zawodniczek. To jest ważny argument przy rozmowach o zatrudnieniu koszykarek, które chcą się w takich rozgrywkach pokazać. Co do drużyn, to faworytem naszej grupy jest Bydgoszcz, my natomiast chcemy wyjść z grupy do następnej rundy.

**- W ubiegłym roku otrzymaliście od miasta wsparcie finansowe na udział w rozgrywkach europejskich. Czy w tym roku będzie podobnie?**

- Wnioskowaliśmy do miasta o większą kwotę niż w ubiegłym roku i na razie czekamy na decyzję. Nie ma, co ukrywać, jesteśmy jedynym eksportowym zespołem w Gorzowie, który gra na poziomie międzynarodowym. Tym bardziej, że nie ma już przecież żużlowego Grand Prix.

**- Sporo jest zawodniczek zagranicznych w pana zespole, mamy Amerykanki, Białorusinki, Litwinę, Belgijkę, Słowenkę. Jaki więc język obowiązuje na treningach czy odprawach?**

- Dominuje oczywiście język angielski, a z zawodniczkami z Białorusi czy Litwy, gdy dotyczy to ich indywidualnej gry oraz wskazówek, to rozmawiam po rosyjsku, gdyż studiowałem w Moskwie i znam bardzo dobrze ten język. Cały jednak trening odbywa się w języku angielskim.

**- Jaka będzie rola Darii Stelmach w nowym sezonie. Czy faktycznie otrzyma więcej szans pokazania się?**

- To jest fajna osoba z mocnym charakterem. Nie ma u niej strachu, często podejmuje ryzyko nie obawia się rzucać i myślę, że w tym roku będzie dużo grała. Życzę jej, aby się zrealizowała, tym bardziej, że to rodowita gorzowianka i jest od dawna w naszym systemie szkolenia.

**- Do gry po urlopie maciejskim wraca Katarzyna Dźwigalska. Jak pan ocenia jej formę po dłuższej przerwie?**

- To jest największy wojownik, jakiego spotkałem w swojej karierze w żeńskiej koszykówce. Niesamowicie ambitna, waleczna, wiele nadrabia tymi właśnie cechami. Nie jest jej łatwo po powrocie i to wiadać, ale nie ma takich sytuacji, że mówi trenerze chcę

chwilkę odpocząć. Ona ma to we krwi, że wchodząc na parkiet walczy. Dużo zawodniczek się przewinęło przez nasz klub i gdyby ktoś grał z takim zaangażowaniem i ambicją oraz tak ciężko trenował jak Kasia, to byłby dużo dalej niż jest obecnie. O jej formę jestem spokojny.

**- Panuje przekonanie w świecie koszykarskim, iż zespół z Polkowice jest zdecydowanym faworytem nowego sezonu. A jak pan uważa?**

- Myślę, że w pojedynczym meczu będzie można ich pokonać. Najgorzej będzie w trzech potyczkach już po rundzie zasadniczej. Polkowice mają wiele zawodniczek z ligi zawodowej oraz dobrego trenera. Nasza liga jest bardzo mocna i tak jak mówiłem jest kilka zespołów, które będą się liczyć w walce o medale.

**- Zaangażował się pan w sprawę powstania nowoczesnej hali, której budowa się jednak oddala w czasie. Nie traci pan nadziei na jej powstanie?**

- Cierpliwie czekamy. Nigdy na tak poważnym etapie nie było sprawy hali w Gorzowie. Nie jest to koncepcja, co trzeba wyraźnie powiedzieć, jest już ukończony projekt. Jest miejsce i to nie wirtualne, tylko przygotowane ze wszystkimi pozwoleniami. Kawałek ciężkiej pracy wykonali ludzie, którzy tym się zajmowali. Hala, jeśli powstanie, będzie się podobać, będzie bardzo widowiskowa, będzie scena, jest wiele elementów bardzo dobrze przemyślanych, oraz fajne miejsce przy Słowiance.

**- Dziękuję za rozmowę**  
**Od redakcji:** Wywiad został przeprowadzony i ukazał się na portalu echogorzowa.pl jeszcze przed rozpoczęciem rozgrywek ligowych.

reklama

**Invest in the West**  
Kostrzyńsko-Słubińska Specjalna Strefa Ekonomiczna

Atrakcyjne tereny przemysłowe  
 Doskonała infrastruktura  
 Znakomita lokalizacja

Dowiedz się więcej na:  
[www.kssse.pl](http://www.kssse.pl)

Kostrzyńsko-Słubińska Specjalna Strefa Ekonomiczna

Z dumą wspieramy drużynę koszykarek  
Invest in the West AZS AJP Gorzów



r e k l a m a



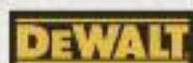
# METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY  
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



## METALPLAST GORZÓW WLKP.

ul. Garbary 9, tel. 95 78 33 151, fax 95 720 53 10 w. 24

[www.metalplastgorzow.pl](http://www.metalplastgorzow.pl), [market@metalplastgorzow.pl](mailto:market@metalplastgorzow.pl)

godziny otwarcia: 8<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>, sob. 9<sup>00</sup>-14<sup>00</sup>

